PRZYJACIÉL

CHRZEŚCIAŃSKIÉJ PRAWDY

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

Pióra i pracy wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.

ROCZNIK VIII.

ZESZYT II.

KWIECIEŃ, MAJ, CZÉRWIEC.

W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéj Obr. Gr. Katol.

1840.

I.

Nie ma zbawienia zewnątrz kościoła Chrystusowego. (Extra Ecclesiam nulla salus.) Ciąg dalszy i dokończenie.

Czyli mogą być zbawieni nie zostający w zewnętrznym kościoła katolickiego związku?

§. I.

Kościół katolicki nie potępia bezwzględnie różnowierców.

Nauka: że nie ma zbawienia tylko w prawdziwym kościele Chrystusowym, którym iest kościół katolicki, nie zawiéra w sobie bezwzględnego wyroku potępienia wszystkich różnowierców. Różnić trzeba to dwoie: »Co zbawia" i » kto zbawionym będzie?" Na tamto odpowiedzieliśmy według jasnéj nauki Chrystusa i Apostołów, i według nieustającéj wiary w kościele Chrystusowym: Zbawia kościół Chrystusów przez naukę i Sakramenta, czyli: Zbawia wiara w Chrystusa i odrodzenie przez Chrystusa w kościele Chrystusowym. Na drugie zaś odpowiadamy z Apostołem: » O głębokości bogactwa mądrości i wiadomości Bożéj! jak są nie doścignione sądy jego i niewybadane drogi jego! bo któż poznał umysł Panski? albo kto był radcą jego?" (Rom. 11. 33. 34.) Co się tego tyczy pytania, kościół nic nie zawyrokował.

Zdawaćby się wprawdzie mogło, że odpowiedź na pytanie: »Co zbawia?" już w sobie zawiéra rozstrzygnienie pytania: »kto zbawionym będzie?" zdawaćby się mogło, że wyroki pisma ś.

wymagające chrztu i wiary w Chrystusa w związku kościelnym jako niezbędnego warunku wniścia do królestwa Bożego, równie jak i świadectwa ojców śś. i nauka soborów o kościele katolickim jedynie drogę do zbawienia wskazującym, mianowicie wspomniony Dekret soboru Florenckiego, wszystkich nie zostających w zewnętrznym związku kościoła katolickiego, wszystkich odszczepieńców, kacerzów, żydów, i poganów na wieczne potępienie skazują; nie jest mi także niewiadomém, że Teologowie wielkiego znaczenia n. p. ś. Tomasz, ś. Bonawentura, Durandus, Molina, Sanchez, Tournellj i poźniejsi także, szczególnie ze szkoły Augustynianów i Tomistów n. p. Berti, Bertieri, Gazzaniga etc. wyraźnéj wiary w Trójcę przenajświętszą i wcielenie Chrystusa jako koniecznego warunku osiągnienia szczęśliwości wiecznéj wymagają: śmiało jednak twierdzić można, że kościół katolicki wszystkich różnowierców bez różnicy nie potępia.

Chociaż bowiem ztąd, że tylko kościół katolicki zbawia, wnosić trzeba, że każden, którykolwiek kościół Chrystusów poznać i o jego prawdzie przekonać się może, jeżeli zbawionym bydź pragnie, tegoż kościoła członkiem zostać musi, i że dla takiego nie ma innego zbawienia sposobu; to iednak nie można twierdzić, ażeby w nieprzebranych skarbach miłosierdzia Boskiego, »który różnemi i niezliczonemi sposobami wszystkich ludzi do zbawienia chce doprowadzić" (Auctor Lib. de vocat. Gent. L. 1. c. 26, sub nomine S. Prosperi[1]) nie było innego środka doprowadzić do

[1]) Diversis atque innumeris modis omnes homines vult Deus salvos fieri.

zbawienia tych, którzy bez winy swojéj kościoła Chrystusowego nie znają lub nie uznają. Równie się dadzą tłómaczyć wyroki pisma ś. Prawdziwa także jest nauka soborów, które jeden ś. kościół powszechny głoszą, zewnątrz którego zbawionym być nie można: a przecież różnowiercom zbawienia nadzieja nie jest odjęta; gdyż nawet roztrzygnioném nie jest, kogo między członki kościoła Chrystusowego policzyć można. A chociaż przytoczone zdania Oyców śś. wszystkich nie zostających w zewnętrznym kościoła katolickiego związku od szczęśliwości wiecznéj wykluczać się zdają, rozumiéć się to ma po największéj części o tych, którzy duchem przeczenia lub występną namiętnością uniesieni związek z kościołem katolickim zerwali, lub przeciw lepszemu przeko naniu w złośliwym uporze trwaią; co po części sam ciąg rzeczy okazuie, po części ztąd wnosić trzeba, że i Ojcowie śś. w innych miejscach mniéj surowe zdanie wyrażają. To samo da się choć częściowo zastósować do wyroku soboru Florenckiego. Prócz tego szło tu o przywiedzenie znowu na łono kościoła oderwanych członków, o przywrócenie miłości Chrześciańskiéj rozerwaniem ciała Chrystusowego nadwerężonéj. Uważa tu sobor Florencki wszystkich różnowierców jako wrogów kościoła Chrystósowego, zrywających węzeł jedności w wierze i w miłości, którym potrzebę powrócenia na łono kościoła jasno przedstawić, i dobrodziejstwa, których przez powrót swój do kościoła katolickiego dostępują, dobitnie przełożyć wypadało. Zresztą nie jest to także wyrok soboru powszechnego, gdyż sobor Florencki, gdy wydał wspomnione Decretum pro Jacobinis, z małéj tylko liczby pozostałych jeszcze w Florencyi Biskupów się

składał. Przeciw powadze zaś namienionych Teologów domagających się wyraźnéj wiary w Tróycę przenajświętszą i wcielenie słową Bożego, można przytoczyć wielką ilość Teologów równie uczonych, inaczéj twierdzących n. p. Scotus, Vega, Medina, Corduba, Hurtado, Sa, Suarez, Laymann, Gravina, Hermann etc. i wszystkich prawie Teologów tegoczesnych.

Ukazuie się ztąd, że założenie niniejsze nie należy do artykułów wiary, które kościół do wierzenia podaje; w tych bowiem zgadzają się wszyscy; ale należy do owych twierdzeń, w których jako nierozstrzygnionych od kościoła, różnego zdania być można. Wykład zatém niniejszy o tyle tylko przyzwolenia się domaga, ile moc dowodów na przekonanie trafić zdoła. Wyłożymy zaś założenie to według zasad nauki chrystusowéj i ducha kościoła, oraz według zasad zdrowego rozumu w duchu miłości Chrześciańskiéj, tak, ażeby ani prawdzie nie ubliżyć, ani miłości nie nadwerężýć, według prawidła ś. Augustyna: „In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus caritas.“ (ad Januar.)

§ 2.

Co do sekt chrześciańskich od kościoła katolickiego odłączonych.

Chrześcianie nie zostający w zewnętrznym związku kościoła katolickiego, maią przecież wiarę w Chrystusa i — przynajmniéj po największéj części — Sakrament odrodzenia, chrzest ś. Według nauki kościoła bowiem ważny jest chrzest od kogokolwiek obrzędem od Chrystusa przepisanym

udzielony (Conc. Trid. Sess. 7. de bapt. can. 4. Nicolaus I. Resp. ad Bulg. consult., Conc. Later. IV. Eugen. IV. Decret. ad Armen.) i według nauki tegoż kościoła użyczają Sakramenta ważnie udzielone łaski Boskiéj wszystkim i zawsze, jeżeli tylko ci tamy nie kładą. (Conc. Trid. Sess. 7. de Sacram. can. 6. et 7.) Pewną zatém jest, że wszystkie dzieci chrzczone chociaż w akatolickiém wyznaniu obrzędem przez Chrystusa przepisanym, przez Sakrament chrztu, który, aczkolwiek zewnątrz kościoła udzielony, własnością jednak prawdziwego tylko jest kościoła Chrystusowego, tegoż kościoła członkami się stają; i dzieci takowe, jeżeli umierają, nim do użycia rozumu przychodzą, umierają jako członki kościoła katolickiego, i bez wątpienia zbawione zostają. — A jeżeli, przychodząc do poznania, razem z wiarą w Chrystusa, i błędy rodziców odziedziczą: czyliż już przez to samo członkami kościoła naszego być poprzestają, i otrzymaną na chrzcie ś. łaskę odrodzenia utracają? Łaski usprawiedliwiającéj pozbawia tylko grzéch: nie każden zaś błąd jest oraz i grzéchem. Grzech pochodzi z złéj woli; błąd zaś nie zawsze jest złéj woli płodem, ale częstokroć ograniczonego poznania skutkiem. »Nie każden błąd — słusznie uważa ś. Augustyn — jest kacerstwem, chociaż żadne kacerstwo, będące występném, bez błędu być nie może" (De haeresib. [1]) » Kacerzem — mówi tenże — według mego zdania jest ten, któren dla jakowéjś doczesnéj korzyści, szczególnie dla

[1]) Non omnis error haeresis est, quamvis omnis haeresis, quae in vitio ponitur, nisi errore aliquo, haeresis esse non possit.

chwały lub z żądzy panowania nowe i błędne nauki wynajduje albo przyimuie" (De utilit. credendi L. 1. [2]) »którzy zaś zdania swego, aczkolwiek błędnego i przewrotnego, nie bronią upornym zapałem, szczególnie jeżeli onego w nich nie zrodziło zuchwałe uprzedzenie, ale jeżeli od uwiedzionych i w błąd wciągnionych rodziców błąd przejęli, troskliwie atoli szukają prawdy, gotowi poznawszy ją sprostować błędne zdania swoje; takowych między kacerzów policzyć nie można." (Epla 34. [3]) To zaiste pewną jest, że jeżeli kto dla dogodzenia swéj namiętności, dla zysku doczesnego, dla zjednania sobie sławy, lub z jakiegobądź nieczystego powodu uznanéj prawdzie się sprzeciwia, albo téż obojętny ku wszelkiéj prawdzie onéj poznać nie usiłuje, że takowy zbawienia nie osiągnie: lecz inaczéj sądzić trzeba o tych, którzy pomimo wszelkiéj usilności poznania prawdy, z nieprzezwyciężonéj niewiadomości w błędzie zostają, mniemając że są w posiadaniu prawdy. Można o nich powiedzieć z Salwianem:

---

[2]) Haereticus est, ut mea fert opinio, qui alicujus temporalis commodi, et maxime gloriae principatusque sui gratia, falsas ac novas opiniones vel gignit vel sequitur.

[3]) Sed qui sententiam suam, quamvis falsam atque perversam, nulla pertinaci animositate defendunt, praesertim quam non audacia praesumtionis suae pepererunt, sed a seductis, atque in errorem lapsis parentibus acceperunt, quaerunt autem cauta solicitudine veritatem, corrigi parati cum invenerint; nequaquam sunt inter haereticos deputandi.

» błądzą, ale błądzą w dobréj myśli" (De Gubern. L. 5. [a]) Wyznają takowi w prawdzie błąd kacerski, ale w duchu nie są kacerzami; czyli jak mówią Teologowie: sunt haeretici materiales, sed non formales. Istotnie bowiem zależy kacerstwo na uporném trzymaniu się błędu poznawszy nawet prawdę. Haereticus est, qui agnitum cum pertinacia errorem tuetur. To i sobor Trydencki namienia, gdy mówi: » si quis traditiones *sciens* et *prudens* contemserit, anathema sit." (Sess. 4) Wszakże i między katolikami nie mało jest takich, którzy wyraźnéj i dokładnéj wiary we wszystkie prawdy przez Chrystusa objawione i od kościoła do wierzenia podane nie mają, a nawet w swém ograniczeniu nie o jednéj nauce błędnie trzymają; wierząc jednak w kościół jako w nieomylną prawdy mistrzynię, wierzą tém samém, chociaż niewyraźnie we wszystko, cokolwiek kościół jako prawdę objawioną do wierzenia podawa. Tamci zaś wierząc przynajmniéj w Chrystusa jako posłannika Boskiego nie mogą być obojętnemi ku nauce jego, i uwierzyliby zapewnie wszystkiemu, cokolwiek Chrystus objawił, gdyby się tylko o tém, co Chrystus objawił, przekonać mogli; zostają oni w błędzie, ale nie z swojéj winy, errant, sed bono animo errant. Takowi więc, przy-

---

[a]) Apud nos sunt haeretici, apud se non sunt. Nam in tantum se catholicos esse judicant, ut nos ipsos titulo haereticae appellationis infament. Quod ergo illi nobis sunt; hoc nos illis. Veritas apud nos est, sed illi apud se esse praesumunt. Errant ergo, sed bono animo errant; non odio, sed affectu Dei, honorare se Dominum atque amare credentes.

jęci przez łaskę odrodzenia na chrzcie ś. na synów Boskich, wierząc w Chrystusa Zbawiciela swego, mogą i zbawienie osiągnać przez niego; a chociaż nawet i przez grzéch ciężki otrzymaną na chrzcie ś. usprawiedliwienia łaskę utracą, mogą w rozpamiętywaniu tajemnicy odkupienia, z któréj nieograniczona miłość Boga ku ludziom równie jak i surowa sprawiedliwość jego i obydna grzechu szkaradność w obliczu Boga jasno się okazuje, przez doskonałą miłość Boga i ufność w nieskończonych zasługach Zbawiciela znowu do Boga się nawrócić, i utraconą przez grzéch łaskę usprawiedliwiającą odzyskać, i szczęśliwości wiecznéj dostąpić; naucza bowiem kościół, że doskonała przez miłość skrucha zawierająca w sobie pożądanie przyjęcia sakramentu, grzesznika przed Bogiem usprawiedliwia. (Conc. Trid. Sess. 14. cap. 4.)

Twierdzenie to nieuwłacza nauce: że tylko w prawdziwym kościele Chrystusowym zbawionym być można: takowych bowiem, którzy przez chrzest do kościoła Bożego przyjęci, w Chrystusa wierzą, i miłością Boga i prawdy zagrzani na zbawienie swoje pracują, dla nieprzebytych atoli przeszkód w zewnętrzném odłączeniu od kościoła trwają, słusznie uważać można za członki kościoła Chrystusowego, chociaż nie zostające w związku zewnętrznym, duchem jednak z nim połączone. O téj to miłości łączącéj z kościołem mówi ś. Augustyn: »Nikt jej nie ruszy z kościoła katolickiego; a jeżeli kto zewnątrz niego mieć ją poczyna, wpuszczonym bywa, jak rószczka oliwna przez gołębia." (Enarr. in Ps. 21. [5]) Pię-

[5]) Nemo illam (charitatem) movet de Ecclesia ca-

knie w téj mierze prawi Biskup z Langres de la Luzerne: »Zewnętrzne węzły: wyznanie wiary, spólnictwo sakramentów ś. uległość pastérzom, stanowią ciało kościoła; wewnętrzne dary Ducha ś. wiara, nadzieja, miłość i reszta cnót tworzą duszę jego. Przez publiczne wyznanie łączymy się z ciałem kościoła, ale przez wewnętrzny myślenia sposób z duszą jego” (Explicat. des Evang.) Doskonałym więc członkiem kościoła jest ten, któren i z ciałem jego zrośniony, i duchem jego ożywiony; niedoskonałym zaś ten, którego albo tylko ciało wiąże albo tylko duch ożywia. A jeżeli katolickich Chrześcian i wtedy, chociaż w nich i wiara osłabiła i miłość wygasła, za członki kościoła Chrystusowego uważamy; to tém więcéj duchem kościoła przejętych, chociaż z nim zewnętrznie nie połączonych, w poczet członków jego policzyć trzeba. A chociaż owi (pozorni) katolicy, nie mający prawdziwéj wiary i miłości, zbawionemi nie zostaną; to przecież nie można to samo powiedzieć o tych (pozornych) Akatolikach, którzy w duchu Chrystusa na zbawienie pracują, pragnąc szczérze prawdy i miłując Boga, których atoli zewnętrzne połączenie się z kościołem Chrystusowym nie przebyte pzzeszkody tamują. Równie jak brak wewnętrznéj wiary i miłości wielu (pozornych) katolików od szczęśliwości wiecznéj wyklucza tak wiara wewnętrzna i miłość Boga wielu (pozornych) Akatolików do królestwa niebieskiego doprowadzić może. I w témto rozumieniu mówi ś. Augustyn: » Jak

---

tholica, et si foris illam incipiat habere, intromittitur, quo modo ramus oliuae a columba.

wiele owieczek zewnątrz, jak wielu wilków wewnątrz." (Tract. 45. in Joan. [6])

Jeżeli, zaś kto zapyta: Czyli między braćmi od nas odłączonemi, temi szczególnie, którzy wśród katolików żyją, wielu takich być może, co z niewiadomości uniewinniającéj, (bona fide), w błędzie zostają? Odpowiadam: to temu tylko wiadomo, któren serca i nérki przenika. Wiemy jednak, jak tępy nieraz rozum ludzki w poznawaniu prawd najjawniejszych nawet; jak nieraz błąd nieznacznie od prawdy odchodząc, tejże pozorem uwodzić może; wiemy, jak wielki wpływ wywiera pierwiastkowe wychowanie, jak trudno zerwać pęta zastarzałych przesądów, i ulubione, z mlékiem prawie wyssane zdania porzucić. Może zatém i w takowych brak przekonania o prawdziwości kościoła katolickiego być niezawiniony; szczególnie, gdy oboiętność także, lekkomyślność, a nawet i jawne występki nie jednego z członków kościoła katolickiego — które to wykroczenia pojedynczych błędném zdaniem przypisują kościołowi, o którym i tak w swojém wyznaniu nic dobrego nie słyszą — od tegoż kościoła ich odstręczają. Dla tego kościół katolicki, chociaż, w mocném przekonaniu, iż sam tylko prawdę Boską, mocą Bożą, zachowuje, i drogą zbawienia przez Chrystusa wskazaną prowadzi, każden błąd objawionej prawdzie przeciwny, Boską powagą potępia, i wszystkich odłączonych od siebie w ogólności jako na błędnéj drodze postępujących uważa; pomny atoli przestrogi Zbawiciela: »Nie

---

[6]) Quam multae oves foris, quam multi lupi intus.

sądźcie, abyście nie byli sądzeni" (Math. 7. 1.) wiedząc iż »Bóg mocen jest postawić i tego, co upadł" (Rom 14. 4), nie potępia nikogo z błądzących w szczególności, ale zostawia sąd temu, któren sam tylko przenika skrytości serca, w którego obliczu nie jest winnym ten, któren w niewinności serca chodzi, »według którego przewiedzenia—jak mówi ś. Augustyn—wiedząc, których przeznaczył przed stworzeniem świata, aby byli podobni obrazowi Syna jego, wielu z tych, którzy otwarcie zewnątrz kościoła zostają, i kacerzami się zowią, lepszych jest od wielu i dobrych nawet katolików." (De Bapt. L. 4. c. 3. [7])

§. 3.

Co do niewiernych: żydów i poganów.

Chrześcianie nie zostający w zewnętrznym związku kościoła katolickiego, mają przecież wiarę w Chrystusa i chrzest odrodzenia, przez któren i dla któréj, chociaż zewnętrznie odłączeni od ciała kościoła Chrystusowego, w duchu przynajmniéj z nim się połączyć, i w tém połączeniu zbawienie osiągnąć mogą. Ale cóż powiedzieć o tych, którzy zupełnie w Chrystusa nie wierzą, o nim może i niesłyszeli? Wszakże »kto nie wierzy w Syna Bożego, już jest potępiony" (Joan. 3. 18.)

[7]) Secundum praescientiam, qui novit, quos praedestinavit ante constitutionem mundi, conformes fieri imagini filii sui, multi etiam, qui aperte foris sunt, et haeretici appellantur, multis et bonis catholicis meliores sunt.

a kto się nie odrodzi z wody i z ducha ś. nie może wniść do królestwa Bożego" (Joan. 3. 5.) bo bez wiary nikt jeszcze usprawiedliwionym nie został, a chrzest jako Sakrament wiary to usprawiedliwienie przez zasługi Jezusa Chrystusa użycza (Conc. Trid. Sess. 6. cap. 7.) Mniemamy przecież, iż i o tych zbawieniu zupełnie zwątpić nie potrzeba. Mamy tę nadzieję w nieskończonéj dobroci Boga, że On w nieprzebranych skarbach miłosierdzia swego i dla nich znajdzie środek zbawienia.

Że nadzieja ta nie jest bezzasadną, wywodzimy najprzód z pisma ś. W księdze mądrości czytamy o mądrości Bożéj, że ona »i przez narody w dusze święte się przenosi, i przyjacioły Boże i proroki postanawia" (Sap. 7. 27.) a Apostoł Paweł pisze w swym liście do Rzymian: » Utrapienie i ucisk przeciwko każdéj duszy człowieka, który złość popełnia, żyda najprzód, przytém i Greczyna: a chwała, i cześć i pokój wszelkiemu czyniącemu dobrze, najprzód żydowi przytém i Greczynowi. Albowiem niemasz względu na osoby u Boga. Bo którzykolwiek bez zakonu zgrzészyli, bez zakonu téż poginą: a którzykolwiek w zakonie zgrzészyli, przez zakon będą sądzeni. Albowiem nie słuchacze zakonu sprawiedliwemi są u Boga; ale którzy zakon czynią, ci będą usprawiedliwieni. Bo gdyż poganie nie mający zakonu, z przyrodzenia czynią, co zakon rozkazuje, tedy ci zakonu nie mający sami sobie są zakonem: którzy okazują dzieło zakonu napisane na sercach swoich, gdy im wespół sumienie ich poświadcza, i myśli między sobą różne, albo je oskarzające albo téż wymawiające" (Rom. 2. 9. 15.) Potępia tu Apostoł tak żydów wykraczają-

cych przeciw zakonowi od Boga im nadanemu, jak téż i poganów przestępujących zakon rozumu: a pochwala, chwałę, cześć i pokój zapowiada żydom czyniącym zakon, jak téż i poganom słuchającym głosu sumienia.

Ojcowie śś. także przyznają zbawienia nadzieję poganom idącym za głosem sumienia. Justyn ś. »Chrześcianami zowie tych wszystkich, którzy według przepisów rozumu żyli, Sokratesa, Heraclita i im podobnych" (Apol. 1. n. 46. [1]) Klemens Alex. zaś utrzymuje, że filozofia Greków równie wiodła do Chrytsusa, jak zakon żydów. — Niekiedy nawet sama filozofia usprawiedliwić ich mogła." (Stromm. L. 1. [2]) a ś. Augustyn uczy: Bóg nie jest niesprawiedliwym, ażeby sprawiedliwym zatrzymać miał nagrodę sprawiedliwości, jeżeli im nie była opowiadana tajemnica Bóstwa i człowieczeństwa Chrystusa." (in Epl. ad Rom. L. 2. [3])

Tego samego zdania bronią prócz wspomnionych wyżéj Teologów Scholastyków wielu innych, z których tu tylko jeszcze wspomnę sławnego Erasma mówiącego o Sokratesie: »mało nie dostaje, bym nie wyrzekł: Swięty Sokratesie, módl się

---

[1]) Qui cum ratione vixerunt, Christani sunt, quales apud Graecos fuere Socrates et Heraclitus et eorum similes, apud barbaros Abraham, Ananias, Azarias, Misael et Elias.

[2]) Ipsa quoque philosophia Graecos paedagogi more ducebat, sicut lex Hebraeos, ad Christum. — Per se quoque aliquando Graecos justificabat.

[3]) Non injustus Deus, qui justos fraudet mercede justitiae, si iis non est annunciatum Sacramentum divinitatis et humanitatis Christi.

za nami!" (In Cap. 2. Eplae. ad Rom.); o Cyceronie zaś: »Nie będę przeciwny tym, którzy się spodziewają, że on w niebie spokojnego życia używa." (Praef. in Tuscul. Quaest.) i uczonego Teologa Payva, którén był na soborze Trydenckim, i który mniemanie tych, co pogańskim filozofom usiłującym według możności poznać i czcić Boga, zbawienia odmawiają, najgorszém okrucieństwem nazywa. (Expos. orthod.) Taż jest nauka wszystkich prawie Teologów tegoczesnych.

Jakimby zaś sposobem — nie sprzeciwiając się nauce kościoła na jasnych wyrokach pisma ś. i nieustającém podaniu opartéj: że wiara w Chrystusa i odrodzenie przez Chrystusa koniecznym są do zbawienia warunkiem — przecież możliwość zbawienia niewiernych także wystawić sobie można, ma okazać wywód następujący.

Najprzód co się tyczy braku wiary, rozróżniają Teologowie wiarę bezpośrednią, wyraźną w naukę jasno wyłożoną i dokładnie znaną (fides explicita.) od wiary pośredniéj, niewyraźnéj w naukę nieznaną wprawdzie wyraźnie, zawartą atoli w nauce innéj, którą wyraźnie wierzymy (fides implicita.) Możemy przeto wierzyć w jakąś naukę niewyraźnie (fide implicita.) nie wiedząc nawet o niéj. Ta zaś niewiadomość albo może z naszéj strony być usuniętą; a zatém, jeżeli jéj nie usuwamy, naszą jest winą, że w niéj zostajemy (ignorantia vincibilis, culpabilis.); albo téż nie jest w naszéj mocy usunąć onę; a zatém i za winę nam nie może być poczytane, że w niéj trwamy (ignorantia invincibilis, inculpabilis.) »Nie to ci będzie porachowane za winę — mówi ś. Augustyn — że mimo woli czegoś nie wiész, ale to,

że się nie starasz poznać to, czego nie wiesz" (De lib. arbitr. c. 22. [4]) Jeżeli więc kto przez niewiadomość nieprzezwyciężoną, która mu zatém za winę poczytaną być nie może, w Chrystusa nie wierzy, tak jednak w duchu usposobionym jest, żeby chętnie uwierzył i przyjął wszystko, cokolwiek Bóg dla zbawienia rodzaju ludzkiego rozrządził, gdyby się tylko o tém mógł dowiedzieć i przekonać: takiemu wszelką zbawienia nadzieję odjąć nie można. Bóg bowiem najdobrotliwszy chce zbawić wszystkich (1 Tim. 2. 4.) dla tego zesłał Syna swego jednorodzonego, i wydał go na śmierć za nas (Joan. 3. 16.); i Chrystus umarł téż za wszystkich (2. Cor. 5. 15.) Wola Boska więc zamierzająca zbawienie ludzi, i śmierć Chrystusa poniesiona dla zbawienia rodzaju ludzkiego rozciąga się na wszystkich. — Prawda, że Chrystus w tym zamiarze ustanowił kościoł swój, ażebyśmy w tym kościele przez jego naukę i Sakramenta zostali zbawieni; a zatém włożył na nas obowiązek, w tym kościele szukać zbawienia naszego. Jednak ażeby można uznać ten obowiązek, i jemu zadosyć uczynić, potrzeba wiedzieć, że Jezus Chrystus posłanym od Boga zbawicielem, że on ustanowił kościół, w którym naukę swoję i zasługi śmierci swojéj złożył, i trzeba się przekonać o prawdziwym kościele Chrystusowym. Lecz czyliż wszyscy tę wiadomość i to przekonanie osiągnąć mogą? Jakże uwierzą — mówi Apostoł — jeżeli nie usłyszą?" (Rom. 10. 14.) a chociaż i usłyszą, czyliż i przekonać zawsze się potrafią?

---

[4]) Non tibi deputatur ad culpam, quod invitus ignoras, sed quod negligis quaerere, quod ignoras

Jeżeli więc — czego koniecznie wymagamy — żadną miarą nie jest w mocy człowieka, usunąć tę niewiadomość i ten brak przekonania, niedowiarstwo takowe nie może mu być poczytane za winę a zatém i na wieczne potępienie za nie skazanym być nie może. Ultra posse nemo obligatur, to jest zasadą pewną. Równie pewną jest, że pod dobrotliwym Opatrzności Boskiéj zarządem nikt nieszczęśliwym nie będzie, jak tylko z własnéj winy. Sub Deo provido nemo miser, nisi sua culpa. Nie jest zaś winą człowieka zaniechanie tego, czego wypełnienie nie jest w mocy jego. — Jeżeli prócz tego człowiek takowy gotów jest, pełnić we wszystkiém wolę Boską, jeżeli jest gotów, poddać się wszystkim rozporządzeniom Boskim zbawienie nasze zamierzającym, uwierzyłby zapewnie bez wahania się w Chrystusa i naukę jego, gdyby tylko miał sposobność przekonania się o Boskiém posłannictwie Jezusa Chrystusa i o prawdziwym kościele jego. Bóg więc wszechwiedzący, który przenika tajniki serca ludzkiego i myśli człowieka sądzi, Bóg sprawiedliwy i dobry, który każdą dobrą czynność duszy wynagradza, nie zostawi zapewnie bez nagrody téj dobréj chęci i zawartéj w niéj wiary w Chrystusa, i nie tylko nie potępi człowieka takowego, ale owszem, mamy w Bogu tę nadzieję, że go zbawi.

To twierdząc, nie jesteśmy obojętnemi na wiarę w Chrystusa i zasługi śmierci jego; owszem wyznajemy z Apostołem: » że nie ma zbawienia tylko w Chrystusie; bowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni" (Act. 4. 12.); wyznajemy, iż » bez wiary niepodobna spodobać się Bogu" (Hebr. 11.

16.) i że »nikt nie przyidzie do Ojca tylko przez Syna" (Joan. 14. 6.) ale właśnie też mniemamy, że przez zasługi śmierci Chrystusowéj, dla wiary w Chrystusa chociaż niewyraźnéj, gdyż wyraźnie wierzyć nie jest w mocy jego, zbawionym być może człowiek takowy.

Ani też utrzymujemy, jakoby mógł ktokolwiek być zbawionym bez odrodzenia się i usprawiedliwienia przez łaskę Chrystusa, bowiem »co się zrodziło z ciała, ciałem jest" (Joan. 3. 6.) t. j. nieczystém, grzechu skazą zeszpeconém; nic nieczystego zaś nie wejdzie do przybytków szczęśliwości (Apoc. 21. 27.) i »jeżeli się kto nie odrodzi znowu, nie będzie widzieć królestwa Bożego" (Joan. 3. 3.); ale właśnie myślimy, że Bóg najdobrotliwszy człowiekowi takiemu, który pragnie poznać prawdę, i według poznania swego Boską wolę pełnić usiłuje, dla zasług śmierci Chrystusowéj usprawiedliwiającéj łaski użyczy, i usprawiedliwionego zbawi.

To twiérdząc nie sprzeciwiamy się nauce kościoła, który według wyroku Zbawiciela (Joan. 3. 5.) naucza, że chrzest potrzebnym do zbawienia jest środkiem (Conc. Trid. Sess. 7. de bapt. can. 5.) Ten sam bowiem kościoł według wyraźnéj Chrystusa i Apostołów nauki inny także usprawiedliwienia środek podaje, a tym jest doskonała miłość Boga. »Kto mię miłuje — mówi Zbawiciel — będzie go miłował Ojciec mój, i ja go będę miłował, i objawię mu siebie samego" (Joan. 14. 21.) Kogo zaś Bóg miłuje, tego i łaską swoją poświęca," każden, co miłuje — mówi Apostoł z Boga jest urodzony" (1. E. Joan. 4. 7.) nie jest więc już w stanie grzéchu i zatracenia, » miłość bowiem zakrywa wielkość grzéchów"

(1 Petr. 4. 8.) ale owszém upodobanie Boskie spoczywa na nim, bo jak uczy Apostoł »jeźli kto miłuje Boga, ten poznan jest od niego" (1 Cor. 8. 3.) miłość bowiem łączy z Bogiem »Bóg jest miłością: a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim" (1 Joan. 4 16.) Dla tego kościół nie tylko owych katechumenów i penitentów, którzy palmę męczeństwa odnosząc za Chrystusa mocną swoję ku Bogu miłość jawnie okazują, jako zupełnie usprawiedliwionych między świętych Pańskich mieści (Math. 10. 32. 16. 25. Origen. Exhort. ad Martyr. n. 30. Hom. 7. n. 20. in Jud. Tertull. de bapt. c. 16. Apoc. cap. ult. Cypr. epl. 73. Jubaj. Constit. apl. L. 5. c. 6. August. de Civit. Dei. L. 13. c. 7. et 8. Serm. 17. de vbis Apost. Thom. Aq. L. 4. Sent. dist. 4. quaest. 3. art. 3. etc.); ale i owych katechumenów i penitentów, którzy w braku sposobności przyjęcia Sakramentu z mocném pożądaniem przyjęcia onego umierają, za swoje członki przez miłość ku Bogu usprawiedliwione uważa. »Słyszę, iż ubolewacie — prawi ś. Ambrozy w mowie żałobnéj na śmierć Valentiniana Cesarza — że Sakramentu chrztu nie przyjął, powiedźcież mi, cóż w nas jest więcéj oprócz woli, oprócz pragnienia? Lecz on już dawno pragnął, by przed powrotem swym do Włoch wyuczył się tajemnic ś.; i wyraził swą chęć niebawem przeze mnie być ochrzconym, z tego téż to najbardziéj powodu do siebie mię przyzywał. Czyż więc nie dostąpił łaski, któréj pragnął; czyż jéj nie ma, gdy o nię prosił? Pewnie, gdy prosił, otrzymał ją także. Z kądże bowiem są te słowa: Sprawiedliwy, jakąkolwiek śmiercią jest uprzedzon, dusza jego będzie w pokoju (Sap. 4. 7.) — Jeżeli męczenników krew ich obmywa

własna, i jego też pobożność i chrztu pragnienie obmyły" (Orat. fun. de obitu Valent. Imp. [5]) Toż samo ś. Augustyn twierdzi, gdy mówi: »Znajduję, że nie tylko męczeństwo za Chrystusa chrzest zastąpić może, ale i wiara i nawrócenie serca, jeżeli dla niesposobności czasu Sakrament przyjąć nie można" (De bapt. L. 4. c. 22. [6]) a ś. Chryzostom uczy: »Jak ogień, jeżeli las opanuje, wszystko zwykł przeczyszczać, tak i miłości zapał, gdziekolwiek wpadnie, wszystko przenika i niszczy. Gdzie jest miłość, tam wszystko złe ustało" (Hom. 7. in 2 Tim. [7]) Papieże zaś Pius V. Grzegórz XIII. i Urban VIII. potępili następujące twierdzenie Baja: »Miłość doskonała może być

---

[5]) Audio vos dolere, quod non acceperit Sacramenta baptismatis. Dicite mihi, quid aliud in nobis est, nisi voluntas, nisi petitio? Atqui etiam dudum hoc votum habuit, ut antequam in Italiam veniret, initiaretur; et proxime, baptizari se a me velle significavit, et ideo prae ceteris causis me accersendum putavit. Non habet ergo gratiam, quam desideravit? Non habet, quam poposcit? Certe, quia poposcit, accepit. Et ubi est illud: Justus, quacumque morte praeventus fuerit, anima ejus in refrigerio erit? — Quodsi Martyres suo abluuntur sanguine; et hunc sua pietas abluit et voluntas.

[6]) Invenio, non tantum passionem pro nomine Christi, id quod ex baptismo deerat, posse suplere, sed etiam fidem conversionemque cordis, si forte ad celebrandum mysterium baptismi in angustiis temporum succurri non potest.

[7]) Sicut ignis, ubi sylvam occupaverit, omnia purgare consuevit, ita et charitatis fervor, quocumque inciderit, omnia perimit atque perrumpit. Ubi charitas est, omnia sublata sunt mala.

w katechumenach i penitentach bez grzechów odpuszczenia" [8]) I Sobor Trydencki także naucza: że doskonała przez miłość skrucha zawierająca w sobie pożądanie Sakramentu, przed Bogiem usprawiedliwia. (Conc. Trid. Sess. 14. cap. 4.)

Cała trudność w tém zależy: czyli niewierni mieć mogą doskonałą miłość Boga, która jest najtrudniejszą, bo wszystkie inne w sobie mieszczącą cnotą? Na co odpowiadam: To jest rzeczą pewną, że nikt bez nadprzyrodzonéj łaski Boskiéj doskonałą miłość Boga w sobie wzbudzić nie może; ale równie pewną jest, że Bóg potrzebnéj do zbawienia łaski każdemu użycza. To jest nauką pisma ś. (1 Tim. 2. 4. Luc. 19. 10. Joan. 1. 9. 2. Cor. 5. 15. etc.), to jest jednozgodném Ojców śś. zdaniem (Clemens Rom. Epl. ad Corinth. n. 7. Cypr. Epl. 52. Clemens Alex. Strom. L. 7. Ambros. in Ps. 118. August. de Genes. c. 3. contra duas epl. Pelag. c. 8. Prosper Resp. 2. ad object. Vincent. etc.) Papież zaś Alexander VIII. potępił zdanie przeciwne: »że poganie, żydzi, kacerze i tym podobni żadnego wpływu od Jezusa Chrystusa nie doznają: że zatém ich wola zostaje nagą i bezbronną bez wszelkiéj łaski dostatecznéj" [9]) a Clemens XI. wyklął twierdzenia Quesnella: » że Bóg bez wiary, która jest piérwszą łaską i źródłem wszystkich innych, ze-

---

[8]) Caritas perfecta in Catechumenis et poenitentibus potest esse sine remissione peccatorum.

[9]) Pagani, Judaei, Haeretici aliique hujus generis nullum omnino accipiunt a Jesu Christo influxum: adeoque hinc recte inferes, in illis esse voluntatem nudam et inermem sine omni gratia sufficiente.

wnątrz kościoła żadnych łask nie użycza" [10]) — Że zaś przy pomocy łaski Boskiéj niewierni także do doskonałéj miłości Boga wzbić się mogą, ztąd wnosić można, że według pisma ś. i ojców śś. jednozgodnéj nauki wszyscy ludzie, i niewierni także, dostateczną do zbawienia łaskę wewnętrzną otrzymują; sposobność zaś przyjęcia wiary w Chrystusa i Sakramentu odrodzenia nie wszyscy mają. To samo i ztąd wnosić można, że według nauki kościoła (Conc. Trid. Sess. 14. cap. 4.) grzesznicy także, którzy łaskę poświęcającą przez grzech utracili, przez doskonałą z miłości pochodzącą skruchę przed Bogiem usprawiedliwić się mogą.

Idzie tylko jeszcze o pogodzenie twierdzenia tego z nauką kościoła na Soborze Trydenckim wyłożoną: że po opowiadaniu Ewanielii (post. Evangelium promulgatum.) usprawiedliwionym być nie można bez chrztu odrodzenia lub pożądania onego, który to Sakrament jest Sakramentem wiary, bez któréj nikt jeszcze usprawiedliwienia łaski nie otrzymał (Conc. Trid. Sess. 6. cap. 4. et. 7. — Nie którzy ten wyrok Soboru tak tłómaczą, jakoby wyrażona potrzeba wiary i przyjęcia lub przynajmniéj pożądania chrztu na tych się tylko ściągała, którym rzeczywiście Ewanielija opowiadaną była; że się zaś nie tyczy tych, którzy o Chrystusie nic nie słyszeli (Zobacz Zeitschrift für Philosophie und kath. Theologie 6tes Heft.) Lecz chociaż słowa » post Evangelium

[10]) 27. Nullae dantur gratiae, nisi per fidem. 28. Fides est prima gratia et fons omnium aliarum. 29. Extra Ecclesiam nulla conceditur gratia.

promulgatum" w ogólności o opowiadaniu Ewanielij przez Chrystusa i Apostołów rozumieć trzeba, a zatém wyrażona potrzeba wiary i chrztu lub pożądania onego na wszystkich ludzi po Chrystusie się rozciąga: to przecież Sobor nie wyraża, czyli ta wiara i to pożądanie chrztu wyraźne być musi (fides explicita et votum explicitum.) czyli może i niewyraźne (fides implicita et votum implicitum.) dostarczające jest; a nawet, gdy uczy, że doskonała miłość Boga już w sobie zawiera Sakramentu pożądanie (Sess. 14. cap. 4.) ostatnie przypuszczać się zdaje. Wiarę zaś niewyraźną i pożądanie chrztu niewyraźne może mieć żyd także i poganin. Żyd, który całą swą nadzieję w przyjść mającym Mesyaszu pokłada, którego ta nadzieja jedynie w rozprószeniu między narody, w odłączeniu od nich utrzymuje, wierząc mocno w przyjść mającego Zbawiciela, wierzy niejako niewyraźnie w Jezusa Chrystusa, który jest owym messyaszem, którego przyjścia on się spodziéwa. Ale i poganin, uznając najwyższą Istotę, któréj dobroczynna opatrzność tym światem włada, uznając prócz tego słabość i niedołężność ludzką w poznawaniu i pełnieniu dobrego, może się spodziewać po mądrości i dobroci Boga, że Bóg zechce poratować rodzaj ludzki i udzieli mu środków potrzebnych do osiągnienia przeznaczenia. A tak wierząc w zarząd Opatrzności Boskiéj, wierzy tém samém chociaż niewyraźnie w dzieło odkupienia przez Chrystusa, gotów uwierzyć wszystko, cokolwiek Bóg przez Chrystusa objawił, gdyby się tylko o tém mógł dowiedzieć i przekonać. Że i poganin tym sposobem w Chrystusa chociaż niewyraźnie wierzyć może, świadczy Historya Missyj między

dzikiemi narodami, które częstokroć z najżywszą radością i z upragnieniem słowa Bożego słuchają i one przyjmują, co okazuje, iż poprzedzało w nich uznanie potrzeby oświecenia wyższego; świadczą filozofowie pogańscy przed Chrystusem, którzy objawienia Boskiego potrzebę i onegoż pożądanie otwarcie wyrazili (Zob. Roczn. VII. Zesz. 2.) Przytoczę tu tylko rozmowę Sokratesa z Alcibiadem zachowaną u Platona: »Trzeba oczekiwać — mówi Sokrates — oświecenia, jak się względem Boga i ludzi zachowywać mamy.” » Na co odpowiada Alcibiades: » Któżto będzie owym nauczycielem, i kogoż on wyuczy? jakże najchętniéjbym go przyjął, ktokolwiek on będzie” (in Alcibiade.) O to pragnienie duszy oświecenia wyższego, zamykające w sobie wiarę w Chrystusa, który jest owym nauczycielem pożądanym. — Mogą więc żydzi także i poganie mieć wiarę w Chrystusa chociaż niewyraźną; a mają ją pewnie wraz z pożądaniem chrztu chociaż niewyraźném, jeżeli ich doskonała miłość Boga ożywia. Bo zapewnie, kto prawdziwie miłuje Boga, gotów jest podać się we wszystkim rozporządzeniom jego. Gdy więc Bóg dla zbawienia naszego zesłał Syna swego, a Chrystus ku naszemu usprawiedliwieniu ustanowił Sakrament chrztu: takowy miłujący Boga pewnieby uwierzył w Chrystusa i dałby się ochrzcić, gdyby tylko mógł. Doskonała zatém miłość Boga, która już w sobie zamyka wiarę chociaż niewyraźną w Chrystusa, i pożądanie Sakramentu chociaż niewyraźne, może niekiedy zastąpić wiarę wyraźną w Chrystusa i naukę jego, jako téż i rzeczywiste Sakramentu odrodzenia przyjęcie, jeżeli nieprzezwyciężone przeszkody wyraźnéj wiary

w Chrystusa i rzeczywistego chrztu przyięcia nie dozwalają. — I któżto także wiedzieć może, przez jakie wewnętrzne oświecenia i poruszenia Bóg takowych miłością ku niemu napełnionych w godzinę śmierci do siebie pociąga? ! Twierdzi Tomasz ś. » że opatrzność Boska każdemu człowiekowi potrzebnych do zbawienia środków użycza. I jeżeliby kto w lasach między dzikiemi zwierzętami wychowany szedł za skazówką rozumu swego, to z pewnością utrzymywać trzeba, żeby Bóg takiemu albo przez wewnętrzne natchnienie objawił, co mu wierzyć potrzeba, albo żeby mu posłał opowiadacza wiary, jak posłał Piotra do Korneliusza." (Quaest. 14. de verit. art. 2.)

Takowych miłością Boga zagrzanych i przez miłość wierzących w Chrystusa i pragnących chociaż niewyraźnie przyjęcia Sakramentu odrodzenia, można także uważać za członki kościoła Chrystusowego przez wewnętrzną wiarę i miłość z nim połączone, i w tém połączeniu na zbawienie pracujące: a zatém i niewierni, jeżeli mogą być zbawieni, to tylko dla wewnętrznego połączenia z kościołem.

Zresztą nie myślimy wdzierać się w tajemnice niedoścignionych sądów i niewybadanych dróg mądrości i świętości Boga, którego miłosierdzie w zbawieniu ludzi nieprzebrane. Wykład niniejszy tyle tylko ma okazać, jakimby sposobem możliwość zbawienia niewiernych jako nieprzeciwną nauce kościoła wystawić sobie można.

Jeżeliby zaś kogo przytoczone dowody nie zadowolniły, i jeżeliby sądził, że niewiernym żadnéj nadziei szczęśliwości wiecznéj czynić nie

można, niechaj przynajmniéj zdania tego nie głosi za naukę kościoła, czém nie jest; i niechaj, gdy wszystkim niewiernym szczęśliwości nadprzyrodzonéj odmawia (poena damni.), takowych jedynie dla braku wiary i chrztu na potępionych męki (poena sensus.) nie podawa. Bo jeżeli będą potępieni niewierni, to nie dla samego tylko braku wiary i chrztu, których przyjęcie nie było w ich mocy, ale dla wzgardzenia łask Bożych, dla niedowiarstwa dowolnego lub dla innych grzechów swoich. Ale i tu uważać trzeba, że, którym nie była opowiadana Ewanielija, ci téż nie według Ewanielii sądzeni będą, »bo którzy bez zakonu zgrzészyli, bez zakonu téż poginą: a którzy w zakonie zgrzészyli, przez zakon będą sądzeni" (Rom. 2. 12.). Tyle sędzia, gdy przyjdzie na sąd, od każdego z nas zażąda, ile użyczył. »Sługa, który wiedział wolę Pana swego, a nie uczynił wedle woli jego: wielce będzie karan. Ale który nie wiedział, a uczynił co godnego karania, mniéj będzie karan" (Luc. 12. 47. 48.); »dla tego lżéj nawet będzie w dzień sądu mieszkańcom Sodomy, niżeli Kapharnaum" (Math. 11. 24.).

§. 4.

Nie jest atoli rzeczą obojętną być Katolikiem lub Akatolikiem, Chrześcianinem lub Niechrześcianinem.

Mylnieby kto wnosił, że, gdy Akatolikom a nawet i niechrześcianom wszelkiéj zbawienia nadziei nie odejmujemy, to rzeczą w sprawie zbawienia obojętną jest, wierzyć w Chrystusa

lub niewierzyć, być w prawdziwym kościele Chrystusowym, albo zostawać w odłączeniu od niego. Najprzód bowiem nie możemy nigdy być bez obawy względem losu niezostających w kościele Chrystusowym; a jeżeli mniemamy, że i z tych, którzy w zewnętrznéin odłączeniu od kościoła Chrystusowego zostają, przecież zbawieni mogą być niektórzy, to tylko dla wewnętrznego ich z kościołem Chrystusowym połączenia, jeżeli przeszkody nieprzebyte połączenia zewnętrznego nie dozwalają.

W tenczas tylko Akatolik może być zbawiony, jeżeli pragnąc poznać prawdę i miłując Boga, bez winy (bona fide.) w błędzie zostaje. Lecz o jak łatwo może do błędu przyłączyć się wina! Wychowany w akatolickiém wyznaniu młodzieniec, gdy od rodziców i nauczycieli swoich wraz z wiarą w Chrystusa i błąd przejmie nie jest winnym: lecz jeżeli poźniéj zasadne w nim powstają powątpiewania, czyli téż prawdziwą religią Chrystusa wyznaje, a on na te wątpliwości obojętny gruntowego przekonania nie szuka, i owszem może go unika; jeżeli żyjąc między katolikami z zapalczywością sekty swojéj przeciw kościołowi katolickiemu powstaje; i domyślając się nawet, że może ten kościoł prawdziwym jest kościołem Chrystusowym, przecież w akatolickiém wyznaniu pozostaje, niechcąc ojców swoich odstępować wiary: czyliż i takowy będzie bez winy?

Wtenczas tylko niechrześcianin mógłby mieć nadzieję zbawienia, jeżeli doskonałą miłością ku Bogu ożywiony wolę Boską pełni, i gotów poddać się wszystkim rozporządzeniom Boskim, tém samém niejako niewyraźnie wierzy w Chrystusa

zesłanego od Boga Zbawiciela, nie mogąc atoli wiary wyraźnéj powziąść. — Lecz gdy słyszymy Żydów wołających: »Niech będzie ukrzyżowan!.. krew jego na nas i na syny nasze!" (Math. 27. 22, 25.); gdy widzimy, jak oni w ślepéj nienawiści imienia Chrystusowego w synagogach swoich, przeklinają Chrystusa i wyznawców jego (Justyn. Diak. cum Tryph. V. Wiest T. 2.): słuszna zaiste powstaje obawa względem ich zbawienia przez Chrystusa. Jeżeli daléj zważymy historyę narodów pogańskich przed Chrystusem i po Chrystusie także; jeżeli je widzimy pod grubą religijnéj ciemnoty zasłoną zostające w zupełnéj prawie niewiadomości o Bogu, nieśmiertelności duszy i najgłówniejszych obowiązkach człowieka; jeżeli je widzimy czczące bałwany, zatopione w wszelakiéj złości i przewrotności: czyliż wielu między niemi znajdzie się takich, którzy się do lepszego poznania Boga wzbili i miłością ku niemu przejęli?

Prócz tego wszyscy niezostający w kościele katolickim, pozbawieni są zupełnie albo przynajmniéj po części zbawiennego wpływu, któren nauka Chrystusa na nasze wydoskonalenie moralne wywiera, owych mocnych pobudek do dobrego, których dostarcza, a co większa, pozbawieni są łask Bożych w Sakramentach kościoła udzielanych, które wolę naszą poświęcają i do pełnienia dobrego we wszystkich życia stosunkach wzmacniają, a przez miłość w sercach naszych rozlaną z Bogiem łączą. A jeżeli i Katolikom, mimo nauki Chrystusa i łaski Sakramentalnéj, bardzo trudno przychodzi ciągłe cnoty pełnienie, i zachowanie miłości Bożéj w sercach naszych rozlanéj; jakże nierównie trudniejsze, i prawie

niepodobne będzie pełnienie woli Boskiej z miłości Boga zewnątrz kościoła! Dla tego tylko w kościele katolickim znachodzimy owe przykłady mocnéj i niezachwianéj wiary, i pochodzących ztąd szczytnych dzieł miłości Boga i bliźniego, któremi nas święci Pańscy zadziwiają. Ów zapał wiary i miłości, który ochoczo życie kładzie za wiarę Chrystusową, i który z zupełném zaprzeniem siebie samego, z narażaniem się na rozliczne trudy, dolegliwości, życia niebespieczeństwa światło Ewanielij między dzikiemi narodami rozszerzyć usiłuje; owe dobroczynności zakłady dla chorych, zarażonych, starców, podrzutków, i zgromadzenia ku ich pielęgnowaniu; owe towarzystwa ku wyzwoleniu i polepszeniu losu niewolników, więźniów, ku poddźwignieniu niewiast zhańbionych i. t. d. wszystko to w kościele katolickim jak wzięło początek swój, tak téż wzrost i trwałość od niego otrzymuje. — Nie przestajemy przeto nigdy usiłować i błagać Boga, by raczył wszystkich ludzi doprowadzić do poznania prawdy i połączenia się z kościołem jego; abyśmy się wszyscy zeszli w jedności wiary i poznania Syna Bożego, a czyniąc prawdę w miłości, byśmy rośli w Chrystusa, i by jedna tylko była owczarnia, jako jeden jest pastérz.

§. 5.

Co do dzieci nieochrzczonych.

Akatolicy mają wiarę w Chrystusa i Chrzest odrodzenia, przez który i dla któréj w duchu z prawdziwym kościołem Chrystusowym połączyć się i zbawienie osiągnąć mogą. I u Nie-

chrześcian dorosłych może niekiedy doskonała miłość Boga, zawierająca w sobie wewnętrzną wiarę w Chrystusa i pożądanie chrztu chociaż niewyraźne zastąpić wyraźną wiarę w Chrystusa i rzeczywiste chrztu przyjęcie. U dzieci zaś, które użycia rozumu jeszcze nie mają, żadnego nam objawienie Boskie nie podaje środka, któremby mógł zastąpić u nich chrztu przyjęcie, i tak zwolnić dla nich wyrok Zbawiciela: »Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z ducha ś. nie może wniść do królestwa Bożego" (Joan. 3. 5.). Kościół na soborze florenckim uczy: »że dusze umierających w grzéchu śmiertelnym uczynkowym, albo i w pierworodnym tylko, zaraz do piekła zstępują, na kary atoli nierówne" [1]).; a że grzéch pierworodny przez chrzest tylko zgładzonym bywa, jako naukę katolicką głosi Augustyn ś. (De anima L. 3. c. 9. [2]) Ztąd więc wnosić trzeba, że dzieci niechrzczone, grzechu pierworodnego zmazą skażone, od królestwa niebieskiego wyłączone są: nie wypływa atoli, że dzieci takowe oraz na męki potępionych skazane są. Chociaż niektórzy z ojców śś. Fulgencyusz (L. de Fide ad Petrum c. 27.), Grzegorz (Moral. L. 9. c. 21.) surowszego byli zdania, którego się i Augustyn ś. w niektórych miejscach trzymać zdaje (Epla 28. ad Hieron., De peccat. me-

---

[1]) Illorum animas, qui in actuali mortali peccato, vel solo originali decedunt, mox in infernum descendere, poenis tamen disparibus puniendas.

[2]) Noli credere, noli dicere, noli docere, infantes, antequam baptizentur, morte praeventos, pervenire posse ad originalium indulgentiam peccatorum, si vis esse catholicus.

rit. et remiss. L. 3. c. 4., De nupt. et concupisc. L. 2. c. 17., Serm. 15. c. 1. in verb. Apost.) utrzymując jednak, że kara dzieci niechrzczonych najlżejszą będzie (De peccat. merit. et remiss. L. 1. 16. [3]): to przecież powszechniéj się trzymano zdania tego, że dzieci niechrzczone, aczkolwiek od szczęśliwości wiecznéj w niebie wykluczone (poena damni.), na męki potępionych (poena sensus.) nie są skazane. Tego zdania bronią ś. Grzegorz Naz. (Orat. 40. [4]), Innocenty III. (Epla ad Archiep. Arelat. [5]), S Tomasz (III. Parte Quaest. 1. art. 4. [6]), i wszyscy prawie Teologowie Scholastycy, jak świadczy Billuart (Cursus Theologiae [7]), i ś. Augustyn nawet mówi:

---

[3]) Potest recte dici, parvulos sine baptismo de corpore exeuntes in damnatione omnium mitissima futuros. — Item contra Julian. L. 5. c. 11. et aliis in locis.

[4]) Parvuli nec coelesti gloria nec supliciis a justo judice afficientur, utpote, qui licet baptismo consignati non sint, improbitate tamen carent.

[5]) Poena originalis peccati est carentia visionis Dei, actualis vero poena peccati est gehennae perpetuus cruciatus

[6]) Peccato originali non debetur poena sensus, sed solum poena damni. — Item III. Part. Quaest. 52. art. 2. et aliis in locis.

[7]) Dico, parvuli morientes cum solo originali peccato non patiuntur poenam sensus. Ex Scholasticis praeter Auctorem (S. Thomam.) ita tenet Magister Sententiarum, Alexander de Hales, s. Bonaventura, Scotus, Petrus de Tarent , Innocentius V., Henricus a Gandavo, Aegidius Rom., Capreolus, s. Benardinus Senens. s. Antonius Tostatus et pene innumeri alii tam antiqui quam

» nie śmiem twierdzić, ażeby dzieciom takowym korzystniéj było, nie istnieć zupełnie, niżeli w tym stanie zostawać" (Contra Julian. L. 5. c. 10. [8]). Na Soborze Trydenckim także zdanie to wyrazili Bertano i inni (Palav. Hist. Conc. Trid. L. 7. c. 8.). Ani się téż temu sprzeciwia wyż wspomniony wyrok soboru Florenckiego, gdyż i ten wyraźnie różni kary schodzących z świata tego w grzéchu śmiertelnym uczynkowym, od kar tych, którzy tylko w grzechu pierworodnym umierają, Zresztą zamierzał tu tylko sobor florencki tym wyrokiem swoim potępienie błędu tego, jakoby dusze po śmierci ciała snem umorzone zostawać miały aż do dnia ostatecznego sądu, wyrokując, że równie jak dusze sprawiedliwych *zaraz* po śmierci szczęśliwości dostępują, (in coelum *mox* recipi,) tak téż i dusze tych, którzy w stanie grzechu ciężkiego albo i pierworodnego z tego świata schodzą, *zaraz* kar odpowiednych doświadczają, (*mox* in infernum descendere). . Można zatém utrzymywać, że stan dzieci bez chrztu schodzących z tego świata wprawdzie nie bez wszelkiéj goryczy, ale téż i nie bez wszelkiéj po-

---

recentiores, ita ut s. Thomas Quaest. 5. de malo art. 2. asserat, esse sententiam communem: Communiter dicitur, inquit, quod peccato originali non debetur poena sensus. S Bonaventura in 2. d. 33. q. 1.: Hunc modum dicendi, inquit, magis approbant magistri communiter. Idem dicit Scotus. Bartholomaeus Medina loquens do sententia opposita: Dura est, inquit, atque jam ab omnibus explosa.

[8]) Non audeo dicere, quod eis, ut nulli essent quam, ut ibi essent, potius expediret.

ciechy; że im lepiéj w tym stanie zostawać jak zupełnie nie istnieć. Nieco podobnie może jak i na téj ziemi, gdzie aczkolwiek wiele trosków, dolegliwości, goryczy doświadczamy, przecież mało kto śmierć nad życie przenosi. Co zaś jeżeli tak jest, jeżeli dzieci bez chrztu schodzące z tego świata wykluczone tylko bywają od szczęśliwości nadprzyrodzonéj w niebie, do któréj nikt żadnego prawa nie ma, i którą Bóg z nieprzebranéj jedynie dobroci swojéj niektórym użycza, żadna im się przez to nie dzieje krzywda; a jeżeli stan ich nawet taki jest, że im lepiéj w nim zostawać, jak całkiem nie istnieć, to się i na nich dobroć Boska okazuje, chociaż nie w tym stopniu jak na tych, których przez chrzest do szczęśliwości wiecznéj powołuje. Dla czego zaś Bóg jednych powołuje, drugich nie powołuje, przyczyna tego przed nami ukryta, ale pewnie z Boską dobrocią i sprawiedliwością zgodna. [9])

W tym stanie wykluczenia dzieci niechrzczonych od szczęśliwości wiecznéj w niebie, przyznają im przecież niektórzy Teologowie jakowąś szczęśliwość naturalną. Tak mówi Tomasz ś. » Brak widzenia Boga nie będzie dla nich żałości powodem, będą się raczéj cieszyć doznając dobroci Boga w używaniu dóbr naturalnych" (II. Dist. 33. [10]). Równie utrzymują Catharinus,

---

[9]) Haec gratia, cur ad illum veniat, ad illum non veniat, occulta causa esse potest, injusta esse non potest. S. August. de pecc. mer. et. remis. L. I. n. 29.

[10]) Nihil omnino dolebunt de carentia visionis divinae, imo magis gaudebunt de hoc, quod participabunt

Pighius, Kardynał Sfrondate i wielu innych; ś. Augustyn zaś odrzucał to zdanie (De orig. animae c. 9.), a przeciw Kardynałowi Sfrondate powstał był Bossuet w liście do papieża Innocentego XII. w tym względzie pisanym.

Byli także i są Teologowie, którzy i nadprzyrodzonéj szczęśliwości nadziei dzieciom nie-chrzczonym nie odejmują, mniemając, że im Bóg nadzwyczajnym sposobem udzieli łaskę chrztu, do którego przyjęcia sposobność im usuwa. Sam kościół nie tylko dziatki w Betleemie przez Heroda za Chrystusa zamordowane między świętych Pańskich mieści; ale i dzieci zostające w żywocie matki męczeństwo za Chrystusa ponoszącéj za usprawiedliwione uważa. Staje się więc dziecko w żywocie Matki uczęstnikiem łaski męczeństwa matki. Że podobnie także wiara i chrztu pragnienie dla dzieci ze strony rodziców albo i kościoła, dzieciom bez chrztu umierającym łaskę chrztu i zbawienie wyjednać może, mniemali Bonaventura, Durandus, Gerson, Cajetan i inni, z czém się i na soborze Trydenckim odezwał był Jenerał Augustynianów Siripandi. A chociaż Ojcowie soboru Trydenckiego zdanie to odrzucili, nie wyrokując atoli jego potępienia, (Pallav. Hist. Conc. Trid L. 9. c. 8.) i chociaż Papież Pius V. przy poprawném wydaniu dzieł Cajetana miejsca zdanie to wyrażające powypuszczać kazał: to przecież i nowsi niektórzy Teologowie Schwarz Religionshandbuch 2. t. B. Linzer theol. prakt. Monatschrift 3t. Jahrg. 2t. B. Hauber Trostgründe für

---

multum de divina bonitate et perfectionibus nanaturalibus.

christliche Mütter etc. Allgemeiner Religions — und Kirchenfreund 1. Jahrg. 3t. B., Brenner über das Dogma i inni utrzymują, że się w nieprzebranych skarbach miłosierdzia Boskiego i dla dzieci bez chrztu schodzących środek ich usprawiedliwienia i zbawienia znajdzie. Szczególniejsze w téj mierze zdanie wyraża uczony Professor Teologii pierwéj w Bonn teraz w Monachium Dr. Klee Katholische Dogmatik 3t. B., że i dzieci bez chrztu umierające i przez chrztu pożądanie usprawiedliwione być mogą mówiąc; »Dusza w skutek połączenia swego z ciałem, prawidłom rozwinięcia się tegoż podlegając, powoli tylko przychodzi do poznania i wolności, ale uwolniona od więzów ciała jako duch szczéry natychmiast bezpośrednio zupełne uzyskuje poznanie i wolność; łatwo więc pojąć, jak dusza odłączając się od ciała potrzebę zbawienia, i oraz rozporządzenia Boskie ku naszemu zbawieniu uznaje, i — jeżeli tylko przy pomocy łaski Boskiéj chce — w wierze i w miłości onym się poddaje.”

Ukazuje się ztąd tyle przynajmniéj, że kościół w téj mierze uroczyście nic nie zawyrokował. Nie zdołamy atoli nigdy osiągnąć pewności w tém, co Boska mądrość przed nami ukrytém mieć chciała. Możemy przecież przy tak wielkiej liczbie umierających bez chrztu dzieci, ich los wieczny Boskiéj dobroci i mądrości z ufnością poruczyć.

Zamknięcie téj rozprawy.

Zebrawszy rzecz w krótkości mówimy: Zbawiciel nasz Chrystus Jezus ustanowił kościół, byśmy w tym kościele przez jego naukę i Sakramenta zbawienie nasze osiągli. Tym kościo-

łem jest kościół Rzymsko — katolicki. On Sam jeden drogą zbawienia przez Chrystusa wskazaną prowadzi. Nie osiągnie zbawienia, ktokolwiek mogąc poznać kościół Chrystusów, o jego prawdziwości przekonać, i z nim się połączyć, w odłączeniu od niego zostaje, albo co gorsza, związek z nim zrywa. Nie wolno człowiekowi inną obierać zbawienia drogę, prócz téj, którą Bóg, któren jedynie nas zbawić może, przekazał w kościele Chrystusowym: byłoby to bowiem oznaką przewrotnéj dumy i występném wzgardzeniem dobroczynnych zarządzeń Opatrzności Boskiéj, i tém samém odsuwałoby od zbawienia.

O tych zaś, którzy pomimo wszelkiéj usilności poznania prawdy, kościoła Chrystusowego bez winy swojéj nie znają, albo o jego prawdzie przekonać się nie mogą, jeżeli prócz tego uznaną wolę Boga we wszystkiém pełnić usiłują, mniemamy, iż przez to samo pożądanie prawdy i przez miłość Boga w pełnieniu woli jego, z duchem kościoła się łączą, i w tém połączeniu wewnętrzném zbawieni być mogą. Bo chociaż człowiekowi nie wolno, wzgardziwszy środkami do zbawienia przez Boga w kościele Chrystusowym oznaczonemi, innéj zbawienia szukać drogi: to przecież wolno Bogu, który nam łaski usprawiedliwiającéj przez znaki zewnętrzne w kościele Chrystusowym w porządku (via ordinaria) udzielić postanowił, wrazie gdy człowiek bez swéj winy tych środków użyć nie może, zresztą Boskiemu zarządowi zupełnie się oddaje, innym nadzwyczajnym sposobem (via extraordinaria) usprawiedliwić i zbawić takowego. Taki nadzwyczajny usprawiedliwienia sposób i kościół przypuszcza, gdy chrzest zewnątrz kościoła Chry-

stusowego udzielony za ważny uznaje, i miłość Boga wyrażająca się przez krwi przelanie za Chrystusa albo i przez gorące chrztu pożądanie (które czyli wyraźne być musi, kościół nie oznacza,) za usprawiedliwiającą poczytuje. — Czyli zaś między różnowiercami wielu takich jest, ktorzy bez winy zostając w błędzie gorącą ku Bogu miłością pałają? rozstrzygnienie tego pytania trzeba zostawić Bogu, któren sam tylko przenika skrytości serc ludzkich, i sam tylko świętej miłości płomień w nich rozżarzyć może.

O dzieciach bez chrztu umierających dozwala wiara Chrystusowa utrzymywać, że one, chociaż wykluczone od szczęśliwości nadprzyrodzonéj w niebie, w takim jednak zostają stanie, że w nim zostawać lepiéj jest dla nich jak zupełnie nie istnieć. A nawet i między katolikami niektórzy nie odejmują dzieciom takowym wszelkiej nadziei szczęśliwości nadprzyrodzonej.

Tym sposobem wyłożona nauka o kościele Chrystusowym, (którym jest kościół Rzymsko — katolicki,) jedynie drogą zbawienia prowadzącym, jak się z jednéj strony od prawdy objawionéj i nauki kościoła nie oddala, tak z drugiéj strony nic nie zawiera w sobie, coby różnowierców gorszyć mogło.

II.

Układy Bosueta z Leibnicem.

(Ciąg dalszy).

Gdy usiłowania i prace dwóch najcnotliwszych i najrostropniejszych mężów, Bosueta i Molana ku połączeniu oderwanych od kościoła braci tak szczęśliwie ku zamierzonemu celowi zbliżać się zdawały; gdy niepłonnéj podać się można było nadziei, że protestanci uznawszy błąd popełniony w namiętnéj popędliwości lub z samolubnych powodów, powrócą do jedności, którą niebacznie rozerwali; a któréj to nie tylko w religijnym ale nawet w politycznym względzie zadanéj spółeczeństwu rany dotąd zagoić nie mogą —; przystąpił do tych układów Leibnic, którego wielkie umiarkowanie i światłe zdanie rokowały téj sprawie najpiękniejsze widoki. Zostawał on od kilku lat, jak się wyżéj namieniło, w korrespondencyi z Pelissonem, z ciągnącéj się po największéj części do tych ważnych i religijnych przedmiotów, jakie pod ów czas zajmowały wszystkie umysły tak w pałacach Królów, jak w izbach uczonych. Już w tamtych pismach wyczytać można, jak mocno pragnął Leibnic wniść w bezpośrednie stosunki z Bosuetem. Korzystał zatém z sposobności, która mu się nastręczyła, albo raczéj którą sam sprowadził, przyjąwszy na siebie przesłanie na ręce Pani Brinon pism Molana, służących za podstawę jego układom z Biskupem Neisztadu. W liście pisanym przy téj sposobności do Pani Brinon daje Leibnic do po-

znania, jak mocno pragnie, żeby Bosuet pochwalił tę szczególną myśl jego: » że można przy-
» wrócić związki kościelne między Rzymem a
» Augsburgiem, mimo niezgadzania się co do
» niektórych przedmiotów, które jedna strona ma
» za prawdziwe i rozstrzygnięte, a których dru-
» ga za takie nie uznaje."

Żeby na rozprawach niepożytecznych nie tracić drogiego czasu, i ustanowić zaraz z początku pewne zasady, któreby posłużyły za podstawę prawdziwemu połączeniu się kościelnemu, pospieszył Bosuet z oznajmieniem:

1.) » Że projekt podany Biskupowi Najsztadz-
» kiemu nie uważa jeszcze za dostateczny."

2.) » Że go przecież uznaje za bardzo poży-
» teczny, jako czyniący początkowe kroki wtéj
» sprawie."

3.) » Że Rzym nie ustąpi w żadnym punk-
» cie nauki rozstrzygnionéj przez Kościół, i że
» w tym względzie żadnych układów robić nie
» można."

4.) » Że nauka rozstrzygniona na Soborze
» trydenckim, przyjęta jest we Francyi, i we
» wszystkich innych krajach od wszystkich Kato-
» lików rzymskich."

5.) » Że się można skłonić do żądań prote-
» stantów, względem niektórych punktów karno-
» ści kościelnéj i wykładu nauki, jak to nie bez
» skutku uczyniono w niektórych rysach projek-
» tu Biskupa Najsztadzkiego."

To proste i krótkie oświadczenie Bosueta nie oburzyło bynajmniéj Leibnica; owszem zeznaje on w odpowiedzi do Pani Brinon wyraźnie, że uznaje te pięć punktów za najprawdziwsze. A przecież widzimy go niżéj występującego-

przeciw artykułowi czwartemu z zarzutami dowcipnemi raczéj niż zasadnemi.

Utrzymuje tu Leibnic, że jeżeli Francya przyjęła naukę Soboru trydenckiego, to się nie stało w skutek zawyrokowania tegoż Soboru, i dodaje, że Francya nigdy się nie oświadczyła za prawdziwą powszechnością tego Soboru.

Bossuet, któremu list ten był udzielony, a który przytém miał podziękować Leibnicowi za przysłane sobie pisma Molana, odpisał mu niezwłocznie: » Jeżeli Wacpan zgadzasz się prawdziwie na te pięć propozycyj, o których namieniasz w swym liście, nie możesz pozostać » długo w teraźniejszém położeniu co do religii, » i prosiłbym tylko powiedzieć mi.

1.) » Czy Wacpan wierzy, że nieomylność » w taki sposób jest właściwa Soborowi powszech» nemu, że w wyższym stopniu, — gdyby to » bydź mogło — nie znajduje się nawet w ca» łém ciele Kościoła, gdy nie jest zgromadzony?

2) » Czy wierzysz, że po Soborze Nicej» skim i Chalcedońskim naprzykład, mogli bydź » bezpiecznemi w sumieniu ci, co zgadzając się » na to, że Sobor powszechny jest nieomylny, » wiedli spory o to, czyli te Sobory zasługują » na imię powszechnych?

3.) » Czyli się Wacpanu nie zdaje, że przy» prowadzić spory do tego punktu, i tym spo» sobem mieć się za pewnego zbawienia, jest o» czywiście tyle, jak otworzyć wrota tym wszyst» kim, którzy nie zechcą wierzyć Soborom, i » podać im łatwość uchylenia się z pod ich po» wagi.?

4.) » Czy możesz wątpić, że dekreta Soboru » Trydenckiego co do wiary, były przyjęte równie

» we Francyi, i w Niemczech, jak w Hiszpanii
» i Włoszech, i czyliś słyszał kiedy choćby je-
» dnego katolika, którzyby mniemał, że mu wol-
» no przyjąć, lub nie przyjąć wiary tego So-
» boru?

5.) » Czyli Wacpan wierzy, że w punktach
» które Sobor trydencki zawyrokował naprzeciw,
» Lutra, Zwingliusza, Kalwina, i przeciw wyzna-
» niom augsburskiemu, sztrasburskiemu i genew-
» skiemu co innego uczynił, jak tylko, że podał
» do wierzenia wszystkim prawowiernym to, co
» już wtenczas wierzono i przyjęto, gdy Luter
» począł odrywać się od téj nauki?" Jeżeli się
» Wacpanu podobać będzie odpowiedzieć na te
» pięć pytań, z zwykłą sobie krótkością, otwarto-
» ścią i rzetelnością, spodziéwam się, że łatwo
» przyznasz, jako pomimo wszelkiego usposobie-
» nia, jakieby do pokoju miano, prawdziwie po-
» kój miłującym i w stanie zbawienia nikt nie
» jest, dopóki nie powróci rzeczywiście do spó-
» łeczeństwa z nami."

Leibnic tak wyzwany nie dał długo czekać Bossuetowi na swą odpowiedź, i tuto poczyna się ważność owych zaciętych rozpraw, gdzie widzimy dwa największe geniusze rozwijające wszystkie swe siły, nie używając innéj broni nad tę, którą im rozum podaje. Bo trzeba wiedzieć, że duma, podsycona urokiem uroczystego zwycięstwa wmięszać się nie mogła do badań, których wszystkie pisma miały bydź ukryte, i w saméj rzeczy dopiéro w pięćdziesiąt lat po śmierci obydwóch na widok wyszły. Leibnic odpowiada: » Pytania, które mi Ksiądz Biskup dajesz, zdają » mi się trochę zatrudne do rozwiązania."

» Piérwsze z tych pytań mówi o podmiocie

» nieomylności, czyli takowa przynależy właści-
» wie i jedynie Soborowi powszechnemu, lub
» czy należy do całego ciała Kościoła . . .

» To ma znaczyć, do jakiegoś podmiotu niepew-
» nego, który nazywają ciałem Kościoła, bez rzeczy-
» wistego zgromadzenia się, i zdaje mi się, że tę samą
» trudność napotkalibyśmy w państwie świeckiém,
» biorąc lud odrębnie od zgromadzenia się sta-
» nów. Nasuwa się tu także pytanie dosyć tru-
» dne: czy jest w mocy kościoła teraźniejszego,
» albo Soboru, oznaczyć jako artykuł wiary to,
» co podług powszechnego mniemania za takowy
» nie uchodziło dotąd. Możnaby także powiedzieć,
» że Bóg przywiązał łaskę, czyli obietnicę szcze-
» gólną do zgromadzeń kościoła.

» Co do pytania drugiego, czy człowiek,
» któryby po Soborze Nicejskim lub Chalcedoń-
» skim chciał wątpić o powadze tych powszech-
» nych Soborów, byłby zabespieczony w sumie-
» niu, możnaby wielorako odpowiedzieć: — Naj-
» przód zdaje się, żeby trudno było wątpić o
» powszechnéj powadze takich Soborów; bo jak-
» że znaleść Sobory powszechne, jeżeli te niemi
» nie są? — Powtóre, pozwólmy, że człowiek
» dobrze myślący znajdzie w téj mierze wielkie
» trudności, na ten czas będzie pytanie: czy
» prawdy zawyrokowane na tych Soborach były
» już przedtém do zbawienia potrzebne, lub nie.
» Jeżeli były potrzebne, trzeba przyznać, że to,
» co się zdaje bydź przeciwném prawnéj formie
» Soboru, nie zasłoni tego człowieka. Lecz jeże-
» li prawdy, zawyrokowane teraz, nie były za ta-
» kie uznane przedtém, powiedziałbym, że su-
» mienie tego człowieka jest w bespieczeństwie.

» Na trzecie pytanie, czy podobna wymów-

» ka nie otworzyłaby drogi tym, coby chcieli
» zniweczyć powagę Soborów; śmiałbym odpo-
» wiedzieć, że nie; idzie tu jedynie i w szcze-
» gólności o pewny Sobor, to jest, czyli mu
» przyznać warunki potrzebne do uznania go za
» powszechny, nie robiąc z tego powodu żadnéj
» trudności co do powagi Soborów w ogólności.

» Względem czwartego pytania, czyli wątpię,
» że dekreta Soboru trydenckiego były równie
» przyjęte we Francyi i w Niemczech, jak we
» Włoszech i w Hiszpanii; mógłbym się odwo-
» łać do niektórych doktorów hiszpańskich i wło-
» skich, zarzucających Francuzom, że się odda-
» lali w niektórych punktach od nauki Soboru
» trydenckiego. Lecz nie wiążąc się do tego, od-
» powiedziałbym, jak to już uczyniłem: Gdyby
» cała nauka Soboru trydenckiego była przyjęta
» we Francyi, wcale ztąd nie wypływa, że ją
» przyjęto, jako pochodzącą od powszechnego
» Soboru trydenckiego.

» Pytanie piąte potrzebuje największego ro-
» zebrania, to jest: czy wszystko, co ustanowio-
» no na Soborze trydenckim uchodziło powszech-
» nie już przed tym Soborem, nim Sobor zaczął
» głosić swoją naukę, za katolickie i za artyku-
» ły wiary . . . . Lecz, choćbyśmy się zgodzili
» na to, że wszystkie ustawy uchodziły już za
» prawdziwe podług najpowszechniejszego zdania,
» bynajmniéj ztąd nie wypływa, że uchodziły
» zawsze za artykuły wiary, i zdaje mi się, że
» anatemata Soboru trydenckiego stan rzeczy
» bardzo zmieniły.”

Daléj powołując się na umiarkowanie i do-
bre chęci teologów hanowerskich, jakie okazali
w swym projekcie pojednania, mówi Leibnic:

» Pominąwszy wyraźnie wszystko, cokolwiekby
» tchnęło żądzą sporów; pominąwszy wszelki po-
» zór wyższości, jaką każda strona zwykła sobie
» nadawać, zaniechali ci teologowie ową obraża-
» jącą zarozumiałość, owe oznajmienia pewności,
» w jakiéj każdy zostaje, z którą przecież wystę-
» powáć przeciw tym, co do téj strony nie na-
» leżą, równie bezpożyteczną, jak nudną jest
» rzeczą. Taki sposób działania służy do pozyska-
» nia pochwał swych zagorzałych stronników,
» one to pospolicie szkodzą rozmowom, gdzie
» próżność podobania się słuchaczom i pozyskania
» zwycięstwa unosi miłość własną nad zamiło-
» wanie pokoju. Trzeba tu rozróżnić prawnika
» występującego przed sądem od pośrednika w cho-
» dzącego w układy. . . . . . Ksiądz Biskup chwa-
» lił swoje umiarkowanie, występując publicznie
» w podobnych sporach; czegóż nie należy się
» spodziéwać po jego szczérości, mając do czy-
» nienia z osobami, odznaczającemi się tak do-
» bremi chęciami?"

W owych czasach nic pożytecznego i chwalebnego stać się nie mogło bez uczęstnictwa Ludwika XIV; a kiedy jego potęga sprawiała słuszną nieufność, imię jego wymawiano z tém samém uszanowaniem w obcych krajach, jak we Francyi. Leibnic, urodzony w głębokich Niemczech, pisząc w czasach, gdzie cała Europa połączyła się przeciw temu Monarsze, wzywa jego pośrednictwa dla pojednania Rzymu z Augsburgiem, i równie jak Pelisson, nazywa Ludwika XIV. największym z Królów.

Gdy Bossuet zatrudniał się wypracowaniem planu pojednania, do zasad Kościoła rzymskiego lepiéj zastósowanego, jak był podany przez teo-

logów hanowerskich, i gdy oczekiwał ich odpowiedzi na przesłane im swoje równie dokładne jak umiarkowane propozycye; przysłał mu Leibnic swój memoryał o Soborze trydenckim, napisany przed kilką laty.

W swych udzielaniach się listownych sławnemu doktorowi Sorbony Księdzu Pirot, był już Leibnic podniósł różne zarzuty przeciw powszechności tego Soboru; a ten światły teolog dowodzi uczoną rozprawą, że Sobor trydencki, co do nauki, był przyjęty we Francyi z tém samém uszanowaniem i uległością, jak we wszystkich innych krajach katolickich. Przeciw téj rozprawie napisał Leibnic memoryał, w którym zebrał bez wątpienia wszystko, co tylko najwyszukańszego, najszczególniejsego a nawet najważniejszego naprzeciw temu Soborowi powiedzieć można było. Już to samo pismo byłoby dostateczném do okazania, że Leibnic, mógłby bydź równie zdolnym teologiem i dowcipnym zapaśnikiem, jak był wielkim filozofem; gdyby powszechność jego badań i jego wiadomość dozwoliła mu była przywiązać się wyłącznie do téj gałęzi umiejętności ludzkich.

Obszerność tego pisma zmusza nas ograniczyć się w obrębach historyka; jednakowoż zachowamy całą moc zarzutów, jakie czyni Leibnic Soborowi trydenckiemu. Bossuet uwalnia nas od drogi ubocznéj, któréjby nie pochwalił, równie jak od obawy, przeciw któréj będzie umiał zasłonić nas dostatecznie.

» Ksiądz Pirot zapewnia mię, mówi Leibnic, » że we Francyi nie ma żadnego katolika rzym- » skiego, któryby nie uznawał Soboru trydenckie- » go; i chcę temu wierzyć. Pytacie się; coby

» za tém było, o czém zupełnie nie jestem prze-
» konany? Oto jest:

» Najprzód, że można utrzymywać jakie zda-
» nie za prawdziwe, nie będąc pewnym, że sta-
» nowi artykuł wiary. I tak duchowieństwo fran-
» cuskie wyznaje naukę cztérech artykułów, nie
» obwiniając o odszczepieństwo doktorów hisz-
» pańskich i włoskich, którzy inaczéj myślą. Pow-
» tóre, można uznać jako artykuł wiary wszyst-
» ko, co Sobór w tém znaczeniu ogłosił, nie na
» mocy rozstrzygnienia samego Soboru, ale
» dla tego, że o tém zkąd inąd przekonani je-
» steśmy.

» Potrzecie, gdyby nie było żadnéj osoby we
» Francyi, którąby śmiała wyrzec, że wątpi o
» powszechności Soboru trydenckiego, to jeszcze
» nie dowodzi, że cały naród przyjął go za
» powszechny; gdyż prawa powinny wychodzić
» w przynależnéj formie.

» A przecież, nie tylko, że żadna deklaracya
» formalna prawodawstwa francuskiego nie zaję-
» ła się powszechnością Soboru trydenckiego; lecz
» przeciwnie, duch narodu francuskiego, czyli re-
» prezentantów rządu francuskiego zdawał się
» bydź przeciwny Soborowi trydenckiemu; dla
» czego daklaracya wyraźna tém potrzebniéjszą
» była dla okazania żalu i nawrócenia się tegoż
» narodu. Czyny publiczne dowodzące opieranie
» się rządu francuskiego uznaniu Soboru tryden-
» ckiego za powszechny, są: I. Protestacya Hen-
» ryka II. czytana przez Amyota na tymże So-
» borze. Tu oświadcza Król, że to posiedzenie
» pod Juliuszem III. zebrane, nie uważa bynaj-
» mniej za Sobór powszechny, lecz jedynie jako
» zgromadzenie partykularne. Wskutek téj pro-

» testacyi Francuzi nie znajdowali się wcale na
» tém zgromadzeniu, i nie uznali sześciu po-
» siedzeń pod tym Papiéżem. Drugą protestacyą
» zrobili Francuzi na trzeciém zwołaniu pod Pi-
» usem IV. z powodu parcyalności co do pierw-
» szeństwa okazanéj dla Hiszpanów z strony Pa-
» piéża i Soboru. Posłowie francuscy uchylili się
» do Wenecyi. Prałaci francuscy zostali w praw-
» dzie na Soborze, i dali swoje przyznanie na
» wszystko, co tam było rozstrzygnięte, nie wyłą-
» czając poprzednich posiedzeń, ani nawet tych,
» co się odbyły pod Juliuszem III.; jednakowoż
» zatwierdzenie całego Soboru i wszystkich jego
» posiedzeń od początku aż do ostatnich jego
» czynności przedsięwziętych w przytomności i za
» przyzwoleniem prałatów francuskich, nie wyłą-
» czając nawet posiedzeń pod Juliuszem III. na któ-
» rych Francuzów nie było, i przeciw którym Hen-
» ryk II. protestował, podług mego zdania nie jest
» dostateczne, by usunąć opór całego narodu fran-
» cuskiego. Owi Prałaci nie byli bynajmniej upo-
» ważnieni do zniesienia deklaracyi narodu wnie-
» sionéj przez Króla. Ich milczenie, a nawet ich
» przyzwolenie może świadczyć o ich zdaniu,
» lecz bynajmniéj o zatwierdzeniu Kościoła i na-
» rodu francuskiego. Znajduję w prawdzie, na
» zgromadzeniu stanów r. 1614. niektórych de-
» putowanych trzeciego stanu oświadczających się
» w téj mierze w wyrazach ogólnych; niektórzy
» mówią, że przyjmują wiarę Soboru trydenckie-
» go, lecz dyscipliny nie przyjmują. Spostrzegam
» tam jednego, i jak mi się zdaje, jest to sam
» Miron prezydent stanu trzeciego, który dając
» swoje zdanie mówi; że Sobor ten jest po-
» wszechny, lecz że mimo tego niestósowną jest

» rzeczą mówić o jego przyjęciu. Że deklaracye
» niepewne i ogólne tylko tyle dowodzą, jako
» to już powiedziałem, że można przyjąć wiarę
» Soboru trydenckiego jako regułę wiary, że
» można nawet uznać dekreta tego Soboru, nie
» uznając, że pod klątwą ogłoszone były, ni też
» żądając od innych tychże uznania pod karą od-
» szczepieństwa, ponieważ nikt nie zostaje here-
» tykiem, jeżeli się myli co do pewnego czynu,
» jak jest powaga jakiego Soboru uchodzącego za
» powszechny. Tak kłucili się i kłucą ultramon-
» taniści i citramontaniści co do Soboru konstan-
» cyjskiego i bazylejskiego, podobnież pizańskiego
» i laterańskiego."

Następnie zdaje się Leibnic wątpić, czyli Sobór trydencki był przyjęty ogólnie we wszystkich państwach katolickich niemieckich, a szczególnie w Elektoracie moguńckim. „Lecz może kto po-
» wié, dodaje daléj, że tu nie potrzeba przyzna-
» nia narodów; że sami Prałaci i Biskupi zwoła-
» ni przez Papiéża należą do istoty Soboru po-
» wszechnego, a wszystko, co ci ustanowią, nale-
» ży przyjąć jako głos Ducha świętego, pod ka-
» rą potępienia wiecznego, nie oglądając się na
» widoki tronów lub narodów. — Odpowiadam,
» że się zdaje w saméj rzeczy, iż sami tylko Bi-
» skupi jako Pastérze ludu powinni mieć głos
» doradczy i stanowczy na Soborach. Jednakowoż
» to nie ma się brać z tą ścisłością matematy-
» czną, jakiéj sprawy ludzkie wcale nie dopuszcza-
» ją. . . . Przystoi, żeby Prałaci byli upoważnie-
» ni od narodów, by nawet Prałaci obradujący
» podzielili się na narody; tak bowiem zgroma-
» dzając się podług narodów między sobą, i u-

» dzielając się innym, gotuje się droga do ogól-
» néj zgodności całego zgromadzenia."

Leibnic mocno przy tém obstaje, że piérwsze Sobory powszechne zwoływane były przez Césarzów, udając jakoby zapomniał o tém, że w owych czasach cały prawie Kościół zamykał się w Césarstwie rzymskiém. Miesza on nieodłączne od charakteru biskupiego prawa wyrokowania co do wiary z owym szacunkiem, z ową słuszną oględnością, z ową rostropną delikatnością, jaką dobro religii każe zachować względem mocarzów świata, którzy przyjąwszy Kościół do swych państw, nie przestają go odznaczać dobrodziejstwy, opieką, zaszczyty.

Zarzuca on nade wszystko Soborowi trydenckiemu, że tam widziano Hiszpanów i Włochów przemagających swą liczbą nad Biskupami innych narodów." Zdaje się nawet „ zastanawiać nad tém, że do Trydentu nie zwołano Kościoła greckiego" który przecież przez samą Schismę wyłączonym być musiał od tego Soboru, który nie był usposobiony do znajdowania się na nim, równie jak my nie mieli obowiązku do wzywania go. Przyprzyprowadza w téj mierze, „co się działo na Soborze florenckim"; jak gdyby była jaka zgodność między tak sprzecznemi przykładami. Wczasie Soboru florenckiego Biskupi Kościoła wschodniego oraz z Césarzem udali się sami na Zachód, przygotowawszy na roztrząśnieniach spokojnych dekret unii, ogłoszony na Soborze za jednomyślném zgodzeniem się Ojców greckich i łacińskich. W Trydencie przeciwnie Sobór wzywał bezskutecznie protestantów, ktorzy sami tego byli żądali. Na próżno dawano im wszelkie zapewnienie, wszelkie bespieczeństwo, jakiego się tylko doma-

gali. Nie mogą zatém żalić się na to, jakoby ich słuchać nie chciano, ponieważ oni sami nie chcieli być słuchani.

Godną uwagi jest nade wszystko ta okoliczność, że teologowie hanowerscy daleko z większą dokładnością i słusznością mówią o powszechności Soborów.

W piérwszym swém piśmie zgadzają się rzeczywiście na to „że dla okazania, czyli Sobór » jest prawnie zwołany, nie można się domagać » warunków odmiennych od tych, jakiemi Kościół » powodował się dotąd, a które znajdujemy za» chowane w cztérech piérwszych Soborach.

» Że piérwszym z tych warunków jest to, aże» by wszyscy Biskupi całego Chrześcijaństwa by» li zwołani, i żeby oni sami wykonywali powa» gę Sędziów. — Że na Soborach ani się zważa » na liczbę Biskupów przytomnych, ani na ich » narodowość. Przytém" dodają teologowie hanowerscy »ponieważ wszystkie narody i wszyscy » Biskupi mają być zwołani, jasną jest rzeczą, » że nikt nie ma prawa do nakazania, żeby Bi» skupi tego lub innego narodu w takiéj lub ta» kiéj znajdowali się liczbie: do przenoszenia » pewnych Biskupów nad innych; do przypu» szczania w jednakiéj tylko liczbie Biskupów » każdego narodu, i wyłączania z Soboru nie» których Biskupów prawnie przybyłych, by tę » równość osiągnąć." Nareszcie uznawali ciż teologowie, jak się to wyżéj namieniło, »że uwa» żano zawsze, jako zawyrokowanie całego Sobo» ru, dekreta przedłożone i ogłoszone przez pre» zydenta, za zgodzeniem się większéj części » Ojców zgromadzonych."

Ztąd poznajemy, jak daleko odchodzi Leibnic

od nauki teologów, których tłumaczenie i obronę na siebie przyjął.

Nareszcie chce dowodzić Leibnic, że nawet nauka Soboru trydenckiego nie była przyjęta we Francyi, ponieważ Biskupi, dając rozgrzeszenie Henrykowi IV. zrzékającemu się swych błędów w Saint - Denis, nie czynią żadnéj wzmianki o Soborze trydenckim w wyznaniu wiary podaném temuż Królowi do podpisania.

Widzimy, jak Leibnic usiłuje zebrać wszystkie najszczególniejsze zarzuty przciw Soborowi trydenckiemu, jakie kiedy wznawiać mogły społeczeństwa oderwane od Kościoła rzymskiego.

Przechodzi prawie granice zwykłéj cierpliwości, widzieć Bosueta odpowiadającego Leibnicowi na wszystkie jego szczeguły.

Nie chcemy tu uprzedzać sądu czytelnika między takiemi mężami, i względem takiéj sprawy. Nasze stanowisko podeźranémby mogło uczynić zdanie nasze. Niech Bosuet sam mówi.

» Ażeby rozstrzygnąć wyraźnie i ostatecznie, » co do wątpliwości czynionych względem Soboru » trydenckiego, trzeba zakréślić pewne zasady.

» Najprzód, że nieomylność zapewniona Kościołowi swemu przez Jezusa Chrystusa, zostaje » pierwotnie w całém ciele tegoż Kościoła, ponieważ » tento jest Kościół zbudowany na opoce, który » odebrał obietnicę od Syna bożego, że bramy » piekielne nie przemogą przeciw niemu."

» Powtóre, że ta niemylność, o ile istnieje, nie w stosunku przyjęcia lecz w stosunku nauczania prawdy jest, właściwą stanowi » pastérskiemu; ten zaś powinien mieć następstwo Apostołów! Temuto stanowi przy-

» rzékł Jezus Chrystus, że będzie zawsze
» z nim."

» Po trzecie, że Biskupi czyli Pastérze głów-
» ni, którzy nie byli święceni, przez to następ-
» stwo i w tém następstwie, nie mają żadnego
» udziału w téj obietnicy, ponieważ nie zawie-
» rają się w źródle ordynacyi apostolskiéj, które
» powinno być ciągłe i nieustające, to jest, nie-
» przerwane."

» Po czwarte, że Biskupi lub Pastérze na-
» czelni, którzyby ordynowani byli w takiém na-
» stępstwie, jeżeli się zrzekną wiary tych, co
» ich święcili, to jest, wiary która trwa w ca-
» łém ciele Biskupstwa i Kościoła, wyrzekliby
» się oraz obietnicy; ponieważby się wyrzekli
» następstwa, ciągłéj i nieustannéj trwałości na-
» uki w taki sposób, żeby ich już nie można
» uważać za Pastérzów prawnie posłanych, lub
» mieć jaki wzgląd na ich zdanie; charakter
» swój zatrzymaliby w prawdzie, którego odpa-
» dnięcie od wiary zniweczyć nie może, lecz nie
» zachowaliby władzy, która zależy w następstwie
» w nieustannéj i ciągłéj trwałości."

» Po piąte, że Biskupi, albo naczelni Pasté-
» rze, ustanowieni w moc obietnicy, i trwający
» w wierze i społeczeństwe ciała, w którém by-
» li święceni, mogą dać świadectwo swéj wierze,
» albo opowiadaniem jednomyślném w rozpro-
» szeniu Kościoła katolickiego, albo wyrokiem wy-
» raźnym na Soborze prawnie zebranym. W jednym
» i drugim względzie jest ich powaga równie nie-
» omylna, ich nauka równie pewna; w piérw-
» szym, bo to jest to ciało tak rozsypane po-
» wierzchownie, lecz połączone przez Ducha świę-
» tego, do którego przywiązana jest nieomylność

» Kościoła; w drugim względzie, ponieważ, gdy
» ciało to jest nieomylne, zgromadzenie, które je
» prawdziwie reprezentuje, to jest, Sobór, używa te-
» go samego przywileju, i może powiedzieć na wzór
» Apostołów: Zdało się Duchowi świętemu i nam."

» Po szóste, ostatnim nakoniec znakiem, po
» którymby poznać można, czyli ten Sobór, lub
» to zgromadzenie reprezentuje prawdziwie Ko-
» ściół katolicki, jest ta okoliczność, jeżeli całe
» ciało stanu biskupiego, i całe towarzystwo wy-
» znające jego naukę zatwierdzi i przyjmie ten
» Sobór. To jest ostatnia pieczęć powagi Soboru
» i nieomylności jego dekretów. I w saméj rze-
» czy przyznając to, że Sobór tak przyjęty mógł
» się omylić, trzeba przyznać, że ciało całe Ko-
» ścioła, a zatém Kościół się myli wyznając wy-
» roki tego Soboru, co jest przeciwne ustano-
» wionym wyżéj zasadom.

» Ktoby się nie chciał zgodzić na te zasady, ten
» niech się nie spodziéwa nigdy połączenia się
» z nami; ponieważ się nigdy nie zgodzi na praw-
» dziwe znaczenie niemylności Kościoła, stano-
» wiącéj jedyną stałą zasadę pojednania chrze-
» ścijańskiego."

» Te sześć zasad wypływają tak jasno, tak
» ściśle i koniecznie jedna z drugiéj; że wszystkie
» stanowią całość jednéj tylko nauki, i są rze-
» czywiście zamknięte w artykule wiary: »Wie-
» rzę w Kościół powszechny." co znaczy: Wierzę
nie tylko, że jest Kościół powszechny, lecz oraz
wierzę to wszystko, co on wierzy.

» Położywszy te zasady, łatwo będzie usu-
» nąć wszelkie wątpliwości, jakieby mieć można
» przeciw Soborowi trydenckiemu, co do wiary.
» Jest rzeczą pewną, że wiara Soboru tryden-

» ckiego tak jest przyjęta i uznana we wszystkich
» Kościołach zostających w społeczeństwie z Ko-
» ściołem rzymskim, że tych tylko uznajemy za
» katolików, u których dekreta Soboru tryden-
» ckiego tę samę mają powagę, jak dekreta So-
» boru nicejskiego. Niech mi pokażą choćby je-
» dnego pisarza katolickiego, jednego Biskupa, je-
» dnego Księdza, jednego człowieka, któryby mnie-
» mał, że może powiedzieć: Nie przyjmuję wia-
» ry Soboru trydenckiego." Takiego nie znajdzie-
» my. Zgadzamy się w téj mierze tak we Fran-
» cyi i w Niemczech, jak we Włoszech i w Hi-
» szpanii; a ta zgodność jednomyślna stanowi
» niezaprzeczone przyjęcie Soboru trydenckiego
» we względzie wiary."

» Wszelkie inne przyjęcie, jakiegoby kto żą-
» dał, nie jest potrzebne. Bo jeżeliby trzeba było
» zgromadzenia dla przyjęcia Soboru, nie byłoby
» przyczyny, dla któréj nie mielibyśmy znowu
» żądać trzeciego zgromadzenia, dla przyjęcia dru-
» giego; a tak przechodzilibyśmy bez końca z for-
» malności do formalności, z przyjęcia do przyjęcia."

» Widzimy zatém, że to nic nie szkodzi, choć
» protestowano przeciw Soborowi trydenckiemu,
» raz, dwa razy, tyle razy, ile się podobało; bo
» pomimo że te protestacye nie tyczyły się ni-
» gdy wiary, dosyć na tém, że zostały bezsku-
» teczne przez następne zgodzenia się, co nie za-
» wisło od żadnéj formalności, lecz zasadza się
» jedynie na obietnicy Jezusa Chrystusa, i na
» jawności, *notorietas*, powszechnego zgodze-
» nia się."

» Nie idzie tu więc o to, by badać, czy ma-
» my przyjąć ten Sobór albo nie. Przyjęcie jego,
» co do wiary, jest pewne. Wyznanie wiary, było

» ułożone słowami tego Soboru; Papiéż je przedłożył, wszyscy Biskupi podpisali je i podpisują codziennie i podają je do podpisu wszystkiemu duchowieństwu; nie ma w tém ani podstępu, ani przemocy. Cały świat poczytuje sobie za zaszczyt to podpisanie, w tém podpisaniu zawiéra się podpisanie Soboru trydenckiego."

» Sobór trydencki jest zatém podpisany od wszystkich Biskupów i od całego Kościoła katolickiego. Zastanawiać się jeszcze teraz nad tém, czy mamy przyjąć Sobór trydencki, byłoby zastanawiać się nad tém, czy mamy wierzyć w niemylność Kościoła, czy mamy zostać katolikami, czy mamy zostać Chrześcijanami."

» Nie tylko Sobór trydencki, lecz wszystko, coby w ten sposób podpisane zostało od całego Kościoła, byłoby równie pewne i niewzruszone. Gdy Pelagianie potępieni zostali przez Papiéża ś. Zozyma, i wszyscy Biskupi całego świata podpisali jego wyrok, ciż Pelagianie uskarżali się, że podpisy pojedynczych Biskupów były wymuszone; lecz nie zważano na to."

» Pelagianie zostali poczytani między odszczepieńców potępionych od Kościoła, lubo żaden Sobór powszechny nie zawyrokował ich potępienia; i z tego to powodu uważa ś. Augustyn, że jest daleko więcéj Kacerstw potępionych przez zgodne uznanie Kościoła rozprószonego, niż przez uroczyste wyroki Soborów.

» Na Soborze nicejskim mała tylko znajdowała się liczba Biskupów zachodnich; na Soborze konstantynopolitańskim nie było żadnego a na Soborach efezyjskim i chalcedońskim byli tylko sami legaci Papiéża; lecz że się wszyscy

» zgodzili, zgodzono się następnie, a wyroki tych
» Soborów stały się wyrokami całego świata."

» Nie mówię ja, żeby nie można, albo że-
» by nie było potrzeba zgromadzać się czasem,
» czy to dla ułożenia pewnych wyroków, czy to
» dla przyjęcia ułożonych kiedy indziéj; lecz te-
» go bynajmniéj nie potrzeba, jeżeli przyjęcie już
» zkąd inąd jest pewne, jakto jest Soboru try-
» denckiego, choćby tylko przez same podpisa-
» nie, które się dzieje codziennie bez żadnego
» sprzeciwienia się."

» Tak biorąc rzeczy na cóż się przyda wcho-
» dzić w to, czyli w wyznaniu wiary podaném
» Henrykowi IV w Saint - Denis do podpisu od-
» wołano się wyraźnie do Soboru trydenckiego,
» lub téż z grzecznego pobłażania, i dla uniknie-
» nia niemiłych sprzeczek w owych tak trudnych
» czasach uznano za rzecz stósowną przemilczeć
» to nazwisko. Jakąkolwiek wybrano formę, zawsze
» zostanie rzeczą niezaprzeczoną, że ten wielki
» król podpisał wiarę, którą wyznawano w Rzy-
» mie, równie jak tę, którą wyznawano we Fran-
» cyi. Wiara od takich drobnostek nie zawisła."

» Albo się Kościół zgadza, albo się nie zga-
» dza; oto jest, o czém nam wiedzieć należy, od
» czego wszystko zawisło."

» Odwołują się do Soborów bazylejskiego i
» konstanckiego, gdzie podług narodów zdania
» dawano; gdzie żaden naród nie miał przewa-
» gi, bo jeden trzymał równowagę z drugiemi.
» Wszystko to jest dobre, lecz forma ta nie jest
» potrzebna. W Efezie było dwieście biskupów
» wschodnich, przeciw dwom lub trzem zachod-
» nim, a w Chalcedonie sześćset przeciw dwom
» lub trzem; możnaż powiedzieć, że biskupi wscho-

» dni mieli przewagę? Podobnież, lubo Włosi
» znajdowali się w Trydencie w daleko większéj
» liczbie, nie mieli bynajmniéj przewagi nad na-
» mi, wszyscy mieliśmy tę samę wiarę. Włosi
» nie czytali innéj mszy jak my; nie mieli ani
» innego nabożeństwa, ani innych Sakramentów,
» ani innego rytuału, ani téż kościołów albo
» ołtarzy przeznaczonych do innéj ofiary."

Sobór trydencki, mówił Leibnic, stał się przez wielką liczbę swych wyroków nieprzełamaną przeszkodą do pojednania. » Przeciwnie " — odpowiada Bosuet, » wykażcie mi środek do u-
» stalenia pewnego czynu, jeżeli Sobór tryden-
» cki, przyjęty i podpisany od całego Kościoła
» katolickiego podpada wątpliwości."

» Lecz powiécie, na tych zasadach nie przyj-
» dziemyż nigdy do połączenia się?"

» Otóż niedorzeczność waszych rozumowań;
» chcecie ustalić połączenie się, bez ustanowie-
» nia stałéj zasady, na któréjby to połączeniesię
» oprzeć można. Tą zaś jedyną i nie wzruszoną
» zasadą, jest tylko Kościół nie mogący błądzić.
» Teologowie hanowerscy sami się zgadzają co
» do niemylności Kościoła, nie sprzeciwiając się,
» jak tylko zastósowaniu jéj do Soboru tryden-
» ckiego."

» Prawda, że tu odpowiedzą, że zgadzając
» się względem niemylności Kościoła sprzéczają
» się tylko co do pewnego factum, to jest, by
» oznaczyć, czyli taki Sobór jest powszechny. Lecz
» factum to pociąga za sobą pobłądzenie całego
» Kościoła, jeżeli Kościół cały przyjmuje za wy-
» rok Soboru powszechnego to, co jest tak błę-
» dne lub wątpliwe, że nad tém zastanawiaćby
» się trzeba znowu na nowym Soborze."

Bosuet kończy swój list, oznajmując Leibnicowi, że dla połączenia się dotąd żadnéj nadziei mieć nie można, dokąd to mniemanie trwać będzie, że wyroki Soboru trydenckiego mogą być zawieszone, i dodaje: » Trzeba więc albo się » ograniczyć na tłumaczenie, jakie stósownie do » wyroków tego i innych Soborów powszechnych » można dać protestantom względem ich powątpiewań, albo oczekiwać innych usposobień » z strony Protestantów."

Trudno było odpowiedziéć na dowody, tyle prawdy, rozwagi i rzetelności w sobie zawierające. Nie można tu znaleść najmniejszego śladu subtelności teologicznéj, ani tego próżnego wystawiania swych umiejętności, w jakie uczeni swe badania ściągające się do spraw ważniejszych ubiérać zwykli. Bosuet był nierównie wyższy nad te drobnostki samolubne. Nie znajdziesz nikogo, coby nie mógł pojąć sposobu dowodzenia Bosueta, a oraz by nie podziwiał jego prostoty i otwartości, z jaką się tłumaczy. Trzeba przyznać słuszność teologom hanowerskim, że przewidzieli, że tak powiem, mądry i rostropny sposób myślenia Bosueta, i zastósowali do tego swe tłumaczenie planu pojednawczego, usuwając troskliwie wszystkie niepożyteczne sprzeczki, tak dalece, że pomijając jakoby z namysłu imię i powagę Soboru trydenckiego, przyjęli prawie wszystkie jego ustawy.

Zawsze to szczególniejszą rzeczą wydawać się będzie, że w tych układach teologów tak katolickich jak luterskich daleko skłonniejszych znajdujemy do pojednania się, niż Leibnica, którego duch był równie z przyrodzenia mądry, jak charakter umiarkowany. Nadewszystko w jego odpo-

odpowiedzi na ten list Bosueta spostrzegamy z żalem pewny rodzaj wahaniasię i niespokojności, wykrywający owe nadaremne usiłowania męża bardzo światłego, chcącego się doświadczyć w opieraniu się mężowi genialnemu. Trzyma on się ciągle tych samych uwag, które w piérwszych swych listach nie równie z większą mocą przedstawił. Zawsze ten sam błahy i drobny zarzut względem wyznania wiary Henryka IV; wyznania, które, lubo nie wymienia Soboru trydenckiego, zawiera przecięż wierny wyciąg całéj nauki tego Soboru. Zawsze te same protestacye, robione w różnych czasach przeciw Soborowi trydenckiemu przez Ambasadorów francuzkich; protestacye, które się wcale nie ściągały do wyroków Soboru wydanych co do wiary i nauki. Zawsze ten sam brak przyjęcia formalnego tego Soboru przez rząd francuzki; którego jedynym powodem, podług tegoczesnych memoryałów i aktów najprawdziwszych - była niezgodność niektórych przepisów tyczących karności kościelnéj z prawami i zasadami królestwa.

Jedyny zarzut, przy którym mógł był obstawać Leibnic z niejakiém podobieństwem do rzetelności, był wzięty z pobłażania Soboru bazylejskiego, okazanego względem Czechów, pozwalając im używanie Kielicha, i przyrzekając słuchać ich uwag nad wyrokami Soboru konstanckiego.

Leibnic stara się korzystać z tego przykładu dla uczynienia ztąd wniosku, że można przyzwolić Luteranom zawieszenie wyroków Soboru trydenckiego, a nawet uznania go za powszechny.

Lecz Bosuet odpowiedział już na ten zarzut wniesiony przez teologów hanowerskich z równą

mocą jak dobitnością. Wykazał on istotną różnicę zachodzącą między pokorném i uległém żądaniem Czechów w obliczu Soboru bazylejskiego a między domaganiem się podkopującém wszelkie zasady i wszelki porządek kościelny, jakie wnosili Luteranie przeciw Soborowi trydenckiemu.

» Protestanci, mówi Bosuet, domagają się, » żeby na nowo wchodzić we wszystkie sprzeczki; » jak gdyby w téj mierze nic rozstrzygniętém nie » było na Soborze trydenckim i na poprzednich » Soborach. Lecz gdy Sobór bazylejski pozwolił » Czechom na nowe rozbieranie artykułu tyczą- » cego się komunii pod jedną postacią, rozstrzy- » gniętego już na Soborze konstancyjskim, o- » świadczył oraz, że to rozbieranie nie ma być » nowém badaniem, w sposób, jak gdyby ta rzecz » rozstrzygniętą jeszcze nie była; lecz to badanie » ograniczy się jedynie na proste wyjaśnienie, » na prostą naukę dozwoloną ludziom żalącym » się na to, że ich nie słuchano."

» Prawdą jest, że Czesi byli przypuszczeni » do jedności Kościoła, chociaż nie przyjęli arty- » kułu rozstrzygniętego na Soborze konstancyjskim; » lecz oni poddali się Soborowi rzeczywiście ze- » branemu, zgadzając się na uznanie go za naj- » wyższego sędziego; nie zaś, jak dziś robią Lu- » trzy, którzy nie chcąc się poddać jak tylko So- » borowi dopiéro zwołać się mającemu, a który » dla tysiąc przeszkód do nieprzewidzianych cza- » sów odwlekany być może."

» Czesi uznali nieomylność Kościoła; uznali » ją na tym samym Soborze, którego sądu we- » zwali, bez żadnego dalszego odwołania się lub » zastrzeżenia. Przeciwnie Lutrzy w niektórych » wyrazach zdają się uznawać tę nieomylność,

» gdy w tym samym czasie stanowią zasady dą-
» żące do uchylenia się z pod jéj powagi."

» Czesi nie uważali Soboru bazyléjskiege za » należący do ich stronnictwa, ani nawet żądali, » żeby ich księża zasiadali tam jako sędziowie » z biskupami. Protestanci czynią przeciwnie, » wzbraniając się uznać za prawny każdy Sobor, » gdzie strony sprzéczające się nie byłyby ró- » wnie sędziami; a tak zamykając bramę wszel- » kiemu sądownictwu kościelnemu nie zostawiają » żadnego środka naprzeciw odszczepieństwu i » kacerstwu."

» Między Czechami a Kościołem katolickim » nie chodziło, jak tylko o jeden artykuł, wzglę- » dem którego łatwo się było pogodzić, co wię- » céj, ważny krok do tego był już zrobiony, » gdy pozwalając na używanie Kielicha, nakaza- » no księżom czeskim, żeby przy udzieleniu ko- » munii tłumaczyli ludowi, że pod każdą z tych » dwóch postaci jest równie Ciało i Krew Jezu- » sa Chrystusa. Przeciwnie żadnego nie ma pyta- » nia, któregoby protestanci nie wznowili; zbu- » rzyli oni same podstawy Kościoła, obalając o- » bietnicę nieustającéj pomocy Ducha ś., by zaś » wstrzymać wykonanie wydanych przeciw nim » wyroków, trzeby, iż tak powiem, cały Kościoł » na nowo budować."

» Na koniec chociaż Sobor bazyléjski na ty- » le się skłonił do próźb Czechów, że nie wspo- » mniał Soboru konstancyjskiego, ci przecież pod- » dali się temu Soborowi, poddając się bazyléj- » skiemu; ponieważ Kościół zgromadził się w Ba- » zylei jedynie w skutek dekretu Soboru kon- » stancyjskiego; gdy tym czasem protestanci, żą- » dając zawieszenia wyroków trydenckich, doma-

» gają się właściwie zawieszenia wszystkich So-
» borów od lat tysiąca, ponieważ największa
» część błędów, jakie wyznają, była potępiona,
» nie tylko na Soborze trydenckim, lecz na wszy-
» stkich Soborach poprzednich od tysiąca lat; to
» zaś znaczyłoby innemi słowami, myśleć, że od
» tysiąca lat ani Chrześcijaństwa, ani prawdzi-
» wego nie było Kościoła."

Już z nowego kształtu, jaki zamyślił Leibnic nadać tym sporom, można osądzić, jak dalece zboczył z drogi rozsądnéj i oględnéj, jaką z początku wybrali teologowie hanowerscy. Ten system subtelności mógł jedynie posłużyć do pomnażania przeszkód i wznawiania trudności, zamiast ich usunięcia, gdy tym czasem wszystkie usiłowania do tego zwrócić należało, by złagodzić te, które sama istota podobnych układów już przez się tak delikatnemi i ciernistemi czyni.

Najpiérwszym skutkiem wdania się Leibnica do téj sprawy, było usunięcie od niéj mądrego opata z Lohum, który ją rozpoczął w tak wybornym duchu, i w tak szanownych zamysłach. Nie spostrzegamy go więcéj występującego w téj korespondencyi; a Leibnic przybrawszy z początku postać użytecznego i miłego pośrednika między Bosuetem i Molanem skończył przyćmieniem zupełném głównego ministra kościołów luterskich, stawiając siebie jedynym i wyłącznym tłumaczem całego wyznania augsburskiego.

Bosuet dziwił się mocno nad pozorami, pod którémi zerwano wątek pierwotnych jego stosunków z mężem, którego charakter i światło najwięcéj się mogło przyczynić do pomyślnego skutku podobnych układów; jeżeli ten skutek mógł być kiedy dziełem usiłowań ludzkich. Ciągle on

żałował, że nie zostawiono ukończenia tego wielkiego przedsięwzięcia temu, który je tak szczęśliwie rozpoczął, a który nadewszystko był godny, położyć ostatni zakres jego ukończeniu swym talentem i swą mądrością.

Zdaje się nawet, że Leibnic dał do poznania Molanowi, że za daleko posunął swoje przyrzeczenia przez słabość okazaną ku Bosuetowi i przez wyznania, do których go zbytnia otwartość uwiodła.

Podobném jest do wiary, że Molan obawiał się narazić się książętom domu hanowerskiego, idąc trochę daléj, jak wymagały ich polityczne stosunki. Obstawanie Leibnica przy zarzutach tak mało zasadnych, jakiemi przepełnia swe korespondencye z Bosuetem i zaufanie, które miał u dworu hanowerskiego mogły w pewnym względzie usprawiedliwić niespokojność i podeżrenie Molana. To zaś jest pewną rzeczą, że w trzecim jego liście z dnia 1go sierpnia 1693 zdaje się przebijać nieznaczne zwracanie uwagi na swe pierwotne wyznania i na swą łatwość, którą z początku okazał; nie odchodząc przecięż wyraźnie od swych mądrych i umiarkowanych zasad. Nie oświadczając się przeciw Soborowi trydenckiemu tak stanowczo jak Leibnic, kończy równie jak ten, żądaniem zawieszenia jego dekretów. Daje on tu w prawdzie Bosuetowi najpiękniejsze pochwały, wyraża swe najgorętsze życzenia ku zachowaniu tego światłego biskupa, prosi Boga o przedłużenie życia prałata tak pięknie usposobionego, tak dalekiego od wszelkiego stronnictwa, szukającego tak rzetelnie prawdy i pokoju. Lecz po tych grzecznych oświadczeniach zaczyna okazywać pewny rodzaj nieugiętosi, mało zgodny

z duchem pojednawczym piérwszych jego listów. Zdaje się, że Bosuet dostrzegł krętéj drogi Leibnica i nagłego ostygnienia Molana. Może téż utrudziła go nieco zaciętość Leibnica w powtarzaniu tych samych zarzutów.

Cokolwiek bądź Bosuet zerwał z nim swe korespondencyje. Pięć lub sześć lat nie udzielał mu się wcale, aż w r. 1699. Leibnic sam uczynił piérwsze kroki do zawiązania ich na nowo.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

III.

Rzetelny na istotnych datach oparty wykład stwierdzony autentycznemi dowodami, jako odpowiedź na oświadczenie Rządu pruskiego ogłoszone w gazecie berlińskiéj dnia 31go grudnia 1838.

(*Ciąg dalszy*)

» Z resztą twierdzenie Rządu: jakoby zwyczaj błogosławienia mięszanym małżeństwom bez przepisanych warunków oddawna w archidiecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj był upowszechnionym, bynajmniéj nie zasadza się na prawdzie; zbiór autentycznych dokumentów, które z pospiechem księgi kościelne przejrzawszy do tysiąca wynoszą, i Rządowi samemu były przedłożone, dostatecznie zbija pomienione twierdzenie. (*) Z tych dokumentów w rzeczy saméj przekonać się można, że powszechna praktyka w owych diecezyjach stósowała się stale do zasad i przepisów Kościoła, że aż do najnowszych czasów i pod panowaniem pruskiém, nie błogosławili katoliccy kapłani mięszanym małżeństwom bez poprzedniczego warunku wychowania wszystkich dzieci w katolickiéj wierze, że więc przytoczona przeciwna praktyka błogosławienia wspomnionym małżeństwom bez poprzedniczych przepisanych

---

*) Tak się wyraża Jw. ks. Dunin w swém przez mnichowską polityczną gazetę pod dniem 1go lutego 1839. ogłoszoném oświadczeniu.

warunków jedynie jako nadużycie uważaną być może, nie mogące w żaden sposób niweczyć stałe i ogólne zachowanie kościelnéj discipliny. (**)

Tém mniéj temu wierzyć można, jakoby mniemany zwyczaj błogosławienia mięszanym małżeństwom bez poprzedzających warónków był wolnym zupełnie, to jest wolnym w tém znaczeniu, jakoby go duchowieństwo katolickie, w skutek dokładnéj znajomości i rozsądnéj rozwagi stosunków towarzyskich różnego wyznania mieszkańców kraju tego, samo dobrowolnie wprowadzić miało, jak to utrzymuje gabinet pruski w swym ostatniém przez gazetę berlińską ogłoszonym memoriale. "

» Wiadomo dostatecznie, z jaką surowością i wytrwałością cywilne instancyje nawet z zagrożeniem kary domagały się, albo od zawierających małżeństwo dopełnienia królewskiego oświadczenia z dnia 21go listopada 1830, albo od katolickich parochów, ażeby i w braku przepisanych warunków wykonywali ceremonije kościelne. A ogólna niespokojność sumienia, którą powodowany kler gnieźnieński i poznański w teraźniejszych smutnych stosunkach szukał oświecenia i porady u swego arcybiskupa dowodzi widocznie, że gdziekolwiek wspomnione nadużycie się wkradło, było ono skutkiem błędu, sła-

---

(**) To, co się ściąga do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i poznańskiego, zupełnie zastósować można do diecezyi warmieńskiéj i chełmskiéj, jak świadczą listy pasterskie biskupów pomienionych diecezyj, pierwszego datowany w Frauenburgu dnia 19go kwietnia, drugiego w Pełplinie dnia 1go września 1838.

bości lub niewiadomości pojedynczych indywiduów, któréj tém łatwiéj część duchowieństwa uledz mogła, im bardziéj z strony Rządu przecięta mu była droga wszelkiego wolnego z Stolicą apostolską społeczeństwa. (*)

Równie nie zgadza się z prawdą, jakoby zwyczaj przeciwny wyraźnie uznanym został przez zmarłych arcybiskupów gnieźnieńskiego i poznańskiego J. J. ks. ks. Gorczyńskiego i Wolickiego, a nawet i teraźniejszego arcybiskupa Dunina, dla tego iż tenże ostatni, podczas gdy był administratorem kapituły wydał autentyczne zaświadczenie o istnieniu podobnéj *praktyki*. Nie podobna, ażeby Rząd pruski mógł zapomnieć owe energiczne przedstawienia katolickiego duchowieństwa owych prowincyj przeciw prawom onegóż tyczącym się małżeństw mięszanych, lubo nigdy pożądanego nie odniosły skutku. (**)

Z resztą ani w archiwach arcybiskupiego konsystorza nie można znaleść, ani Rząd pruski nie przytacza dokumentu, którymby dowieść

---

*) To samo tyczy się duchowieństwa nie tylko diecezyi chełmskiéj i warmieńskiéj, które w podaniu swojém do biskupa wyznaje błąd, któremu naglone groźbami władzy świeckiéj i uwiedzione protestancką filozofiją i filantropiją uległo, lecz oraz wzywa swojego pastérza, by swoją powagą i wpływem przyczynił się do tego, żeby w państwie pruskiém przymus, któremu katolicy w sprawach religii i sumienia podlegają, został zniesiony lub przynajmniéj ulżony.

**) Wiadomo Stolicy apostolskiéj, że raz nawet błogosławieństwo małżeństw żołnierskich, w których obie strony katolikami były, poruczał Rząd pruski protestanckim kapłanom wojskowym, i że

można, że obydwa zmarli arcybiskupi uznali formalnie mniemaną *praktykę* za prawną. Przeciwnie powszechnie znane było ich zupełne przywiązanie do zasad i ustaw katolickiego Kościoła; a nakoniec jakiekolwiekby im w tym względzie przypisywano pobłażanie, nigdyby ono nie mogło usprawiedliwić tak nagannego nadużycia w udzielaniu Sakramentu. — Co się zaś tyczy Jks. Dunina w szczególności, należy wiedzieć, że on został ostatnich dni grudnia 1829. obranym administratorem kapituły, i że bezpośrednio 20go stycznia 1830. żądano od niego pomienionego certyfikatu, że w nim bynajmniéj nie wspomniał o wewnętrznéj wartości mniemanéj praktyki, lecz jedynie zaświadczył istniejące faktum, którego ogólność w poźniejszych swych do Rządu deklaracyjach zaprzeczał, dodając, że w tenczas gdy wspomniony wydał certyficat, zbywało mu na dokładnéj informacyi, gdy mu niezostawiono należytego czasu do zasiągnienia onéj od dziekanów archidiecezyi."

Tak się rzeczy miały, gdy nakoniec w r. 1830. Rząd pruski puścił w obieg znane brewe ś. p. Piusa VIII. z dnia 25go marca 1830. do arcybiskupa i biskupów reńskich i westfalskich diecezyj. *)

Na tenczas całe katolickie duchowieństwo w diecezyjach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj musiało koniecznie przekonać się o tém: że odwie-

---

arcybiskup Raczyński przeciw tym rozporządzeniom i innym prawodawczym ustawom czynił najdobitniejsze przedstawienia, lecz zawsze bezskutecznie.

*) Obacz przedstawienie Stolicy apostolskiéj z dnia 4go marca 1840. roku.

czne przepisy Kościoła katolickiego dotyczące się mięszanych małżeństw, ze strony apostolskiéj Stolicy żadnéj nie uległy zmianie, i że wkradające się uchybienie onym jest grubym błędem, ciężkim grzechem przeciw Bogu i świętemu słowu jego, słowem, że ci katolicy, którzy się tegóż uchybienia dopuszczają, narażają swe wieczne zbawienie na największe niebezpieczeństwo. (*) Niezliczone więc proźby zanosiło duchowieństwo ustnie i na piśmie do arcybiskupa, który po dojrzałéj rozwadze, przekonawszy się o zupełnéj praw cywilnych z zasadami i przepisami Kościoła sprzeczności, postanowił dołożyć u Rządu wszelkiego starania, by tę tak niepokojącą usunąć kolizyję, mając się oraz za szczęśliwego, że mógł dla dobra swéj diecezyi sam ponieść ciężar i trudy tak ciężkiego przedsięwzięcia. (**)

Lecz duch pojednania i mądrości, w którym ten prałat w tak trudnéj okoliczności postępować postanowił, skłonił go do wezwania Rządu i króla w przedmiocie, w którym władza duchowna zupełnie jest niezależną. I właśnie żeby to postanowienie arcybiskupa w należytém okazać świetle, w następującym, na ściągających się

---

*) Temi wyrazami skréślil J. ks. Dunin J. kólewskiéj Mości sposób myślenia duchowieństwa w piśmie swojém zdnia 31. października 1837. które przytoczymy w należytém miejscu.

**) Wyraźnie to mówi J. ks. arcybiskup na wstępie swéj pod dniem 30go stycznia 1838. gnieźniejskiego i poznańskiego kleru wydanej kurendy, o któréj niżéj uczynimy wzmiankę. Z téj kurendy

dokumentach opartym, wywodzie użyjemy jego własnych autentycznych wyrazów.

W miesiącu więc styczniu 1837. *) uczynił J. ks. Dunin przedstawienie królewskiemu ministerium, że powziąwszy wiadomość o brewe Piusa VIII. które odnawia w pamięci istniejące od dawna zasady, naglony własném sumieniem i często powtarzaném wezwaniem kleru, nie może obojętnie patrzyć na zasad owych w swém arcybiskupstwie zupełne zaniedbanie; prosił ażeby mu łaskawie pozwolono, by mógł w miejscach swéj jurisdikcyi podległych wspomnione brewe kazać ogłosić, lub przynajmniéj duchowieństwu swemu ściśle zachowanie zawartych w spomnioném brewe zasad zalecić; wyraził oraz:" że się

---

i wyż wspomionego pisma z dnia 31. października 1837. czerpano to wszystko, cokolwiek tu o zaszłych między nim a Rządem układach powiedzieć mamy.

*) Właśnie tu jest miejsce przypomnieć, że Rząd pruski w swym przez wspomnioną gazetę państwa ogłoszonym memoriale sam przyznaje, że J. ks. arcybiskup poznański z początku roku 1837. powstał przeciwko mniemanéj *praktyce* błogosławienia mięszanym małżeństwom bez poprzedzających warunków, gdy przeciwnie królewskie ministerium w swém ogłoszeniu z dnia 15go października 1837. utrzymuje, że żadnemu innemu biskupowi wyjąwszy kolońskiego, nie przyszło na myśl, czynienia w swéj diecezyi podobnych rozporządzeń, tak jak gdyby żaden inny biskup nie podał był Rządowi reklamacyi swéj względem małżeństw mięszanych, o które właściwie toczyło się pytanie.

spodziéwa, że ze strony Rządu żadnéj nie dozna trudności, gdy tu rzecz idzie o jedno i to samo państwo, o jeden i tenże sam kościół, o jeden i tenże sam przedmiot."

Zdziwione podobném żądaniem ministerium królewskie odpowiedziało arcybiskupowi krótkiemi słowy, że brewe Piusa VIII. wydane do arcybiskupa kolońskiego i biskupów Trewiru, Minstru i Paderborny, bynajmniéj się arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego nie dotyczy, *) jakoby zasady owe, o których arcybiskup mówił, ściągały się jedynie do zachodniéj części Prus, nie zaś do całego katolickiego Kościoła, gdziekolwiek istnieje. Dodało prócz tego ministerium królewskie, że dla pomienionego arcybiskupstwa nie tylko żadna nie nastąpi odmiana, lecz przeciwnie na mocy prawodawczych i administracyjnych zasad państwa praktyka błogosławienia mięszanym małżeństwom bezwarunkowo zachowaną

---

*) Nie mógł mieć Papież zamiaru, mówi Rząd pruski w wspomnionym memoriale, rozciągać łagodzące w brewe zawarte przepisy do wszystkich bez różnicy krajów katolickiego Chrześcijaństwa. Ale J. ks. Dunin starając się o ogłoszenie w swéj diecezyi brewe ś. p. Piusa VIII. chciał jedynie z owego brewe tylko część ściągającą się do nauki zastósować i wykonać, ażeby znieść nadużycie bezwarunkowego katolickiego błogosławieństwa małżeństw mięszanych, nie zaś ażeby i na swe arcybiskupstwo rozciągnąć nadzwyczajne te koncesyje, które ów Papież diecezyjom reńskich i westfalskich prowincyj nadał, w tym to celu uznał on potrzebę zaniesienia rekursu do Stolicy apostolskiéj.

być powinna." Dla zachowania jednak spokojności swojego sumienia widział się Jks. Dunin zmuszonym przedłożyć królewskiemu ministerium powtórnie swą prośbę. Mówił ón, że zastanowił się dokładnie nad tym przedmiotem, że więc prosi, ażeby J. królewskiéj Mości przedłożono przedstawienie, by mu nie wzbraniano lub samemu ogłosić owo brewe w swém arcybiskupstwie, lub udania się po rozstrzygnienie w pomienionym przedmiocie do Stolicy apostolskiéj.

Do téj swéj powtórnéj prośby dołączył J. ks. arcybiskup memoriał, w którym dowodzi, że co się tyczy małżeństw mięszanych katolicy w diecezyjach gnieźnieńskiéj i poznańskiéj przede wszystkiém trzymać się powinni konstytucyi Benedikta: *Magnae nobis admirationis*; że objaśnienie katolickiéj nauki względem zawarcia małżeństw mięszanych udzielone przez najwyższą głowę katolickiego Kościoła dotyczy się wszystkich katolików w świecie, ponieważ sakrament małżeństwa jest jeden i tenże sam dla nich wszystkich, a tu nie idzie o sam obrządek jaki zewnętrzny, lecz o rozstrzygnienie pytania, *komu*, *jak* i *kiedy* sakrament ma być udzielany; że to pytanie zostało już rozstrzygnioném przez zwierzchność kościelną, któréj Jezus Chrystus święte i nieskazitelne zachowanie swéj nauki przykazał; że przykład niektórych katolickich kapłanów, którzy błędnie niekiedy błogosławili bezwarunkowo mięszanym małżeństwom, będąc sprzecznym z nauką Kościoła, nie może stanowić kanonicznéj praktyki; każdy, którýby po uznaniu przez Stolicę apostolską tego zwyczaju za błąd jednak niechciał się stósować do objaśnień i przepisów téjże Stolicy, tém samémby się odłączał od jedno-

ści Kościoła katolickiego; że zresztą domaganie się, by w mięszanych małżeństwach całe potomstwo wychowywano w katolickiéj wierze, nie jest wznowieniem, będąc właśnie ogólnie zachowywaną praktyką kleru owych diecezyj; że w przeciwnym razie Rząd to zmuszałby katolików do wznowień w sprawie sumienia; że nakoniec Jezus Chrystus poświęcił małżeństwo czyniąc je sakramentem, że więc kto żąda od katolickiego kapłana, ażeby bezwarunkowo błogosławił mięszanym małżeństwom, żąda tym samym skażenia sakramentu i zniesienia pierwszych zasad katolickiéj wiary."

» Te i inne przedstawienia czynił kilkakrotnie J. ks. Dunin Rządowi, lecz zawsze bezskutecznie. Królewskie ministerium zamiast wysłuchania sprawiedliwych próśb prałata, zakazywało ciągłe ogłoszenia brewe Piusa VIII. i oznajmiło mu prócz tego, że wszystkim miejscowym zwierzchnościom zalecono, ażeby wszelkiemi siłami starały się przytłumić i zniweczyć jakiekolwiek kleru usiłowania wprowadzenia jakiéj zmiany i uczynienia zależném uroczyste małżeństw błogosławieństwo od katolickiego wychowania dzieci; i odrzucało oraz memoriał arcybiskupa, jako płód człowieka, któremu zbywa na zdrowym sądzie i znajomości praw krajowych, jako męża dla Rządu nieprzyjaźnego."

» Odpowiedział na to arcybiskup w prawdzie z należytą uległością, lecz oraz z apostolską odwagą, że się czuje pocieszonym w sumieniu słowy ś. Pawła: *Nos stulti propter Christum*, że w owym memoriale uważano małżeństwo jedynie jako sakrament, że bynajmniéj nie rozbierano ściągających się do niego ani praw, ani skutków

cywilnych, rzeczy zależnych jedynie od świeckiego prawodawcy; że nie pojmuje wcale, jak w pojedynczéj obronie zasad katolickiego Kościoła można upatrywać nieprzyjaźny Rządowi sposób myślenia, tém bardziéj, że wyznawcy téj wiary nie ustępują w przychylności i posłuszeństwie dla władzy cywilnéj żadnym innym zwolennikom któregokolwiek wyznania; że jego poprzednicy równieby się starali o zniesienie opartego na błędzie nadużycia, gdyby tak jak on w brewe Piusa VIII. usłyszeli głos głowy Kościoła; że sprawa ta jest dla owych prowincyj nader znacząca, gdy publiczne w nich urzędy sprawowane bywają przez ludzi, licznie z innych prowincyj przybyłych, po największéj części akatolików, którzy zawiérają po tém zwykle z miejscowemi związki małżeńskie; że katolicyzm w tych prowincyjach upadłby z czasem zupełnie, gdyby dzieci z małżeństw mięszanych spłodzone szły za religiją swych ojców. Zakończył nareszcie powtórzeniem prośby, ażeby królewskie ministerium raczyło królowi uczynić przedstawienie tych wszystkich stosunków, by więcéj nie tamowano ogłoszenia wspomnionego brewe, lub wolności zasięgnienia w tym przedmiocie u Stolicy apostolskiéj najwyższego roztrzygnienia, tak jak to w r. 1828. uczynił arcybiskup koloński i trzéj biskupi diecezyj w prowincyjach reńskich i westfalskich."

» Rząd jednak trwał stale w raz powziętém postanowieniu i dał prałatowi jeszcze cierpszą i zupełnie odmawiającą odpowiedź. Oznajmiono mu, że na przypadek, gdyby kler stósując się do brewe Piusa VIII. zaprzeczał błogosławieństwa w małżeństwach mięszanych bez poprzednich wiadomych warunków, Rząd owych prowincyj

upoważniono do zasuspendowania pensyi generalnego wikariusza i samego arcybiskupa. Rozporządziło prócz tego królewskie ministerium reskryptem z dnia 3go maja 1837. wyraźnie, ażeby: i w obydwóch dyecezyjach poznańskiéj i gnieźnieńskiéj kler katolicki głosił zapowiedzi i udzielał błogosławieństwa w mięszanych małżeństwach, nie żądając przyrzeczenia lub umowy względem wychowania dzieci w katolickiéj wierze. A rozkaz ten komunikowano 19. lipca wszystkim dotyczącym komisarzom distryktowym i burmistrzom z tém zaleceniem, ażeby uwiadomiwszy kler o tém, czuwali jak najsurowiéj nad dopełnieniem onego i jakiekolwiek zdarzyć się mogące przekroczenie natychmiast dokładnie donieśli. (Dokument Nr III.)

» Gdy rzeczy do tego doszły stopnia, nie pozostawało J. ks. Duninowi nic innego, jak wprost do królewskiego udać się tronu. Przedłożył on pismem swém z dnia 21. października 1837. r. królowi z wielką pokorą stan rzeczy, usprawiedliwiając swe do ministerium czynione przedstawienia; dowodził jak najjaśniéj niestosowność tak danych mu odmownych odpowiedzi, jako też i przywłaszczeń Rządu chcącego zmuszać katolickich kapłanów do bezwarunkowego błogosławienia mięszanycb małżeństw; prosił, by mu pozwolono albo trzymać się prawideł objętych w konstytucyi Benedykta: *Magnae nobis admirationis* albo dla zaspokojenia własnego i kleru swojego sumienia udać się do Stolicy apostolskiéj po stanowcze rozstrzygnienie (Dokument Nr IV.

» I ta lubo dobitniejsza od poprzedzających prośba temu samemu losowi uległa; nie została

wysłuchaną. Wprawdzie odpowiedział król pruski prałatowi pod dniem 30go grudnia 1837, lecz tylko, by mu oznajmić: że bynajmniéj nie myśli pozwolić na zmianę praktyki istniejącéj w wschodnich prowincyjach monarchii, podług któréj zawierano tak zwane męszane małżeństwa bez poprzedzającego szczególnego przyrzeczenia z zapowiedziami i kościelném błogosławieństwem; że przeciwnie oczekuje od niego jako arcybiskupa, iż starać się będzie troskliwie o utrzymanie kleru na drodze od dawna istniejącego porządku, a to tém bardziéj, że będąc administratorem kapituły, sam, nie okazując na tenczas najmniejszéj obawy i sumienia niespokojności, zaświadczył istnienie téj tak pochwały godnéj praktyki; że mu więc pozwolić nie może ani ogłoszenia konstytucyi Benedykta XIV, ani udania się do Stolicy apostolskiéj po oświecenie w téj już oddawna utrwalonéj sprawie (Dokument Nr V.

» Nadmieniliśmy już o poprzedzających i następnych okolicznościach owego przez J. ks. Dunina w r. 1830. wydanego zaświadczenia o istnieniu mniemanéj praktyki bezwarunkowego błogosławienia małżeństw męszanych, i łatwo teraz pojąć możemy, na jak słabéj podstawie buduje teraz Rząd swoje żądanie, ażeby i po ogłoszeniu brewe Piusa VIII. prałat ten przytłumił w tak ważnéj sprawie głos swego sumienia. Lecz równie słabym jest owo wnioskowanie, którém w gazecie państwa Rząd stara się usprawiedliwić kilkakrotne swoje odrzucenie próśb arcybiskupa, o zachowanie konstytucyi Benedykta *). Sejm

*) Rząd w swym memoriale następującym argumentuje sposobem: „Pominąwszy to, że téj buli wy-

polski mógł w latach 1767. i 1768. oświadczyć, że wspomniona konstytucyja nie ma w kraju mocy. Lecz czyn podobny był zupełnie niestosownym, a konstytucyja owa nie przestała przeto być nieodzownym prawidłem katolickiego Kościoła w mięszanych małżeństwach; zachowała więc i w owych prowincyjach ciągle zobowiązującą moc swoję. I istotnie z autentycznych aktów sądów duchownych tak innych diecezyj jakoteż szczególniéj poznańskiéj przekonać się można, że katoliccy kapłani nie błogosławili małżeństwom mięszanym bez przyjęcia warunków przepisanych wspomnioną konstytucyją, nad któréj zachowaniem czuwał na tenczas w Warszawie przebywający apostolski Nuncyusz, i któréj i późniéj nie odwołała apostolska Stolica; że zaś zawarte w niéj oznaczenia sprzeciwiają się prawom pruskiéj monarchii, żadnego ztąd nie odnoszą uszczerbku; nie idzie tu bowiem o rzecz cywilną, lecz o sakrament, o rzecz jedynie duchowną i kościelną, w któréj sam tylko Kościół wyłącznie może stanowić dla katolickiego świata potrzebne przepisy."

» Niemniéj niespodziewanym i wyszukanym sposobem usiłuje Rząd pruski usprawiedliwić się, dla czego zabraniał arcybiskupowi podanie rekursu do Stolicy apostolskiéj. *)

---

rokiem sejmu polskiego w r. 1757. i 1768. odjęto moc zobowiązującą, już sama treść onéj, jak arcybiskup sam przyznaje, sprzeciwia się prawom krajowym.

*) Rząd w tym względzie wyraża się w swoim memoriale co do słowa jak następuje: „ Drugiéj

Przede wszystkiém wiedzieć tu należy, że Stolica apostolska tę mniemaną *praktykę błogosławienia bezwarunkowego małżeństw mięszanych* w prowincyjach wschodnio-pruskich nie mogła uważać i nie uważała nigdy inaczej, jak za to, czém była w istocie: »przez błąd lub słabość na nowo wkradającym się nadużyciem." Takim sposobem zupełnie upada postawa a nawet sam przedmiot milczącego przyzwolenia Kościoła, do którego Rząd pruski w swym memoriale tak wielką przywiązuje cenę. A nawet i to nie jest prawdą, jakby Stolica apostolska obojętnym patrzyć miała okiem na dalsze zachowanie pomienionéj praktyki i na nią »milcząco zezwalać" kiedy w układach z końcem r. 1828. w Rzymie wszczętych o mięszanych małżeństwach w prowincyjach reńskich i westfalskich o tym przedmiocie wyraźnie wzmiankowano. Prawda, kawaler Bunsen uprzedziwszy, że mówiąc jedynie o

---

prośby (t. i. udania się do Stolicy apostolskiéj) to było na zawadzie, że kiedy w r. 1828, podczas układów brewe owo poprzedzających nadmieniono o téj w wschodnich prowincyjach istniejącéj praktyce, dwór papiézki przeciw jéj dalszemu zachowaniu bynajmniéj nie protestował. A nawet w tenczas, kiedy arcybiskup koloński hr. Spiegel w liście swoim pasterskim z dnia 13go października 1834. w którym to brewe biskupom swojéj archidiecezyi komunikował, wyraźnie do téj w wschodnich prowincyjach istniejącéj praktyki się odwołał, dwór jednak papiézki powziąwszy wiadomość o wspomnionym liście przeciw téj praktyce najmniejszéj nie zarzucił rzeczy; o milczącém więc jego przyzwoleniu bynajmniéj wątpić nie można.

istniejącém faktum, żadnego o niém nie chce wyrokować sądu, powiedział: że w wschodnich prowincyjach królestwa, czyli to za indultem papiézkim, czyli z innego jakiego powodu nie wymagają, ani przyjmują podobnych warunków." Lecz równie i to jest prawdą, jak stwierdzają oryginalne owych układów akta, że mu w wyraźnych odpowiedziano słowach: »przytoczone o wschodnich prowincyjach twierdzenie, że w nich warunki o wychowaniu katolickiém dzieci bynajmniéj nie bywają wymagane i zachowywane, dowodzi jak ogromne w tym względzie panuje tam nadużycie i nieporządek, gdyż indultu papiézkiego na to pewnie nie ma żadnego." Przeciwnie nie podlega żadnéj wątpliwości, że od czasu jak Rząd pruski zaczął o wychowaniu dzieci z małżeństw mięszanych spłodzonych sprzeciwiające się kościelnym stanowić prawa, Stolica apostolska nie omieszkała zalecić właściwym biskupom ściste zachowanie kościelnéj discypliny, oświadczając wyraźnie: że katoliccy parochowie nie mogą bez ciężkiego grzéchu jakąkolwiek czynnością potwierdzać świętokradzkie małżeństwo" (actu aliquo sacrilegum connubium confirmare) * I ażeby przytoczeniem czynności zbić » *Oboję-*

---

*) Taka była odpowiedź s. kongregacyi de Concilio z dnia 5go maja 1774 dana na zapytanie uczynione przez biskupa chełmskiego Mayera w jego wyżwspomnionéj relacyi z dnia 9go grudnia 1773. a to tym celem, żeby przeszkodzić, by katolickie duchowieństwo żadną jakąkolwiek kościelną ceremonią niestwierdzało zawierających się małżeństw mięszanych bez przepisanych warunków.

tność i milczące przyzwolenie", które Rząd pruski z téj okoliczności wnioskowaćby pragnął, że Stolica apostolska na list pastérski J. ks. Spiegla z dnia 13go października 1834. o owéj praktyce powierzchownie jedynie wzmiankujący, głębokie zachowywała milczenie, dostateczna będzie ta uwaga, że Stolica apostolska nie omieszkała nigdy w swych mięszanych małżeństw tyczących się, także dla prowincyj wschodnio - pruskich tak przed jako téż po owych układach, tak przed jako téż i po owym wspomnionym liście pastérskim udzielanych dispenzach, zalecać zachowanie zwyczajnych warunków, chociaż Rząd pruski dopełnienie onych utrudniał, ponieważ, jak sam się oświadcza, sprzeciwia się prawom jego. *) Jakim że sposobem to przez istnienie papiézkich reskryptów najwyraźniéj zbite »*milczące przyzwolenie*" mogło być *supponowane od Rządu pruskiego? Czyliż przeciwnie Rząd sam nie dowodzi tego*, że o istnieniu tego »*milczącego przyzwolenia*" bynajmniéj nie mógł wnosić, kiedy w swym memoriale daje do zrozumienia, iż dla tego jedynie wzbraniał podania rekursu do Stolicy apostolskiéj, ponieważ przewidział, że na wypadek formalnego zapytania, jakie arcybiskup Dunin uczynić zamyślał, Stolica papiézka jako *centrum* jedności Kościoła katolickiego obowiązaną czuć się będzie, zalecić na nowo zachowanie powszechnie zobowiązujących prawideł i ustaw Kościoła?"

---

*) Tak i w najnowszym stało się wypadku, o którym J. ks. Dunin wzmiankuje w liście swoim do

„Widząc więc arcybiskup bezskutecznemi wszystkie swe tak u królewskiego ministerium, jako też u samego Monarchy uczynione kroki, a nie mogąc zdradzać świętych obowiązków swoich, został zmuszonym uwiadomić o swém postępowaniu duchowieństwo swoje, na którego częstokroć w tym przedmiocie powtarzane prośby i zapytania do tych czas żadnéj nie dał odpowiedzi. Wydał więc pod dniem 30go stycznia 1838. do gnieźnieńskiego i poznańskiego kleru w polskim języku ułożoną kurendę, w któréj w apostolski sposób (nie zaś jak berlińska gazeta mówiącego go przywodzi *) o bezkustecznych swych u królewskiego ministerium i króla staraniach donosi i oraz zapewnia, że wiernie przy swém przedsięwzięciu trwać będzie, ponieważ ani może skazić świętéj godności biskupa, ani Bogu się przeniewierzyć, ani zrywać węzeł z naczelną głową Kościoła; że ciągle tkwi w pamięci jego głos Grzegorza XVI. który ze względu małżeństw mięszanych potępiał jakąkolwiek w królestwie pruskiém samowolnie zaprowadzoną z brewe ś. p. Piusa VIII. sprzeciwiającą się praktykę;” dodał że czuje się być zobowiązanym, nie zważając na wszelkie niebezpieczeństwo, upomnieć kler do zachowania zasad Kościoła według konstytucyi Benedykta i stósownego diecezalnego zboru, oświadczając oraz, że jest gotów w tym względzie na-

---

króla pisanym 21go października 1837. (Dokument XVIII.)

* „W nader oburzonéj mowie„ twierdzi Rząd pruski w swym memoriale, i z zupełnym zaniedbaniem winnego zwierzchności uszanowania.

śladować przykład tylu świętych biskupów i św. Stanisława.” słowa, którym bynajmniéj, jak utrzymuje Rząd w swym memoriale, nie można przypisać zamiaru i chęci porównania się z owym świętym biskupem, zabitym od Bolesława II. i czczonym za męczennika *) Nakoniec zalecił, ażeby ogłosili tę kurendę swoim parafianom, a mianowicie aby napomnieli matki i córki, by stroniły od zawarcia związków z mężami innego wyznania. Lecz te napomnienia, zupełnie zgodne z przepisami Kościoła i zasadami w brewe Piusa VIII. zawartemi, bynajmniéj nie mogą być uważane, tak jak Rząd pruski w swym do *oświadczenia* swego przyłączonym *memoriale* mniema (Dokument Nr. VI.) jako podburzenie jednéj partyi religijnéj przeciwko drugiéj.

Dla wezwania zaś kleru do ścisłego zachowania tylekroć wzmiankowanéj konstytucyi Benedykta XIV. ogłosił J. ks. Dunin dnia 27go lutego 1838. instrukcyję w łacińskim języku, w któréj zaleca parochom pod karą suspenzy *ab ordine*, *officio et beneficio*, by nie błogosławili mięszanym małżeństwom, jeżeli je nie poprzedzi przyrzeczenie wychowywania wszystkich dzieci w katolickiéj wierze. A dla nadania swemu

---

*) Arcybiskup Dunin uskarza się słusznie w swym przez mnichowską polityczną gazetę z dnia 1go lutego 1839. ogłoszoném oświadczeniu, że berlińska gazeta państwa, chcąc postępowanie jego przedstawić w jak najbardziéj dwuznaczném świetle, téj okoliczności taki pozór nadała, jakoby on chciał się porównywać z świętym biskupem Stanisławem, ze względu na jego śmierć męczeńską odniesioną z ręki Bolesława IIgo.

zaleceniu tém większéj wagi, odwołuje się do brewe Piusa VIII. które wyliczając wszystkie przed błogosławieństwem małżeństw mięszanych zachować się mające ostrożności przepisy, i do wspomnionego przyrzeczenia zobowiązuje, oznaczając przy tém najwyraźniéj i najdobitniéj, że jeżliby napomnienia dusz pastérza biskupa, lub proboszcza żadnego nie odniosły skutku — *tum. sane abstinere etiam catholicus pastor debebit non solum a nuptiis, quae deinde fiant, sacro quocumque ritu honestandis, sed etiam a quovis actu; quo approbare illas videatur.*" (Dokument Nr. VII.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

IV.

O uczynkach pokutnych dokończenie.

§. 18.

Zastósowanie tych zasad w szczególności.

Po wyłożeniu ogólnych zasad o zadawaniu pokutnych uczynków nie od rzeczy będzie, wymienić niektóre klasy grzészników i podać stósowne środki lékarcze, których spowiednik z należytą oględnością na dobro swych penitentów użyć potrafi. Ale dla ścisłego związku między nauką na spowiedzi a témi środkami, zdaje się być rzeczą potrzebną wyrazić, nie tylko co penitentom takim szczególnym za pokutę zadać, ale téż i to, co im piérwéj na ich naukę ma powiedzieć spowiednik.

§. 19.

Jak na spowiedzi nauczać łakomych, skąpych. Co im za pokutę zadać.

Człowiek łakomy nie zna innego większego dobra nad pieniądze; pieniądze u niego bożyszczem; on we wszystkich swoich czynnościach jedynie chęcią zebrania pieniędzy powoduje się i gotów jest dopuścić się, dopuszcza się nawet jakiéj bądź nieprawości, występku, zbrodni, kiedy w tém zysk jaki pieniężny upatruje. (Eccl. 9, 9. 10.) Skąpy zaś szczędzi, gdzieby dać co, wydać grosz, jaki należało. Dla zatrzymania grosza dopuszczą

się rozmaicie niesprawiedliwości w utrzymaniu domu, w wychowaniu dzieci, w wypłaceniu sług i najemników. Łakomstwo i skąpstwo najważniejszemu przykazaniu Chrystusowemu, przykazaniu miłości bliźniego sprzeciwia się, jest więc grzechem ciężkim i sprawiedliwie tedy między grzechy główne policzonym; ale łakomy i skąpy nie uznają występku swego za występek. Łakomi, skąpi ludzie grzéch swój ulubiony prostą przezornością, rozumną oszczędnością, potrzebną gospodarnością nazywają, i przed samemi sobą i przed innemi go wymawiać lubią. Miłość tu własna, czyli raczéj miłość pieniędzy piękniejszą nazwę daje występkowi, zaślepia rozum i wciąga go tak do sprawy téj nieporządnéj namiętności. Jeżeli więc spowiednik łakomego, skąpego uléczyć, poprawić usiłuje, niech naprzód rozum jego z błędu wyprowadzi i niech mu przedstawi, czém różni się potrzebna pracowitość, przystojne, sprawiedliwe zarobkowanie od łakomego szukania zysków niesprawiedliwych, od przywiązania do pieniędzy i czém się różni brudne, krzywdzące skąpstwo od rozumnéj oszczędności. Niech zbije gruntownie a naocznie wszystkie takiego penitenta wybiegi, zarzuty aż do ostatniego, inaczéj go nie pokona, nie przyprowadzi do uznania swego występku. Jednakże nie tak trudno będzie tu rozum przekonać, jak serce ku dobremu nakłonić, bo to najczęściéj bywa bez czucia ślachetniejszego, zimne, zatwardziałe, skamieniałe. Chcąc to poruszyć i poprawić, potrzeba skąpemu, łakomemu wskazać inne większe, prawdziwe nieprzemijające dobra, dobra jedynie godne rozumnego, nieśmiertelnego człowieka, trzeba go przekonać, że bardzo bogaty człowiek prze-

cież bardzo złym, niegodziwym być może; trzeba ile możności starać się uspione jego czucie obudzić i skierować ku dobrom wyższym i szlachetniejszym to wyrokami zdrowego rozumu, to szczególnie słowami Ewanielii, które tak czule od marnych dóbr światowych serce odrywają, a tak wyraźnie łakomstwo i skąpstwo potępiają. (Matth. 16, 26. 19. 24. Luc. 12, 15. Rom. I. 29. Ephes. 5, 3. Coloss. 3, 5. I. Tim. 6, 7—10, 17—18.) Jeżeli człowiek wrodzone uczucia godziwości i religii nie całkiem jeszcze przytępił, skutkować będą u niego takowe uwagi; jeżeli zaś skąpstwo już górę wzięło nad sumieniem i religią, to może jeszcze jakie czucie ku swéj rodzinie u niego pozostało. Z téj też strony potrzeba mu wskazać i dać uczuć szkodę, która z jego łakomstwa, skąpstwa dla dzieci i krewnych wynika; że przez swój postępowania sposób wszelką powagę, miłość i szacunek u swoich traci; że kiedyś hańby z powodu swych choć bogatych dzieci dozna, że mu się niewdzięcznością za majątek, może nieprawnie dla nich nabyty, wypłacą. Ale zwykle taki człowiek jednę tylko ma słabą stronę, to jest, boi się on pieniądze swe utracić. Od tego więc począć, to mu tak długo wrażać należy, aż się sposobniejszym stanie do przyjęcia pobudek ślachetniejszych. Trzeba mu w tym celu dowodzić, że on sam na wielkie niebezpieczeństwo majątek swój naraża, raz przez to, że się co raz więcéj stawa niegodnym błogosławieństwa boskiego, które jedynie wszystkie majątki powiększa, bez którego największe bogactwa niszczeją i w ubóstwo i nędzę zamieniają się (Prov. 28, 28.) to znowu przez to, że przez swoję nierzetelność, niesprawiedliwość po-

woli odstręcza od siebie ludzi, z którychby co mógł sprawiedliwie zyskiwać, a tak obfite majątku swego źródło wysusza; to znowu przez to, że nieczuły na prośby, potrzeby i nędzę drugich, obudza w nich zazdrość, przekleństwa (Eccl. 4, 5 — 6.)chęć krzywdzenia go, uciechę z jego szkody, tak dalece, że w przypadku jakiego nieszczęścia na cały jego majątek, zostawiają go bez ratunku. Uczynić go na to uważnym, że niesprawiedliwy, czém bogatszym jest, tém uboższym z tego świata schodzi; że domownicy jego, że najbliżsi krewni śmierci jego sobie życzą i cieszą się, gdy umrze, bo nazbieranych przezeń pieniędzy dostać spodziewają się; że dziedzice jego w rozkoszach, rozpustach, w nierządzie lekkomyślnie roztrwonią to, co on gorżko uzbiérał; że majątki niesprawiedliwie nabyte rzadko synów lub córki uszczęśliwiają, a rzadziéj na wnuki przechodzą. (Eccl. 14, 4. 15. Eccl. 41, 9.) Jeżeli się na potwierdzenie tych uwag spowiednik odwołać może na doświadczenie penitentowi znajome, pewniejszym być może skutku swéj nauki. Dopiéro kiedy tym sposobem zmiękczy spowiednik serce łakomca, skąpca i obudzi w nim przedsięwzięcie poprawy, niech mu 1.) udzieli nauki Chrystusowéj o tém występku i zobowiąże go do codziennéj stósownéj modlitwy przeciw temu występkowi; niech mu 2.) każe oddać nieprawnie nabyte dobra, ale niech mu przeznaczy, albo z niego wyrozumié, jakim sposobem i kiedy ma powrócić; 3.) żeby penitent taki częściéj pokonywał swą namiętność, niech mu spowiednik wymieni te pospolite okazyje, domowe potrzeby, interesa, w których dla niego jest obowiązkiem więcéj wydawać, jak dotąd czynił; i niech

go o niesprawiedliwości pewnych zarobków przekona i mocno mu nakaże, odtąd wystrzégać się ich pilnie. Zawsze to trudno, bardzo trudno poprawić łakomego, skąpego; chociaż on się tym żądaniom spowiednika podda, przecież zaród złego w nim długo zostanie. Spowiednik chcący zaród łakomstwa, skąpstwa w swym penitencie zniszczyć, niech go do tego nakłoni, aby dawał, wydawał, kiedy bywa proszony, kiedy widzi potrzebę, kiedy wymaga przystoyność, żeby nawet nieraz pozwolonych zysków zaniechał; niech mu nakaże hojnie wynagradzać wszystko źle nabyte dobro podług przykładu skruszonego celnika: *Jeżelim kogo w czém oszukał, wracam we czwórnasób* (Luc. 19, 8.) osobliwie jeżeli ubogimi są ci ludzie, których przez swoje łakomstwo ukrzywdził. Radzić mu trzeba, aby w pewne dnie żebrakom dawał jałmużny, aby ubogich chorych lepszém pożywieniem, lekarstwami, w zimie opałem opatrywał, aby tych, co niedostatek, biédę cierpią a żebrać się wstydzą, tajemnie wspiérał, nie czekając, ażeby mu się prośbami swemi naprzykrzyli. Tym sposobem dane w parafii zgorszenie naprawi. Niech na swe koszta ubogie dzieci, osobliwie siéroty do szkoły poséła i stara się o ich dalsze wykierowanie na ludzi. Niech sobie czasem dobrowolnie odmówi jakiego zysku, a niech go uboższemu sąsiadowi nastręczy. Niech ludziom, którzy w gospodarstwie podupadli, pieniędzy na zapomogę pożycza bez procentu, niech on najpiérwéj i najochotniéy składa publiczne podatki lub inne składki dobroczynne. Można mu dać tę przestrogę, aby zaraz dał jaką jałmużnę postrzegłszy na nowo jakie skąpstwo w sobie, a kiedyby mu jego samolubstwo

szeptało, że nie jest obowiązany więcéj nad innych czynić, niech sobie z żalem na dawne swe niesprawiedliwości przypomni i powié sam sobie: *Jestem obowiązany* łożyć więcéj nad wszystkich innych, którzy zawsze rzetelnie sobie postępowali. Wypadnie go upomnieć, aby dobre swoje myśli, przedsięwzięcia popiérał codziennie gorącą, serdeczną a zawsze do jego dusznéj choroby zastósowaną modlitwą i częstém przystępowaniem do spowiedzi przed jednym i tym samym spowiednikiem czynić się mającéj, aby ten spowiednik był w stanie kierować nim w drodze pokuty i pomagać mu do zupełnéj poprawy. Jeżeli więc spowiednik rozważy rostropnie łakomego, skąpego penitenta okoliczności; jeżeli mu stósowne uczynki pokutne przepisze i powoli, w pewnym porządku wykonania takowych wymagać będzie, na tenczas przy pomocy boskiéj spodziéwać się może, że się nakoniec zupełnie poprawi i za swój grzéch Bogu zadosyćuczyni.

§. 20.

Jak pysznych nauczać. Jakie im uczynki pokutne zadawać.

Jeżeli spowiednik *pysznego*, dumnego ma przed sobą penitenta, najprzód na to niech pamięta, że szczególnie *z obłąkanym rozumem i chorą wyobraźnią* ma do czynienia. Pysznym wydaje się wielkiém, nadzwyczajném wszystko, co oni posiadają, ich pojedyńcze cnoty, uczynki, dobre przymioty, wiadomości, stan, godność, zręczności, uroda ciała, ba suknie i inne oczywiste drobnostki mają dla nich szczególną zaletę, wyż-

szość nad innych. Zdaje im się, że wszyscy ludzie o ich wartości wielkie wyobrażenie mieć, wysoko ich cenić, poważać powinni. W tém o sobie uprzedzeniu, w tém dla siebie niezasłużonych względów wymaganiu z pogardą sobie postępują z tymi, których za niższych, upośledzonych trzymają; zazdroszczą zaś tym wszystkim, którzy jeszcze wyżéj od nich stojąc, swą powagą, zdolnościami, majątkiem lub przepychem ćmić ich zdają się, a wreszcie nienawidzą wszystkich, którzy im należytego, jak im się zdaje, poważania, szacunku odmawiają; przeciwnie pobłażają, przebaczają wszystko tym, którzy im ulégają i hołdują. Pyszni pełni są próżności, z któréj wszędzie błyszczeć pragną, łasi są na pochwały ludzkie, dla których na wszystko czasem najgorsze gotowi. Jeżeli tedy spowiednik pysznego chce poprawić, niech się najprzód stara sprostować jego wyobrażenie o jego osobistéj wartości i o tych wszystkich rzeczach, na których on swoję wyższość zakłada. Niech z nim po przyjacielsku rozmówi się, niech go do tego doprowadzi, żeby uznał, że tylko prawdziwie cnotliwy a oraz pokorny u Boga i u rozumniejszych ludzi ma prawdziwe znaczenie. Dobrze jest zwrócić jego uwagę na innych, co się pychą powodują, kazać mu ich postępowanie, ich czyny osądzić. Niech to sam powié, czy szanuje takiego człowieka, który najszlachetniejszych i najpożyteczniejszych czynów dokonał tylko dla próżnéj swéj chluby, czy ma jaki szacunek dla człowieka na najwyższych godnościach postawionego, orderami okrytego, jeżeli ten wartość swą tylko od swego urzędu wywodzi, jeżeli zewnętrzne godności oznaki serce złe pokrywają; czy najuczeńszego pomimo jego obszér-

nych i głębokich wiadomości będzie szacował, jeżeli ten swych umiętności nie używa na dobro drugich, albo ich używą na szkodę swych bliźnich. Trzeba mu dać uczuć, jak ograniczonym, śmiésznym wydaje się człowiek, który się pyszni dla swojéj urody, lub który szuka w sukniach pięknie zrobionych swéj zalety, swéj nad innych wyższości, która się raczéj zręczności rzemieślnika przynależy, a z modą się zmienia i z suknią się starzeje. Nauczyć go musi piérwéj spowiednik, coto człowieka u Boga i u ludzi rozumnych czyni szanownym, dopiéro on da się przekonać, że pyszny nie na szacunek, ale raczéj na politowanie, pośmiech, zawstydzenie i na wzgardę zasługuje, gdy sobie tak marnemi rzeczami, tak podłemi pochlebstwami sławę i honor u świata chce wyjednać i gorzko wysłużyć, gdy tymczasem ten, co pochwał u świata nie szuka a na pochwały zasługuje, zwykle odbiéra takowe. *Hardy* mało waży cudze zasługi, a ta niesprawiedliwość dobrze myślących obraża. Kto się swemi sprawami przechwala, właśnie przez to pokazuje, że najpiękniejsze jego czyny z nieczystego źródła pochodzą, a tak tracą na szacunku u wszystkich ludzi i powszednieją, zamiast coby miały podziwienie sprawiać i zachęcać do naśladowania; że chcącego być wielkim człowiekiem znowu małym czynią. Kto dumnie swoje zasługi wylicza, wznieca w innych zawiść i nienawiść, a tę namiętności nie spoczną, dopóki największéj zasługi nie przyćmią. Kto zaś dla wysokiego urzędu, dla godności, którą piastuje, wiele o sobie myśli a nie ma przymiotów, któreby go prawdziwie szanownym czyniły, taki odbiéra wprawdzie na pozór głębokie ukłony, ale kłaniający mu się w oczy

w sercu nim pogardzają, poza oczy go wyszydzają. Nadętość taka śmiésznym go czyni. W ogólności pyszny daje tego dowody, że mu coś w głowie brakuje i do rozumu nie przychodzi, aż po dotkliwém upokorzeniu. Trzeba go więc *upokorzyć* chcąc go poprawić. Trzeba mu dać wyrozumiéć, uczuć, że on nic nie ma swego, że wszystkie dobra, zalety, zdolności, zasługi, cnoty, które posiada, są darami boskiémi niezasłużonemi, bo my nic nie mamy, czegobyśmy od Boga nie odebrali, że, gdyśmy nawet wszystko uczynili, jeszcze jesteśmy sługami nieużytecznemi (Luc. 17, 10. I. Cor. 4, 7.) że się więc tém bardziéj upokarzać nam wypada, im więcéj od Boga łask i talentów odebraliśmy. Dopiéro mu tę uwagę zrobić można, że mu pycha właśnie do nabycia szacunku prawdziwego przeszkadza, bo mu przeszkadza kształcić się daléj, postępować w cnocie; gdy mu się zdaje, jakoby mu już nic nie brakowało, dla tego nie dba o żadne środki, za których pomocą staćby się mógł doskonalszym; że rękę boską, która go chce błogosławić, wzmacniać i podnosić, od siebie odpycha, bo tylko pokornym Bóg łaskę daje, a pysznym się sprzeciwia (I. Petr. 5, 5.); że więc zawsze *pycha przed upadkiem przychodzi*. W szczególności nakazać mu potrzeba, aby często o swoich błędach, o swoich słabościach rozmyślał, wtenczas osobliwie, kiedy go pycha napada. Jesli swe niedoskonałości, swe upadki żywo uczuje, z gorzkością sobie przypomni, ustąpi to przesadzone o sobie rozumienie. Uważnym go trzeba uczynić na to, że wielu innych, których on za niższych od siebie trzyma, nieraz daleko lepsze przymioty i zasługi posiadają, ale te w oczy nie wpadają dla tego,

że oni światłem Ewanielii oświéceni, ukrywają takowe z pokory, aby niemi nie błyszczeli przed światem. Zadać mu codzienne modlitwy, któreby wyrażały żywe uznanie swéj niegodności przed Bogiem, synowską wdzięczność za jego dobrodziejstwa. Niechaj uznaje i chwali czyjekolwiek zasługi, niech poczciwych, zdolnych, zasłużonych albo sam wyżéj w urzędzie posuwa, jeśli ma do tego moc, sposobność, albo niech się do ich wyniesienia przyczyni przez polecenie. Niech w duchu pokory znosi pogardę, potwarz, upośledzenie jako środki, ukarania swéj pychy na sobie. Niech nic nie czyni dla tego, aby go widziano i chwalono, niech nawet podczas sprawiedliwéj, zasłużonéj pochwały myśli o swoich grzéchach, niech mówi w sercu swojém: Boże bądź miłościw mnie grzésznemu. Niech ku tym ludziom, których dla swojéj pychy znać nie chciał, teraz uprzejmość, grzeczność, szacunek okazuje; niech sobie nie uważa za ujmę zrobić im jaką osobiście przysługę, którą może piérwéj uważał był za niezgodną ze swoją godnością. Niech się stara przez swe zalety, które przed tém jego pychę podniecały, ile możności być użytecznym, szczególnie tym, których piérwéj zasmucił albo przez harde z nimi postępowanie, albo przez ich upośledzanie. Niech chętnie obcuje z ludźmi poczciwymi, chociaż niższymi w urzędzie i godności, niech to często rozmyśla, wieleto on winien staranności, miłości, pilności innych ludzi robiących na niego, sprzyjających mu, aby to żywo uczuł, że im z serca wdzięczność winien, któréj im nie okaże, jeśli się z nimi hardo, urażająco obchodzi. Niech na publicznych zgromadzeniach nie ubiega się o pierwszeństwo, ale niech go innym pełniej-

szym zasług ustępuje. Niech czasem dobrowolnie innym tę zaletę, to pierwszeństwo odda, któreby się właściwie jemu należało. Tak on wysokie o sobie rozumienie zniży i uczuje tę przyjemność w sercu, że tajemnie, że w oczach boskich dobry uczynek wykonał, a niezasłużonemi darami boskiemi jako wierny włodarz pański swym współbraciom stał się użytecznym.

§. 21.

Jak pijaka na spowiedzi nauczać. Co mu za pokutę zadać.

Wystawić i dać uczuć pijakowi to złe, co czyni, nie jest trudno, on bowiem sam potrzeźwu poznaje, że daru boskiego haniebnie nadużywa, że rozum swój, co nas ludźmi i obrazem boskim czyni, w winie lub gorzałce zatapia, przez to upadla się niezmiernie i niższym od bydląt okazuje, które nad potrzebę i pożytek nie używają napoju najlepszego; że swoje zdrowie i majątek, które dobra są także własnością żony i dzieci jego, niesprawiedliwie roztrwania; że przez swoje pijaństwo całéj gromadzie, osobliwie swym dzieciom i domownikom najgorszy daje przykład, a tak ziarno cnoty przytłumia, które w domu dobra matka, uczciwa gospodyni w ich sercach zaszczepia; że popijanemu sąsiadów, żonę, dzieci pokrzywdza; że nie będąc przy zdrowym rozumie, gada lub robi rzeczy, co mu potém rozmaite szkody, zmartwienia przynoszą; że w pijaństwie nieraz do występków bywa pociągniony, o których kiedy indziéj nie pomyślał wcale, że się osłabia na duszy, na ciele i niesposobnym czyni do

wykonania robót, powinności stanu swego; że przez tę niemierność pozbawia się środków do wspomagania braci uboższych w potrzebie; że brzuch jest jego bogiem, a zatém że królestwa bożego nie odziedziczy (Philip. 3. 19.)

Ale trudniéj daleko jest uléczyć pijaka, gdy pijaństwo w nałóg przeszło; gdy mu już potrzebą się stało. Spowiednik niech najpiérwéj się dopytuje, przez co zapadł w ten występek. Nie jeden wpada w pijaństwo, bo domowych kłopotów, niedostatków, nędzy i ucisków znosić, mężnie, cierpliwie nie umié. Chciałby on swoję biédę przepić, lub podług przysłowia, zalać robaka, co go gryzie. Drugi chodzi na szynk, bo innéj uczciwéj zabawy nie zna i miéć nie może. Innego wiedzie tam niewłasna chętka, ale przywiązanie do jakiéj złéj kompanii. Czasem wymaga tego handel, sposób zarobkowania i zysk; aby do karczem wstępował, nieraz téż samo próżniactwo do tego występku prowadzi. Spowiednik tedy źródło pijaństwa odkrywszy niech się stara zatkać takowe. Biédnemu, uciśnionemu dodać trzeba odwagi, serca do znoszenia przykrości tego życia nędznego, pokazać mu, ile jego nędza i utrapienia dobrego w sobie mają, ile dobrego dla niego gotują w przyszłości; nauczyć go potrzeba, gdzie, u kogo, jakim sposobem ulgi, pomocy dla siebie ma szukać, ażeby te cierpienia przez rostropne postępowanie całkiem usunąć albo przynajmniéj o wiele zmiejszyć się dały. Niech to spowiednik dobrze rozważy i stósowną do okoliczności da mu radę, naukę. Gdyby zaś dla ulgi nie było rady, pomocy, przekonać go należy, że mu pijaństwo bynajmniéj nie pomoże, że owszém biédę jego pomnaża; że on ostatni grosz na wódkę wydaje, niszczy do ostatka

żonę i dzieci, rujnuje zdrowie, staje się do pracy niesposobnym, łaski boskiéj niegodnym, traci wszelką zasługę ubóstwa, cierpienia swego. Trzeba mu przytém wszystkiém żywo przedstawić, że dobre, spokojne sumienie najlepszą jest w utrapieniach ulgą i pociechą.

Pracowitemu, który wypocząć, rozerwać się po ciężkiéj pracy na szynk idzie, trzeba inne, przyzwoitsze wskazać rozrywki. Zważyćby trzeba, do jakiéj uczciwszéj zabawy szczególniejszą skłonność w sobie czuje, tę mu więc pilnie zalecać, do téj mu sposobność nastręczać należy. Jeśli umié czytać i znajduje rozrywkę w czytaniu, dobrzeby było podać mu jakie zabawne i pożyteczne książki. Jeżeli go zła kompanija psuje, na tenczas opisać mu trzeba tych zgubnych przyjacieli w ich prawdziwém świetle, że mu dotąd służą, pochlebiają, dopóki trunek stawia, z nimi pije, za nich płaci, a potém, gdy mu nie stanie, opuszczą go; przeciwnie wystawić mu przywiązanie dobréj żony, jéj cierpliwość przy tylu niewygodach, przykrościach, potrzeby dzieci, rady dobrych sąsiadów, i kazać mu samemu osądzić, komu z tych ludzi więcéj miłości, przywiązania, wdzięczności winien i ktoby mu najlepiéj w jego chorobach dopomagał, w jego potrzebach wsparcie podał. Jeżeli ma jaki punkt honoru, z téj strony go nakłonić, aby się tych podłych, kieliszkowych przyjacieli wstydził. Jeżeli jego rzemiosło, jego handel, sposób zarobkowania tego wymaga, aby do karczem, na szynki wchodził, że przy kieliszku lepiéj, zyskowniéj zrobi interes, to mu poradzić ba nakazać, aby sobie pewną, nieszkodliwą miarę trunku ustanowił do picia; jeżeli zaś przy téj okazyi zakosztowawszy trunku już zapomina na

swe przedsięwzięcie i nie jest więcéj panem swéj namiętności, to go należy przekonać, że jest powinnością jego raczéj szkodę jaką na zarobku ponieść, niżeli duszę swą na zgubę wieczną narażać, i zakazać mu wypadnie całkiem na szynki wstępować. Powiedziéć mu, że gdy będzie rzetelnym człowiekiem, gdy dobry towar z miernym zarobkiem przedawać będzie, nie porzucą go ci, co dotąd u niego towary bierali, a gdyby nawet niektórzy go porzucili dla tego, że z nimi się nie napije, szkoda ta przecież nie będzie tak znaczną, tém pewniéj że dawniéj to, co zyskał niby, zaraz téż i przepił; powiedziéć mu, że jeżeli z miłości ku Bogu, dla cnoty tę szkodę poniesie, Bóg go innym sposobem wynagrodzi i żebrać mu nie dopuści, bo trzéźwych i pracowitych nigdy nie opuszcza. Jeżeli go *próżnowanie* do tego występku prowadzi, to mu trzeba mocno zalecić obowiązek pracowitości. Jeżeli ciężko pracować nie potrzebuje dla tego, że jest w dobrém stanie, że żyć ma z czego, to mu pokazać, że przy tym dobrym bycie przecież pożytecznie zatrudnić się może i powinien; trzeba nawet tego od niego żądać na przekonanie się o jego szczéréj poprawie. Jeżeli przez długi nałóg pijaństwo stało mu się już potrzebą jakby przyrodzoną, zawieleby spowiednik od niego wymagał, gdyby mu całkiem pić zakazywał, gdyby go chciał do zupełnéj wstrzemięźliwości zobowiązać, na proźnoby natenczas upominał, nakazywał. Wiele już dokaże, jeżeli takiego penitenta naprowadzi, że się będzie zbytku chronić, powoli dopiéro będzie on mógł coraz więcéj się ograniczać, i tak swoję popsutą naturę prowadzić znowu do dawnego ładu. Niechże mu z początku nakaże unikać okazyi, kompanii

takich, w których jak się zdaje, jak mu się piérwéj przytrafiało, mógł się łatwo upić. Prostemu naprzykład człowiekowi niech zakaże w dnie święte wstępować przede mszą do karczmy, niech mu nakaże po mszy prosto iść do domu; niech mu zaleci wymawiać się od trzymania dzieci do chrztu, od służenia na weselu i t. p. aby tak publicznie unikał pijaństwa, jako publicznie dawał zgorszenie. Niech go spowiednik nauczy z pokorą w duchu pokuty znosić przycinki, ugryźliwe żarciki, któremi mu jego dawni towarzysze dokuczają; niech go przygotuje na wyrzuty, które mu inni ludzie bez miłości chrześcijańskiéj z powodu dawniejszéj rozpusty czynić będą. Jeśli jest bogatym, niech témi pieniądzmi, które teraz przez swoję trzeźwość zaoszczędzi, wspiéra ubogie familije, jeśli zaś jest ubogim, niech się teraz tém pilniéj do roboty przykłada, aby podupadłych przez jego pijaństwo i nierząd domowników poddźwignął, dla ich dobra niech sobie tém więcéj ujmuje, im więcéj dawniéj roztrwaniał. Jeżeliby przy okazyi jakiéj o jego dawném życiu mówiono, niechaj się nie wstydzi wyznać swoję winę w obliczu wszystkich, ganić samego siebie i okazać prawdziwą chęć naprawienia dawnych zgorszeń. Niech sobie na to często przypomina, jak mu spowiednik jego hańbę, szkodę i krzywdę wielu przedstawiał, aby tym sposobem zagrzéwał się na nowo do pokuty i poprawy, a chronił się tém pilniéj powrotu do grzéchu, z którego się z trudnością tylko wyrwał. Niech na tę pamiątkę, że piérwéj darów bożych, szczególnie napoju, haniebnie nadużywał, teraz nigdy nic nie jé ani pije, dopóki się piérwéj serdecznie nie pomodli, i dawcy wszystkiego dobra za to, co ma pożywać, należycie nie podziękuje;

tak sobie będzie przypominać na obowiązek mierności chrześcijańskiéj. Można mu też także nakazać w pewne dni tygodnia lub miesiąca całkiém pewnych pokarmów, pewnych napojów, osobliwie które mu powodem były do jego nałogu, nie używać. Przy dobréj chęci penitenta, przy częstéj spowiedzi i roztropném z nim sobie postępowaniu może go spowiednik z pijaństwa wyprowadzić.

§. 22.

Jak nauczać gniewliwych i kłótliwych? Jakie im uczynki pokutne zadawać.

Jeżeli spowiednik gniewliwego chce przekonać, żeśmy chrześcijanie od Chrystusa łagodności uczyć się powinni, i że przeciwne postępowanie jest bardzo naganne, tém on się nieraz zasłania: »*Ja tak źle nie myślę, ja zaraz jestem dobrym*. Prawda, że to chwilowe uniesienie się gniewem nie jest tak złe, jak owa nienawiść i zawziętość, którąby przez kilka tygodni lub miesięcy i dłużéj kto w sercu swém nosił, lecz dla tego to złe, coby mogło być gorszém, nie staje się jeszcze przez to dobrém. Gniewliwy sam tak tylko myśli, że jego pasyja nikomu wiele nie szkodzi; inni zaś na których swą namiętność wywiera, przeciwnie o jego porywczości sądzą, jéj szkodliwych wielce skutków doznają. On miesza przez swoję gniewliwość spokój domowy, który gospodarskie, rodzicielskie dolegliwości znośnemi czyni; on martwi, krzywdzi nieraz niewinnych domowników, którzyby raczéj na jego pochwałę, jak na jego rozjątrzenie zasłużyli, on

wymówi nieraz w gniewie słowa jakie, które głęboką ranę zostawią w sercu obrażonego, którą potém, gdy ostygnie, nie uleczy ani odwołaniem, ani przeproszeniem, ani żalem najboleśniejszém, on nadużywa położonego w nim zaufania, wywołuje tajemnice sobie powierzone, posądza publicznie o występki, do których kiedy indziéj ani pozoru nie postrzegł. Przez swoję pasyją stawa się gniewliwy ciężarem i udręczeniem dla wszystkich, co z nim przebywać, żyć muszą. Chociaż się po chwili uspakaja, łagodzi, trzebaby, żeby także to złe, co w gniewie wyrządził, przemijało, co nie zawsze następuje. Nieraz jedna takiego gniewu chwila prowadzi za sobą boleśne cierpienia na czas dłuższy. Nieraz obelgi wyrzeczone na niewinną osobę, posądzenie jéj o występek jaki, którego jeszcze nie popełniła, stają się jéj powodem, że chcąc się za nie mścić, dopuszcza się w rzeczy saméj tego występku, o który była niewinnie posądzona. Uczynić go potrzeba na to uważnym, że wszyscy jego domownicy, przyjaciele powoli go opuszczą; że sama żona, dzieci nienawidzieć go będą; że zostanie sam bez miłości, bez przyjaźni a to z przyczyny swéj porywczości, która o lada fraszkę tak gwałtownie wybucha, tak wiele nagadana, nabroi, że najgorętsza nawet miłość i najszczérsze przywiązanie powoli ostygnie. Wystawić mu należy, że sama powierzchowność człowieka gniewem zapalonego odstręcza, odstrasza, bo wszystkiego najgorszego obawiać się każe; że przez to samo, iż mówi niedorzeczy, rozkazuje, znowu rozkazy swe odwołuje, traci powagę, szacunek u domowników swoich; że ich w gniewie ani niczego nie nauczy ani w niczém nie poprawi; że ojciec, matka

swoje dzieci, gospodarz, pan, gospodyni, pani swoje sługi nie przeklinaniem, ale miłém upomnieniem, spokoyném pokazaniem, jak, kiedy, co ma być zrobione, co dobrego nauczyć mogli. Tak trzeba gniewliwemu pierwéj okazać, jak onto wiele obowiązków przekracza, jak wiele innych powinności stanu nie dopełnia, jak wielką nienawiść na siebie ściąga, jak więc niesprawiedliwie działa, jak ciężko martwi, dręczy domowników, bliźnich swych; przekonać go należy, że chociaż tak źle nie myśli i gniew jego prędko przemija, przecież bardzo źle, bardzo haniebnie czyni; powiedzieć mu, jak pismo upomina: Nie bądź jako lew wdomu twoim wywracając domowniki twoje a obciążając poddane tobie. (Eccl. 4, 35.) Lepiéj jest mieszkać w ziemi pustéj niżeli z żoną swarliwą. Mieszkać ze lwem, ze smokiem będzie się podobało raczéj, niż mieszkać ze złą niewiastą. (Prov. 13, 19. Eccl. 25, 23.). Gniew i zapalczywość oboje są obrzydłe, a człowiek grzészny będzie je miał w sobie (Eccl. 28. 33).

Gdy spowiednik dostatecznie przekona penitenta gniewliwego, pasyjonata o nieprawości jego, gdy mu żywo do charakteru i innych okoliczności jego stósownie przedstawi złe skutki gniewliwości, zapalczywości, to go usposobi do przyjęcia środków lékarczych przeciw téj dusznéj chorobie. Aby go jednak niepozornie tylko, lecz w gruncie serca uléczyć, należy się wypytać go dobrze, co go téż najczęściéj do gniewu pobudza. Czasem już w naturze człowieka, w jego temperamencie znajduje się gniewliwości przyczyna. Ułagodzenie tedy takowego z czasem dopiéro da się dokonać, aż krew gorąca nieco oziembnie, aż

burzliwość temperamentu przez różne doświadczenia się uspokoi. Przyczyny jednak, które jego krew gorącą w gwałtowne poruszenia wprawiają, może się zaraz dadzą usunąć. Najłagodniejszy nawet człowiek rozgniewa się czasem, gdy kto ulubioną jego namiętność naruszy. Tak n. p. łakomy i skąpy wszystko cierpliwie znosi, dopóki go łakomcem, skąpcem nie nazwiesz; ambitny oburza się, kiedy go kto nie uczci, leniwy gniewa się, gdy natrafia na trudności w wykonaniu obowiązków; uprzedzony o swych rozlicznych wiadomościach złości się, gdy się kto z nim spiéra a lubiący nad innemi przewodzić, nie cierpi, gdy kto jego rozkazom nie chce ulégać, i t. d. Aby więc źródło gniewu odkrył spowiednik, niech każe penitentowi opowiedziéć, co go najprędzéj do gniewu pobudza, odpowiedź na to pytanie odkryje ranę tę w sercu jego, którą zagoić potrzeba. Gniéw jest, jakby ogień wewnętrzny, odjąć mu żywiół, to jest, to co go rozniecca, a ugaśnie sam od siebie.

W ogólności trzeba penitenta takowego naocznie przekonać, że się o marne rzeczy gniewa; że niegodziwie sobie postępuje, że gniéwanie się jego często jemu samemu szkodzi, gdy tymczasem łagodność więcéjby mu w tych wszystkich rzeczach pomogła i pewniéj i łatwiéj do celu go doprowadziła, jak to potwierdza pismo ś. i doświadczenie codziennie: bo człowiek gniewliwy pobudza swary, a ten, co jest cierpliwy, uśmierza nawet już wzbudzone. (Prov. 15, 18.)

Na te upomnienia niech sobie często przypomina, niech je codzień zrana rozważa i stanowi sobie nie gniewać się dnia tego. Lecz pomimo tych postanowień, pomimo upomnień spowiednika je-

szcze on nieraz się rozgniewa, nim zupełnie nad swym temperamentem panować pocznie. Ostrzédz go na ten wypadek należy, aby przynajmniéj tyle nad sobą przemógł, żeby w tym gwałtownym stanie nic nie robił, nic nie mówił; niech zmilczy, niech z izby, z domu wyjdzie, dopóki się nie uspokoi; niech sobie przypomni na nauki, upomnienia przy spowiedzi odebrane, niech ponowi swe przedsięwzięcie, niech wzdycha do Boga, niech prosi o cierpliwość, a dopiéro, gdy się uspokoi, niech powie, co ma powiedzieć, niech rozporządzi, co ma być zrobione. Kiedy zaś już pocznie nad sobą panować, niech i natenczas milczy, gdy rzeczywiście jaką krzywdę poniósł i gniewem się zapalił, bo jeżeli zawsze, ilekroć mu się zdaje, że słuszność jest po jego stronie, umawiać się zechce, nigdy on w gniewie nic dobrego nie powié i nazad w nałóg gniewania się wpadnie. Rozgniewanemu bowiem zdaje się zawsze, że ma słuszność i gniewa się na drugich, że mu téj przyznać nie chcą. Przy pacierzach swoich, podczas nabożeństwa niech sobie na swe grzechy, na kary, które za nie zasłużył, przypomina; niech sobie potém pomyśli, jak miłosierny jest Bóg, że mu dotąd pobłaża, dotąd go ciérpi, tyle mu przebaczył i niech się zachęci tą rozwagą do przebaczenia uraz bliźnim swoim; niech się wstydzi zawsze oburzać na tych, co mu kiedy nie dogodzą ba niech się boi nawet sprawiedliwego sądu bożego; mówi bowiem Chrystus: »Jeżeli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści też wam ojciec wasz niebieski grzechy wasze, lecz jeśli nie odpuścicie ludziom, ani ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.” (Mat. 6, 14-15).

Jeżeli jego popędliwość innym jakie cierpienia, jaką szkodę, jakie zmartwienia, wiele przykrych dni zrządziła, niechże teraz stara się wynagrodzić rzetelnie, co się da jeszcze wynagrodzić. Niech łagodnością, pobłażaniem, cierpliwością, przyjacielską uprzejmością, miłością stara się pozyskać sobie serca tych, z którymi żyje; niech się przyczynia do wesela wszystkich, a nikogo niech nie zasmuca. Jeżeli się gniewem uniesie i kogo obrazi, niech swój błąd zaraz podług możności stara się poprawić przez rychłe przeproszenie, wyraźne odwołanie tego, co w gniewie wyrzekł. Jeżeli zaś sam obrazę jaką lub jaką powszechnie przyznaną niesprawiedliwość poniósł, niechże ją znosi cierpliwie, niech o niéj spokojnie, łagodnie rozmawia, aby tak dane kiedyś zgorszenie jawnie poprawił, i swéj odmiany dowiódł. Jeśli się kto na niego gniewa, niech takiemu z krwią zimną odpowiada, a jeśliby co przykrego usłyszał, niech to zniesie jako zasłużoną karę za swe obrazy, obelgi, które innym w swym gniewie kiedyś wyrządzał. Jeżeli sobie przez swą popędliwość narobił nieprzyjaciół, którzy jeszcze dotąd od niego stronią, niechże się przezwycięży i szlachetnie przyzna do swéj winy; niech ich poprzeprasza, i niech się wszelkim sposobem stara żyć z nimi w zgodzie, przyjaźni. Dla zachęcenia się do cichości, łagodności, znoszenia uraz, obelg niech sobie często przypomina słowa Jezusa Chrystusa: Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca a najdziecie spokój duszom waszym (Mat. 11, 29). Niech się zapatruje na jego przykład a niech rozważa jego gorącą miłość ku tym wszystkim, którzy mu tyle złości i niewdzięczności wyrządzali, jak ich niezmordowanie nauczał,

choć mu się sprzeciwiali; jak cierpliwie najdotkliwsze znosił urazy, jak pobłażał i folgował zepsutym ludziom; jak się pokornym okazywał przeciw głupiéj, złośliwéj pysze przeciwników swoich, jak bolesną i krwawą ofiarę z życia swego łożył za świat zły, niewdzięczny; jak umierając modlił się za swych oprawców, nam na naukę, *abyśmy naśladowali tropów jego, który gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie groził, ale się podawał niesprawiedliwie sądzącemu.* (I. Petr. 2, 21-23.) Kiedykolwiek bywa na mszy świętéj, niech sobie do serca bierze ten zachęcający do cierpliwości i łagodności przykład mistrza swego Jezusa Chrystusa, niech nigdy z kościoła nie wychodzi, dopóki nie uczyni tego stałego przedsięwzięcia, że w domu tak cierpić, znosić, folgować chce wszystkim, którzyby go obrazili, jak Jezus cierpiał, znosił, folgował, i niech się od niego uczy być łaskawym, łagodnym, pokornym, aby żył w zgodzie ze wszystkimi i miał pokój w domu i za domem.

§. 23.

Jak nauczać lubieżnych? Co im za pokutę naznaczać?

Lubieżnego wielą dowodami oczywiście przekonać można, jak niegodziwie, haniebnie, niesprawiedliwie sobie postępuje, jaką sobie i drugim szkodę, krzywdę i upodlenie wyrządza. Rozum, objawienie, codzienne doświadczenie najmocniéj do człowieka przemawiają, aby się w przyzwoitych granicach powściągliwości zachował, aby się na życie niewstydne, rozpasane nie pu-

szczał. Nie trudno przyjdzie spowiednikowi tak uczonego jak prostaka, tak mężczyznę jak niewiastę o tym obowiązku przekonać. Jednakże, aby łatwiéj spowiednik cel ten osiągnął, by człowieka tak bardzo upodlonego podniósł i przyprowadził do przedsięwzięcia poprawy, niech te nauki, przedstawienia skutków i pobudki wybiéra, które na serce lubieżnego szczególnie działają. Jest ono zwykle miękkiem i czułém i niektórych następności bardzo się obawia. Niechże mu przedstawi obraz nędzy, którą na siebie i drugich ściąga, a właśnie na tych, których najbardziéj kocha. To będzie miało dosyć wagi dla serca czułego, aby namiętności owe na czas jaki uśmierzyć, a serce do przyjęcia rozumnych upomnień nakłonić. Trzeba mu więc zalecić, aby sobie na straszliwe skutki lubieżności często z bojaźnią i z żalem przypominał, osobliwie przy każdéj nowéj ponęcie do występku. Jeżeli się przyzwyczai przy myśli o występku, która go nieraz będzie napastować, zaraz wystawiać sobie owe haniebne skutki, owe wyrzuty serca po grzéchu, łatwiéj mu przyjdzie poskromić w sobie pożądliwość cielesną wnet przemijającą, poskromić wyobraźnią, która mu przy myśli o występku wystawia rozkosz i stawa się przez to skałą najniebezpieczniejszą dla niego. Inni może przez wyobrażenia rozkoszy, którą sprawuje w sercu czystość, niewinność duszy, przez uczucie godności, którą nadaje ta święta cnota człowiekowi, przez zaletę wstydliwości u ludzi uczciwych, dadzą się może łatwiéj oderwać od téj brzydkiéj rozkoszy, któréj się spodziéwają po występku. Postrzegać tedy potrzeba, czy téż w sercu penitenta lubieżnego nie ma czucia dla szlachetniejszego ukontentowania. Jeśli spowiednik ta-

kie usposobienie postrzeże, niech tę uczciwą rozkosz, to uczucie chwalebne jak najżywiéj przedstawi, niech mu zaleci, aby swoję wyobraźnię takową myslą zaprzątał, gdy go chętka do złego pociągać będzie. Niech się chroni konwersacyi, książek, zabaw, któreby wyobraźnię jego lubieżnemi obrazami zaprzątając serce do miękkości, z niewieściałości wiodły. Jeźliby mu trudno przychodziły te ostrożności, powiedzieć mu, że choremu, który z choroby niebezpiecznéj do zdrowia przychodzi, nie wolno jeść każdéj potrawy, aby sobie na nowo nie zaszkodził, tak téż i on z niebezpiecznego wielce występku podnosząc się powinien sobie wiele rzeczy odmówić, aby do zupełnéj poprawy przyszedł; że nawet takich rozrywek, które są pozwolone, w cnocie mocnym ludziom nieszkodliwe, on przecież wystrzegać się musi, jeśliby dla niego łatwo stały się szkodliwemi, jakto n. p. teatru, tańców, czytania książek romansowych, konwersacyi z osobami płci drugiéj, ba nawet z mężczyznami, którzy choć nie są nieobyczajnymi, ale są lekkomyślnymi w swoich rozmowach. Niechaj czytuje książki poważne, niech się zabawia w towarzystwie mężów uczciwych, albo niech obiéra inne zabawy, któreby go rozerwać mogły nie zmiękczając ani rozczulając mu serca. Niechaj sobie często maluje w swojéj wyobraźni obraz błogosławieństwa, które gdy będzie powściągliwym, na siebie i na drugich sprowadzić może, a to tak długo i często, dopóki nie znajdzie więcéj ukontentowania w téy myśli, że posłuży innym do błogosławieństwa przez powściągliwość, niż w rozkoszach rozpusty na niewstydy rozpasanéj. Niech się myślą postawi w stanie rozmaitych cierpień, udręczeń, niedołężności

późniejszego wieku, kiedy świat się odsunie od niego i samemu sobie go zostawi, w godzinę konania, przed sądem bożym, w gronie wszystkich osób zgorszonych, uwiedzionych na niego skarżących przed Bogiem, który dusz ich od niego żądać będzie; niech się sam siebie pyta, cobym na tenczas życzył sobie, żebym był w młodości za dni zdrowia, w szczęściu za życia uczynił i t. d. Takowe wyobrażenia usuną obrzydłe obrazy z wyobraźni jego. Niechaj się często modli z takiem ułożeniem, z taką postawą n. p. klęczący z podniesionemi albo na krzyż na piersiach złożonemi rękami, żeby przez to zewnętrzne ułożenie łatwiéj serce swoje w pobożne, święte uczucia wprawił, a boską obecność głębiéj uczuł.

Jeżeli narzędziem i okazyą do grzéchu sam sobie stawa się, niechże się wystrzéga samotności, kiedy w sobie pociąg do występku czuje; niech natychmiast wyjdzie z izby, z domu na miejsce publiczne, niech szuka kompanii, aby przez przechadzanie się, przez rozmowy rozerwany powstającą namiętność przytłumił. Jeżeli zaś towarzystwa miéć nie może, niechże za piérwszą złą myślą upadnie na kolana i wzdycha do Boga, do najświętszéj Panny Maryi o pomoc, o zwycięstwo w pokusie, niech przebiegnie myślą, lub też sobie sam wyliczy wszystko złe, co z tego występku następuje, niech czyta na głos jakie miejsce z pisma świętego lub zaśpiéwa jaką pieśń pobożną, aby tym sposobem duszę i zmysły czém zatrudnił i t. p.

Poniewaž przez częste występku pełnienie samo ciało coraz bardziéj do nieczystości bywa usposobione, potrzeba ująć żywiołu ogniu nieczystemu przez mierność w jedzeniu, przez wstrzy-

mywanie się od gorących napojów, przez pracowanie aż do umordowania się, niech się nigdy nie kładzie spać, aż kiedy go sen zmorzy i niech ocknąwszy się zrana, zaraz z łóżka powstanie, niech się i w nocy z łóżka zerwie, na modlitwę uklęknie, kiedy w sobie złą dyspozycyję poczuje. Rozumié się téż, że takowy codzień najprzód z serca pomodlić się powinien o zwycięstwo nad swą namiętnością, o czystość na cały dzień, a wieczór wszystkie swe dzienne sprawy rachunkiem sumienia i dziękczynieniem, modlitwą zakończyć. Jeżeli z jaką osobą zostaje w haniebnym związku, koniecznie rozłączyć się, unikać téj osoby musi, inaczéj się nie uratuje. Aby zaś do zerwania takiego związku spowiadającą się osobę nakłonić, niech jéj spowiednik prócz powyższych upomnień pokaże, jak nierozumny jest ten związek, ile onto rozmaitych kłopotów, hańby za sobą prowadzi, jak strasznie w nadziejach miłych zawodzi a zawsze nędzę dotkliwą, żal nieznośny prędzéj lub poźniéj ściąga. Można tu w ogólności jéj zalecić, aby sama uważała, jak się zawiodły, jak wielkie nieszczęścia na siebie sprowadziły osoby podobnie jako ona żyjące.

Jeżeli się zaś na jakie dobre powodzenie podobnych osób penitent lub penitentka odwoływa, dla usunięcia téj podnięty, powiedzieć, zapewnić, doświadczeniem potwiérdzić może spowiednik, że szczęście to pozorne, bardzo podłe, w oczach uczciwych ludzi haniebne, do czasu tylko się trzyma, zwykle dopóki ciała uroda, siły, zdrowie służą; że właśnie kiedy się te zmienią a człowiek potrzebować będzie ratunku, spokoju, opuszczenie, wygnanie z domu, niedostatek, nędza,

choroby na takich przychodzą. Jeżeli się penitent do zerwania takiego związku nakłoni i szczérze go zerwać przyrzeknie, nauczyć go nadto należy, aby się starał podług możności przyczynić się do poprawy téj osoby, z którą grzészył. Jeżeli nie śmié się odważyć, ustnie jéj powiedzieć, jak bardzo tego żałuje, że grzészył, że ją do grzéchu naprowadził, że potrzeba się jéj poprawić, to możeby ją mógł pisemnie przeprosić, do poprawy upomnieć. A jeżeliby tego zalecić, ani nawet radzić, ani pozwolić nie można, niech się stara przez skromniejsze, przykładniejsze życie onéj i wszystkim swoję poprawę okazać. Rozumié się to samo przez się, że taką osobę spowiednik uważną ma zrobić na to, komu i jakie wynagrodzenie wyrządzonéj szkody i krzywdy uczynić potrzeba, i to jéj nakazać jako niezbędny obowiązek. Osobliwie zachęcić potrzeba lubieżnego, by w dalszém życiu swojém ludzi, którzy od niego zawiśli, którym rozkazać, których upomnieć może, lub na których jakikolwiek wpływ wywiera, od tego występku odwodził, a tak dane zgorszenie dawniéj przez swe nierządne, rozwiozłe życie poprawił. Zalecić mu także, aby się codziennie modlił za tych wszystkich, których on do grzechów cielesnych naprowadzał, a osobliwie za tych, których teraz upomnieć, poprawić nie może, którzy już zeszli z tego świata. Jeżeli na niego przyszły słabości, choróbska jakie, pogarda, hańba, lub inne smutne skutki grzéchów jego, niech to w duchu pokuty znosi i przez porządne życie niech się starą to sobie samemu wynagrodzić, w czém się przez swoje bezprawia na duszy i na ciele pokrzywdził. Ale ponieważ bardzo ciężko przychodzi podnieść się z tego upadku i nie od

razu się penitent taki poprawi, niechże mu spowiednik każe często do spowiedzi przychodzić, niech sobie postępuje z nim, jako litościwy, ubolewający przyjaciel, ojciec, łagodnie, łaskawie, aby serce jego, które dotąd podobno opuszczone, osierocone zostawało, i tylko w towarzyszu lub towarzysce grzéchu znajdowało przyjaciela, w spowiedniku teraz znalazło ojcowskie przyjęcie, pożądany przytułek, a spowiednik przytém jako lékarz duszny będzie miał sposobność słabego wspiérać, zachęcać do wytrwania, nowe mu nauki, środki do poprawy poddawać. Inaczéj gdyby spowiednik surowo sobie z penitentem postąpił, lub ten rzadko do spowiedzi przychodził, pewnieby do swoich dawnych ulubionych zabawek powrócił, bo surowość spowiednika trudność poprawy zrobiłaby mu przykrzejszą, nauki rzadko słyszane z myśliby wyszły, gorliwość w poprawie ostygłaby niezawodnie. Niech spowiednik takiemu penitentowi będzie przyjacielem w najściślejszém znaczeniu tego słowa, niech kieruje nim z miłością uprzejmą, dopóki mu się nie uda chwiejące jego serce umocnić w dobrém i zamiłowaniem cnoty czystości napełnić.

§. 24.

Zakończenie téj materyi.

Po wyszczególnieniu tych do skutecznego sprawowania sakramentu pokuty spowiednikom służyć mogących postrzeżeń słusznie podobno następującym życzeniom miejsce tu dać należy. Oby każdy spowiednik na to pamiętał, że siedząc w trybunale spowiedzi sprawuje sąd boski

i poselstwo pojednania grzészników z Bogiem w imieniu Jezusa Chrystusa! Oby przy zadawaniu uczynków pokutnych według roztropności od Ducha ś. pochodzącéj łagodność z surowością umiał połączyć na wzór swego mistrza, aby przesadzona łagodność grzésznikowi nie dała powodu do ponowienia grzéchów, któreby dla małéj pokuty za nie zadanéj błędnie za małe uważał; ale téż aby nieumiarkowana surowość nie odstraszała grzészników od spowiedzi i pokuty za grzéchy popełnione! Lecz podobno częstszy błąd przesadzonéj łagodności jak zbytecznéj surowości. Kilka pacierzy w jednéj chwili odprawionych jest nieraz to wszystko, co spowiednicy niektórzy za cięższe nawet grzéchy zadają. A przecież Sobór trydencki wyraźnie mówi, że w sakramencie pokuty odnowienia i niewinności życia na chrzcie świętym otrzymanéj, a przez grzéch ciężki utraconéj nie można odzyskać tylko przy wielkich żalach, przy udręczeniach cięższych za grzéchy ciężkie dla sprawiedliwości boskiéj, która przez nie obrażona bywa; że pokuta jest jakby drugim, ale bardzo mozolnym chrztem, w którym wodą łez i ogniem umartwień z grzéchów naszych się oczyszczamy. (Sess. 14. c. 2.) Dla tego też surowe bywały uczynki pokutne w dawniejszych czasach kościoła, o czém ustawy pokutne tak zwane »*canones poenitentiales*", [1]) zaświadczają. Duch w przyjmowaniu grzészników nazad do sprawiedliwości, z któ-

---

[1]) Nie jest tu miejsce do wywodu historycznego, zkąd się wzięły, kiedy powstały, jak długo trwały w używaniu te ustawy pokutne zwane: Canones poenitentiales. To do historyi i liturgii sakra-

réj wypadli, zawsze ten sam zostaje, nigdy się nie odmienia, i teraz jeszcze łaskawość łączy z surowością, bo sprawiedliwość boska teraz nie

---

mentu pokuty należy. Ale wspomnieć nie zawadzi, że od połowy prawie III. wieku aż do XIII. w kościele katolickim to ściśléj, to dowolniéj bywały zachowywane. Jeszcze w XVI. wieku (1573). ś. Karol Borromeusz arcybiskup medyolański i kardynał zebrał co znaczniejsze i do czasów swoich stósowniejsze i zalecił spowiednikom do wiadomości i roztropnego użycia, a nawet do rzymskiego katechizmu, dla plebanów na polskie przetłumaczonego, w roku 1753. kosztem biskupa Wodzickiego w Przemyślu wydrukowanego, spis tych kanonów dodany. Życzyćby sobie należało, aby i w naszych czasach te ustawy pokutne spowiednikom więcéj znajome były i aby częściéj a roztropnie z nich użytek czynili, nie słów ale ducha się trzymając, aby spowiednicy duchem tych ustaw, który podług ciężkości grzéchów kary wymierza, teraz jeszcze uczynki pokutne wymierzali, to jest, jak stę wyraża Benedykt XIV. lib. 7. de synod. c. 13., aby się ztąd nauczali, jaką miarą łagodzić, pomnażać, zmniejszać powinni uczynki pokutne, które mają zadawać. Dobrze jest nieraz dla nastraszenia grzésznika i nakłonienia go do przyjęcia pokuty cięższéj, surowszéj, którą mu przypadnie zadać, powiedzieć mu, jakto dawniéj a często nawet publicznie za taki (publiczny) grzéch pokutowano; aby on to, co mu się mniejszego, łagodniejszego zada, tém ochotniéj przyjął i gorącością ducha, gorliwością, pilnością w odprawianiu zadanéj sobie pokuty wynagrodził, co téj łagodniejszéj za równie ciężkie grzéchy jak dawniéj zadanéj mu pokucie nie dostawa, a przez zupełną poprawę życia wdzięcznym się okazał kościołowi, który tak łaskawie sobie z nim postę-

łagodniejsza, jak dawniéj była, a złośliwość grzéchu nie mniéjsza teraz jak przed tém. Zważmy to my, co sądzimy przy spowiedzi w imię ko-

---

puje. Dla wiadomości i roztropnego użytku przyłączam tu niektóre Canones poenitentiales ze spisu od ś. Karola Borromeusza według porządku dziesięciu przykazań boskich ułożonego wyciągnione, jakem je znalazł w dziełku: Instruzione pratica sopra la fedele amministrazione del Sacramento della penitenza composta dal Monsignor Nicolo Terzago Vescovo di Narni. Venezia 1823.

I.

1. Qui a fide catholica desciscens, intimo summoque praevaricationis suae dolore affectus ad Ecclesiam redierit, poenitentiam agat annis decem; quo temporis spatio decurso ei communio praestari debet. 2). Qui more gentilium elementa coluerit, qui vel segetibus faciendis, vel aedibus extruendis, vel arboribus conserendis, vel nuptiis contrahendis inanem signorum fallaciam observaverit, poenitentiam agat annos duos feriis legitimis. 3). Qui cum Judaeo cibum sumpserit, poenitens erit dies decem pane et aqua victitans. 4). Qui auguriis et divinationibus servierit, quive incantationes diabolicas fecerit, poenitens erit annos septem. Mulier incantatrix (czarownica) poenitentiam aget annum, vel ut alio canone cavetur, annos septem. 5.) Qui magos consuluerit, quive domum suam induxerit aliquid arte magica exquirendi causa, in poenitentia erit annos quinque. 6.) Qui herbas medicinales cum incantatione collegerit, poenitentiam aget dies viginti. 7). Si qui ligaturas (amuleta) et fascinationes fecerit, poenitens erit annos duos per legitimas ferias. 8). Si quis sortilegus erit, poenitentiam aget dies viginti. 9). Si quis Cle-

ścioła Chrystusowego, że w czasach naszych pycha, nieposłuszeństwo, lubieżność, cudzołostwo, tajemna sromota, zniewieściałość młodzieży, chciwość jakkolwiek nabywania pieniędzy, zysków, lichwa, zbytek granice dochodów, stanu przechodzący śmieléj a zgubniéj, bo bezwstydniéj i bezkarniéj, jak w dawniejszych kościoła wiekach panują.

---

ricus aut Monachus, postquam Deo voverit, ad saeculum redierit, poenitentiam aget annos decem, quorum tres in pane et aqua.

II.

1.) Quicumque sciens pejeraverit, quadraginta dies in pane et aqua, et septem sequentes annos poeniteat et nunquam sit sine poenitentia et nunquam in testimonium recipiatur. 2). Qui perjurium fecerit in Ecclesia, poenitentiam aget annos decem. 3). Qui sciens pejerat domini impulsu, poenitens erit quadragesimas tres et ferias legitimas. Dominus autem, quia praecepit, quadraginta dies in pane et aqua et septem sequentes annos. 4). Si quis per cupiditatem perjurium fecerit, carinam (quadragesimam) in pane et aqua jejunet, et quamdiu vivit, omnes ferias sextas. 5.) Si quis sciens pejeraverit aliosque in perjurium induxerit, poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua et septem sequentes annos: et tot perjuria jejunabit, quot homines in perjurium induxerit. 6.) Si quis coactus, necessitateque aliqua impulsus perjurium commiserit, in poenitentia erit quadragesimis tribus 7.) Si quis seductus ignorans et postea cognoscit, poenitentiam aget annum unum et quadragesimas tres vel dies quadraginta (pane et aqua). 8. Qui compellit alium, ut falsum juret, quadraginta dies in pane et aqua et septem an-

Nie mniejszą jak dawniéj jeszcze i teraz wyrządza Bogu zniewagę cudzołostwo, porubstwo (te tak bardzo zagęszczone występki) krzywoprzysięstwo, lichwa, zabójstwo i t. p. Więc też potrzeba za te grzéchy surowszych uczynków pokutnych. Augustyn ś. serm. 351. de divers. powiedział: Non sufficit mores in melius commutare et a factis

---

nos in poenitentia erit. 9). Si quis jusjurandum, quo se regi et domino suo obstrinxit, violaverit, in monasterio poenitentiam aget omnibus diebus vitae etc.

III.

1). Qui opus aliquod servile die dominico fecerit, poenitentiam aget tres dies in pane et aqua. 2) Qui die dominico opus terrenum fecerit, qui navigarit, qui equitarit, dies septem poenitentiam aget. 3) Si quis ante Ecclesias, vel die festo saltationes, (quas ballationes vocant) fecerit emendationem pollicitus, poenitentiam aget annis tribus. 4). Si quis sacram communionem sumpserit post aliquam vel minimam degustationem, poenitentiam aget dies decem in pane et aqua. 5). Si quis in Ecclesia confabuletur, cum divina fiunt, poenitens erit dies decem in pane et aqua 6). Si quis jejunia a sancta Ecclesia indicta violaverit, poenitentiam aget dies viginti in pane et aqua 7.) In quadragesima carne sine inevitabili necessitate vescens, in Pascha non communicet ac praeterea a carne abstineat. 8.) Qui in quadragesima jejunium violaverit, pro uno die poenitentiam aget dies septem 9). Si quis jejunium quatuor temporum non custodierit, poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua.

malis recedere, nisi etiam de iis, quae facta sunt, satisfiat Deo per poenitentiae dolorem, per humilitatis gemitum, per contriti cordis sacrifi-

---

IV.

1. Qui parentibus maledixerit, quadraginta dies poenitens sit in pane et aqua. 2.) Qui parentes injuria effecerit, tres annis. 3.) Qui percusserit, septem annos. 4). Qui expulerit, tamdiu poenitens, quamdiu in impietate permanserit. 5.) Si quis contra Episcopum, pastorem et patrem suum insurrexerit, uno in loco monasteriove poenitentiam agat omnibus diebus vitae suae. 6. Si quis contra Episcopum, pastorem et patrem suum conspiraverit, gradu suo amovebitur, itidem si insidias tetenderit.

V.

1. Si quis homicidium sponte commiserit, vel odio, vel possidendae ejus haereditatis causa, primo jejunet in pane et aqua (quadraginta dies), deinde poenitentiam agat annis septem. Primo anno post illos 40. dies a vino, caseo, pisce abstineat; in secundo et tertio similiter jejunet, tertiam autem et quintam feriam et sabbathum eleemosynis redimere potest. Reliquis quatuor annis jejunabit in singulis tres quadragesimas, primam ante Pascha, alteram ante diem Joannis Baptistae tertiam ante nativitatem Domini. 2). Si quis per iram subitam aut per rixam hominem necarit, poenitentiam aget annos tres 3.) Si quis jussu domini homicidium patraverit, dies quadraginta in pane et aqua et praeterea septem annos sequentes per legitimas ferias jejunabit. 4). Qui homicidii auctor fuit ob consilium quod dedit, qui insidiatus est

cium cooperantibus eleemosynis. — A gdybyśmy téż tylko uléczyć grzeszników chcieli, to wiédźmy z doświadczenia, że uczynki pokutne, mające

---

alicui, ut ab aliis occidatur, licet ipse non occiderit, poenitentiam aget quadraginta dies in pane et aqua, et septem sequentes annos observabit. 5.) Qui furem aut latronem occiderit, quadraginta dies ab ingressu Ecclesiae abstinebit et praeterea in tertia feria et in sexta et in sabbatho jejunabit 6.) Si quis casu homicidium fecerit, poenitens erit quadraginta dies in pane et aqua et his peractis biennio ab oratione fidelium segregatus non communicabit neque offeret. Post biennium in communionem orationis suscipietur, et offeret verum non communicabit. Post quinquennium ad plenam commnnionem recipietur et cibis abstinebit arbitratu sacerdotis. 7) Si quis nolens homicidium patrarit, poenitebit quinque annis et duobus in pane et aqua. 8). Si quis aliquem vulneraverit vel ei aliquod membrum praeciderit, poenitentiam aget anno uno per legitimas ferias: sique cicatrix gravis est, ut vulneratum deformem reddat, quadraginta etiam dies poenitentiam aget in pane et aqua. 9.) Si quis ictum proximo dederit nec nocuerit: tridui poenitentiam aget in pane et aqua. Clericus unius anni et mensium sex. 10) Si quis aliquem per iram percutiens, debilitaverit, soluta medicamenti impensa poenitens erit in pane et aqua quadraginta dies; si Clericus, duas quadragesimas, si Diaconus, septem mensibus; si Presbyter, uno anno. 11) Qui Presbyterum occiderit, poenitens erit annos duodecim: decimo demum anni cursu confecto communicet. 12.) Si quis patrem aut matrem, fratrem aut sororem occiderit, toto vitae suae tempore non suscipiat corpus Domini nisi in obitu, abstineat a carne et vino, dum vixerit, jejunet secunda et quarta et

zagoić duszne rany, powściągnąć lubieżność i inne pożądliwości rozuzdane, jeżeli nie są dosadne

---

sexta feria. 13). Si quis filium non sponte occiderit, ut homicidii sponte commissi poenitentia afficietur. 14). Si qua mulier post partum filium filiamve sponte interfecerit, poenitentiam aget annos duodecim et nunquam erit sine poenitentia. 15. Paupercula, si ob dificultatem nutriendi id commiserit, annos septem. 16). Si qua mulier sponte abortum fecerit, poenitentiam aget tres annos, si nolens, quadragesimas tres. Item: mulier partum suum perdens voluntarie ante quadraginta dies, poenitens erit annum; si vero postquam editus, est in lucem, tamquam homicida. 17). Quae sceleris occultandi causa filium necavit, poenitentiam aget annos decem. 18.) Si quis explendae libidinis causa vel odii meditatione, ut non ex eo nascatur soboles, homini aut mulieri aliquid fecerit vel ad potandum dederit, ut non possit generare aut concipere, homicida teneatur 19.) Si quis hominem necare voluerit, neque hoc scelus patrare potuerit, ut homicida poenitentia afficietur 20.) Si quis fratri suo, quem oderit, reconciliari non vult, tamdiu in pane et aqua poenitentiam agat, quoad reconcilietur.

VI.

1. Si laicus solutus cum soluta femina concubuerit, poenitens erit annos tres et quanto saepius, tanto majore poenitentia afficietur 2.) Si quis conjugem fornicari consenserit, diebus omnibus vitae suae in poenitentia erit, arbitrio periti sacerdotis. 3). Vir solutus, si cum alterius uxore adulterium commiserit, poenitentiam aget annos septem, mulier quinque. 4). Mulier soluta cum alterius marito adulterium patrans, poenitentia af-

surowe, nie uleczają chorych na duszy, nie czynią ich na potém ostrożniejszymi, czujniejszymi, nie wytępiają złych nałogów zastarzałych. Czyli

---

ficietur decennali, ille quinquennali. 5). Si quis maritus semel lapsus est, poenitentiam agat annos quinque. Si saepius moechatus est, in fine mortis conveniendus est, si promiserit, se cessaturum dabitur ei communio. 6). Qui saepe fornicatur laicus cum laica, poenitentiam aget tres annos. 7.) Si quis uxorem simul et concubinam habuerit, in poenitentia erit annos septem et amplius pro ratione culpae. 8) Maritus, si ancilla concubina utitur, poenitentiam aget annum, quadragesimas tres et legitimas ferias. 9). Qui cum uxore sua turpiter concubuerit, poenitens erit quadraginta dies 10). Si quis adolescens cum virgine peccaverit, poenitentiam aget annum unum. 11.) Qui puellam aut mulierem libidinose obtrectaverit, si clericus est, quinque dies; si laicus tres poenitentiam aget, monachus vel sacerdos a ministerio suspensus poenitens erit dies viginti. 12). Qui concupiverit virginem, quam postea uxorem duxerit, poenitentiam agat annum unum per legitimas ferias, si vero non duxerit, annos duos per legitimas ferias. 13.) Vidua, quae stuprum admiserit, poenitentiam aget annum unum, et praeterea in altero dies jejuniorum 14.) Cum duabus sororibus scienter fornicatus poenitentiam aget toto vitae suae tempore. Item: Qui incestum fecerit, ei alii annorum duodecim, alii quindecim, alii decem, alii septem poenitentiam constituunt. 15). Presbyter, si fornicationem (semel) admiserit, sponte confessus poenitentiam aget annos decem hoc modo: Tribus mensibus a caeteris remotus pane et aqua jejunabit, diebus autem festis modico vino, pisciculis et legumine utetur, sacco indutus humi cubabit, diu noctuque misericordiam Dei im-

może wynalazł kto lekarstwo jakie dotąd kościołowi nieznane, któremby można milucbno pychę przytłumić, słodko ciało krzyżować, wdzięcznie

---

plorans. Deinde unum annum et sex menses in poenitentia jejunioque panis et aquae explebit, praeter festos dies, quibus vino et sagimine et caseo ovisque canonice uti poterit. Finito anno et dimidio, sacrae communionis particeps fiet, psalmos in choro ultimus canet et officia minora geret. Postea vero cum septimum poenitentiae annum expleverit, omni quidem tempore praeter paschales dies singulis hebdomadis per legitimas ferias in pane et aqua jejunabit. 16). Quicumque sacerdos spiritualem filiam, (quae scilicet ab eo baptizata vel ei confessa est) violaverit, dignitatis honorem amittet et perpetuam aget poenitentiam. Qui item sacerdos hoc facinus admiserit (et si quidem manifestum est) omni muneris sui functione multatus, poenitentiam etiam peregrinando aget annos quindecim, deinde in monasterium abiens, toto vitae tempore ibi Deo serviet. 17.) Qui cum brutis coierit, poenitentia afficietur annos decem et diuturniore pro personae conditione. 18.) Qui contra naturam coierit, si matrimonio junctus, poenitebit annos decem, si solutus, annos septem, pueri dies centum, si clericus, de gradu amotus ut laicus poenitentiam agat. Qui cum fratre tale scelus admiserit, ab omni carne abstinebit, poenitensque erit annos quindecim. 19). Mulier in se aut cum altera fornicans, poenitentia afficietur duorum annorum. Vir se inquinans primo, dies triginta: sique nefarie agere perget, poenitentiae accessio ei fiet, si puer, dies quadraginta, si major quindecim annis, dies centum. 20.) Qui complexu mulieris vel osculo polluitur, poenitentiam aget dies triginta, qui contactu in

się umartwić, łaskawie powściągnąć pożądliwość? Ocknijmy się ministrowie boscy, a sprawiedliwości sądów naszych wymierzajmy według Ewa-

---

verecundo, menses tres. 21.) Qui concupiscit mente sed non potuit, dies decem poenitentiam aget. 22.) Qui turpiloquio, aspectuque polluitur negligens, nec vero peccare voluit, poenitentiam aget dies viginti, si vero impugnatione tentationis et cogitationis inquinatur, poenitebit itidem dies viginti. 23.) Si qua mulier cerussa vel alio pigmento se oblinit, ut aliis viris placeat, poenitentia afficietur annorum trium. 24). Si quis in balneis cum muliere se laverit poenitentiam aget triduo.

VII.

Qui furatus est aliquid de Ecclesiae suppellectili vel thesauro, quod sustulit, reddet et tres carinas cum septem sequentibus annis poenitebit. 2). Si quis malo studio, vel odio, vel ulciscendae injuriae causa incendium commiserit, committive jusserit, curaverit, aut incendiario auxilium aut consilium scienter dederit, excommunicetur; si mortuus fuerit, christiana sepultura careat. Nec vero absolvetur, nisi damnum pro facultatibus resarciverit, juretque, se in posterum tale facinus nunquam admissurum. Poenitentia ei praeterea constituitur, ut Jerosolymis aut in Hispania in servitio Dei totum annum permaneat. 3). Qui de oblationibus, quae Ecclesiae factae sunt, aliquid retinuerit, poenitens erit dies quadraginta in pane et aqua. 4.) Si quis per necessitatem cibum aut vestem furatus sit, in poenitentia erit hebdomades tres, si reddiderit, jejunare non cogitur. 5). Si quis furtum de re minori semel aut bis fecerit, restituta re poenitentiam aget annum unum. 6). Qui rem inventam non reddit, furtum commisit, id-

nielii Chrystusa, który nam prawda w postąpieniu sobie z Magdaleną, z jawnogrzésznicą i łotrem na krzyżu, łagodność ku szczérze nawró-

---

circo tamquam de furto poenitentiam aget. 7). Si quis usuras accipit, rapinam facit, ideoque, quicumque illas exegerit, poenitentiam aget annis tribus, uno in pane et aqua. 8.) Qui hospitalis domus administrator aliquid de administratione subtraxerit, restituet quod abstulit, poenitensque erit annos tres.

VIII.

1). Qui affirmarit verum, quod falsum est, poenitentiam aget ut homicida, quia sponte id facinus admisit. 2). Qui falso testimonio consenserit, poenitens erit annos quinque. 3.) Qui proximo falsum crimen objecerit, poenitentia afficietur ut falsus testis. 4). Si quis contra proximum lingua lascivus erit, triduana poenitentia expiabitur. 5.) Si quis convicium manifestum fratri intulerit, diuturna expiabitur poenitentia pro modo peccati. 6). Si quis facile detraxerit falsumque in hoc dixerit, poenitens erit dies septem in pane et aqua 7.) Qui falsitatem fraudemve in ponderibus et mensuris admiserit, poenitens erit dies viginti in pane et aqua.

IX.

1). Si quis concupiscit fornicari: si Presbyter, poenitens erit annos quinque, si Diaconus vel Monachus, annos tres, quibus unum in pane et aqua, si Clericus aut laicus, annos duos. 2). Si quis in somnis ex immundo desiderio polluitur, surgat et cantet septem psalmos poenitentiales 3). Si Clericus aut laicus ex mala cogitatione concupiscentiaque semen effuderit, poenitens erit dies septem.

conym, skruszonym choćby téż największym grzésznikom zalecił, ale także on sam to upomnienie zostawił: *nie dawajcie psom świętego, ani*

X.

1). Rem alienam nefarie concupiscens avarusque, poenitens erit annis tribus. 2). Qui aliena furari concupiscit, furtum est, qui item aliena rapere cupit, rapina est; qui res Ecclesiae furari adpetit, sacrilegium est; ideo cum nefarie concupiscendo graviter peccet, ut pecati mortalis poenitentiam aget sacerdotis arbitratu.

Additamentum de peccatis capitalibus et aliis quibusdam.

1). Pro capitali mortalique crimine, poenitentia septem annorum indicitur, nisi peccati gravitas et personae status severiorem diuturnioremque poenitentiam requirat. Pro capitali crimine poenitentiam aget laicus annos quatuor, Clericus quinque, Subdiaconus sex, Diaconus septem, Presbyter decem, Episcopus duodecim — (Prout alias praescribunt canones).

In specie de gula.

1. Sacerdos imprudenter ebrius factus, pane et aqua poenitentiam agat dies septem, si negligenter, dies quindecim, si per contemptum, dies quadraginta. 2. Diaconus et alius Clericus ebrius factus, arbitrio sacerdotis poenitens erit. 3). Monachus ebrius pane et aqua mensibus tribus, Clericus viginti dies. 4.) Laicus ebriosus graviter arguatur et poenitentiam agere a sacerdote cogatur. 5). Qui humanitatis gratia alium inebriari cogit, poeni-

mieccie pereł przed wieprze, by ich snadź niepodeptali, i obróciwszy się, aby was nie roztargali (Math. 7, 6.) A ojcowie kościoła w Trydencie zgromadzeni wyraźnie przestrzegają wszystkich spowiedników, aby przez pobłażanie za ciężkie jakie grzéchy zadając łatwiutkie uczynki pokutne nie stali się winnymi cudzych grzéchów (Ses. 14 de poenit.) Na płeć prawda, na stan, wiek, okoliczności wzgląd mieć potrzeba, jednakże nie przyrodzona tkliwość albo naganna może naprzód ujęta czém łaskawość spowiednika, lecz poprze-

tentiam aget dies septem, si per contemptum dies triginta. 6.) Qui prae ebrietate et crapula vomitum fecerit, si Praesbyter aut Diaconus, poenitentiam aget dies quadraginta, si Monachus aut Clericus dies triginta, si laicus, dies quindecim. Item: Si laicus, abstineat a carne et vino tres dies, 7). Si quis gulae causa ante horam legitimam jejunium fregerit, duos dies poenitentiam aget in pane et aqua.

II. Si gutta sanguinis Christi in terram cadit, sacerdos in poenitentia sit qninquaginta dies, si super altare, et ad unum pannum transit, diebus quatuor; si usque ad tres, diebus novem, si usque ad quatuor, viginti diebus. 2). Si incaute dimisit, quamvis nil nefandi acciderit, tribus mensibus a sui muneris administratione amovetur 3.) Vir, qui faciem suam transformaverit habitu muliebri, et mulier habitu virili, emendationem pollicitus, annis poenitens sit tribus.

Nota, De poenitentia per legitimas ferias constituta confessarius animadvertat, eo nomine intelligi feriam secundam, quartam et sextam, canonum legibus poenitentiae jejunioque praescriptam.

dzająca w pokutowaniu gorliwość, mocna, z miłości boskiéj pochodząca, skora, usilna poprawa i dobrowolne, może już wykonane zadosyćuczynienie mają łagodzić pokutę, którąby spowiednik chciał zadać. Wydarza się prawda nieraz, że nawet wtedy, kiedy spowiednik już bardzo złagodził pokutę, jeszcze jakie okoliczności szczególne penitentowi stoją na zawadzie, że jéj wykonać nie może. Niechże spowiednik na te okoliczności ma wzgląd należyty; niech uporczywie przy swoim wyroku nie obstaje, kiedy nie idzie o konieczny warunek poprawy, gdyż są rozmaite równie skuteczne sposoby uczynienia zadosyć sprawiedliwości boskiéj za popełnione grzéchy, a lepiéj mniêj i co lżejszego zadać penitentowi, lepiéj przystać na to, co penitent za pokutę uczyczynić chce, obiecuje, niżeli go obciążyć tak dalece, że bardzo niedokładnie, albo zgoła nic nie uczyni. W całém zaś urzędowaniu naszém na to koniecznie patrzyć nam potrzeba, by to ku chwale boskiéj, ku zbawieniu wiernych Chrystusowych, ku naszéj zasłudze przed Arcypasterzem dusz naszych Jezusem Chrystusem dążyło; by się przez nasze słuchanie spowiedzi okazały godne owoce pokuty.

X. J. A. Z.

V.

Ciąg dalszy życia ś. Cypryana.

§. 6.

Spory względem upadłych. O Lucyanie wyznawcy. — List Celeryna do tegoż. — List Cypryana do Kapłanów i wyznawców o postępowaniu z upadłymi.

Miał więc, jak się z powyższego listu pokazuje, Zbawiciel dosyć wiernych sług w Kartaginie, których ani katusze, ani téż i sama śmierć odłączyć nie zdołała od miłości jego. Lecz nierównie większa liczba była niestałych, zniewieściałych, lękliwych, którzy przy pierwszéj burzy prześladowania, a nawet jeszcze pierwéj, jak gdyby na wyścigi spieszyli przed zwierzchność miejscową, by się swéj wiary wyparli. Takowych nazywano upadłymi (lapsi). Dzielono ich na różne klasy. Tych, którzy zanieśli ofiarę bałwanom, nazywano *sacrificati*; tych, którzy tylko kadzidło palili bożyszczom, *thurificati*; tych nakoniec, którzy tylko książeczki bespieczeństwa kupili, *libellatici*.

Po ocknięciu się z piérwszego przestrachu wnet zwykle upadli doznawali wyrzutów sumienienia, i goraco pragnęli połączyć się nazad z kościołem bożym. Lecz surowość owcześnéj karności była im na zawadzie w dostąpieniu tego życzenia. Udawali się przeto do tych, którzy już za Chrystusa męki ponieśli, albo też siedząc w okowach na takowe czekali, i błagali o ich pośrednictwo t. i. o wstawienie się za nimi u

zwierzchników kościoła. Męczennicy i wyznawcy wnioskując z łez i szlochania upadłych, z ich gorącéj żądzy pojednania się z kościołem, szczérą skruchę wewnętrzną, częstokroć rzeczywiście, ustnie lub pisemnie wdawali się za nimi do biskupa, który, widząc słuszność żądania, na przyczynę tak wielce wsławionych wojowników Chrystusa przynależytego względu mieć nie zaniedbywał. Tak więc pokazuje się, że kościół już w pierwiastkach swoich za przyczyną męczenników i wyznawców upadłym udzielał *odpustu*.

Lecz, jako rzeczy najświętsze i najzbawienniejsze częstokroć podpadają rozmaitym nadużyciom, tak téż działo się z odpustami dla upadłych podczas niebytności Cypryjana ś. w Kartaginie. Męczennicy i wyznawcy z tłumu cisnących się do nich upadłych nie wybierali najgodniejszych t. i. nie zważali, którzy pomiędzy nimi prawdziwą mają skruchę, po których się spodziéwać można, że przy najpiérwszéj okazyi dane zgorszenie naprawią, lecz bez różnicy wszystkim dawali listy zalecające do przełożonych kościoła, których na koniec o przyjęcie okazicieli już nie w pokorze upraszać lecz raczéj takowe im przykazywać poczęli. Największy nieład sprawiał tym sposobem pewien wyznawca, imieniem Lucyjan, mąż wprawdzie rzadkiéj gorliwości, niezachwiany w wierze, głodem i pragnieniem w więzieniu doświadczony, któremu atoli brakowało zdrowego rozsądku i prawdziwéj chrześcijańskiéj rostropności, słowem: mąż zbyt przesadzone mający wyobrażenie o godności męczenników i wyznawców, jako téż pełen przesądów względem powinności kościoła ku tymże. — Wtych błędnych zdaniach nie mało go utwierdził Celeryn, chrześcijanin rzymski, przez

swój list (Epla 20 inter Cyprianic.), w którym go błaga i zaklina, aby się z współbraćmi (t. i. z współwyznawcami kartaginenskimi) wstawił za jego siostrą Numeryją, należącą do rzędu sakryfikatów. W swéj odpowiedzi uwiadamia go Lucyjan, że jego prośbie zadosyć uczyni, i dodaje, że błogosławiony męczennik Paweł, kazawszy go przed zgonem do siebie przywołać, tak doń przemówił: Lucyanie! W obecności Chrystusa zalecam ci, ażebyś, gdy ja już przez śmierć odwołany zostanę, każdemu, którykolwiek tylko od ciebie zażąda, w me imię pokoju udzielił. — Dla tego téż (tak daléj pisze Lucyjan w liście do Celeryna) żądam, mój bracie! aby na mocy rozkazu Pawła i naszego (t. i. mego i innych wyznawców) postanowienia siostry Numeryja i Kandida, gdy po uśmierzoném prześladowaniu ich sprawa biskupowi przedłożona zostanie wyznawszy swe grzéchy pokój otrzymały. Czego nie tylko dla nich domagamy się, lecz także dla wszystkich innych, których los, jak ci wiadomo, nas jakkolwiek obchodzi.

Niektórzy kapłani przekraczając przez szacunek dla męczenników i wyznawców granice swéj władzy, i przyzwoitości grzészników, przez tychże sobie zaleconych w niebytności Cypryjana świętego bez wyznania winy, bez dowodów szczéréj skruchy i pokuty do kościoła, a nawet i do stołu pańskiego dopuszczali, stając się współwinowajcami ich świętokradztwa. Co gdy doszło Cypryjana świętego, następującą do nich uczynił odezwę: »Najmilsi ś. bracia! Długo milczałem, długo cierpliwie znosiłem, w nadziei, że me milczenie nie będzie bez korzyści. Lecz gdy spostrzegam, że lekkomyślność i zuchwałość niektórych

braci plami sławę męczenników, skromność wyznawców, ludu zaś wszystkiego pokój burzy, już dłużéj milczeć nie mogę; albowiem lękam się, by takowe milczenie dla mnie i dla ludu nie przyniosło zguby. Jak ogromne niebezpieczeństwo nam zagraża, jak strasznéj kary od obrażonego Boga obawiać nam się należy, kiedy niektórzy kapłani nie bacząc na przepisy Ewanielii i na powinność stanu swego, nie lękając się przyszłego sądu pańskiego, zapomniawszy o winném uszanowaniu dla biskupa jego urzędowanie, czego przed tém nigdy nie bywało, sobie przywłaszczać poczynają! Mógłbym ja przemilczéć zniewagę méj własnéj osoby, tak jak dotąd czyniłem; lecz takie milczenie jużby nie było na swojém miejscu, kiedy niektórzy z was swych braci uwodzą, kiedy bez wszelkiego względu na ich zbawienie chcą się im przypodobać, a tak niezmierną im szkodę wyrządzają. Wszakże sami upadli poznają ogrom téj zbrodni, do któréj ich przynagliło prześladowanie, wszak Zbawiciel powiada: kto mnie wyzna przed ludźmi, tego i ja wyznam przed ojcem moim; kto się zaś mnie zaprze, tego téż i ja się zaprę! (Mat. X. 32, 33.) i znowu: Wszystkie grzéchy będą człowiekowi odpuszczone, i wszystkie bluźnierstwa; lecz kto bluźni przeciw Duchowi świętemu, nie będzie miał odpuszczenia, lecz poniesie winę grzechu wiecznego! (Mark. 28, 29.). Podobnie téż i błogosławiony Paweł Apostoł powiada: »Nie możecie pić kielicha pana i czartów" (1. Cor. X. 22.) Kto tę prawdę przed braćmi tai, ten zaiste ich oszukuje! Mogliby oni czynić prawdziwą pokutę, mogliby oni ojcu miłosierdzia przez modlitwę i dobre uczynki zadosyć uczynić, lecz

złudzeni błahém przyrzeczeniem pokoju giną, a mogąc się jeszcze podźwignąć upadają bez nadziei powstania! Inni daleko mniejszemi grzéchami obciążeni spowiadając się tychże czynią wcześnie pokutę, a przez włożenie na nich rąk biskupa i kapłanów społeczeństwo z wiernemi odzyskują. Ci zaś w tak przykrym czasie, gdy jeszcze ciągle trwa prześladowanie, do tegoż społeczeństwa z taką łatwością bywają dopuszczani, za nich odprawia się święta ofiara, oni przed odprawieniem przyzwoitéj pokuty, przed wyznaniem swéj winy, przed włożeniem na nich rąk biskupa i kapłanów przyjmują eucharystyję, pomimo iż napisano: Kto będzie pożywał chléb, albo pił kielich pański niegodnie, będzie winien ciała i krwi pańskiéj (1. Cor. XI.) Nie im to zaiste przypisywać trzeba tę winę, gdyż nie są dokładnie świadomi wyroków bożych; na tych ona raczéj spada, którzy będąc nad nimi przełożonymi, nie nauczają braci bojaźni pańskiéj i dopełnienia jego świętych przykazań. Ściągają oni oraz i niechęć na męczenników i wsławione sługi pańskie w nieporozumienie z kapłanem Najwyższego wprowadzają. Ci albowiem, pamiętni na władzę, która im jest dana, w swym liście do mnie o to jedynie prosili, abym, gdy kościołowi, matce naszéj, według miłosierdzia pańskiego pokój przywrócony będzie, gdy nazad do was powrócę, przez wzgląd na ich pośbę wymienione niektóre osoby pokojem obdarzył. Oni zaś nie oddając za wzorem męczenników winnego uszanowania méj dostojności, gardząc zakonem pańskim i jego przykazaniem (którego, abyśmy się ściśle trzymali, męczennicy nam zalecili), przed uśmierzeniem strasznego prześladowania, przed powrotem moim, przed zejściem z tego świata mę-

czenników, już mają społeczeństwo z upadłymi, sprawują z nimi pospołu św. ofiarę, podają im eucharystyję. Należałoby raczéj do kapłanów i dijakonów uważnymi czynić męczenników i upominać, jeżeliby może kiedy przy gorącém pragnieniu chwały wiecznéj na wyroki pisma świętego mniéj bacznymi byli, i więcéj od nas domagali się, jak nam czynić się godzi. Dla tego też Bóg sprawiedliwy nie poprzestaje nas strofować we dnie i nocy; albowiem prócz nocnych zjawisk także też i w dzień duch boży niewinne dziatki napełnia, które w zachwyceniu słyszą, widzą i opowiadają, jakie nam Pan daje przestrogi. Dokładniéj o tym wszystkiém usłyszycie, skoro mnie nazad do was przyprowadzi tenże Pan, który mi przed tym rozkazał, abym się schronił. Tymczasem owi nierostropni, niebaczni, wyniośli między wami, którzy nie zważają na zwierzchność ludzką, niechaj się przynajmniéj Boga boją. Jeżeli albowiem od swego postępowania nie odstąpią, uczynię z nimi najprzód według rozkazu, którymi dał Pan t. j. zakaże im tymczasem sprawować najświętszą ofiarę, pożniéj zaś, gdy za dozwoleniem pańskiém do was wrócę, przede mną, przed wyznawcami, przed wszystkim ludem z swych czynności sprawę zdać będą musieli. (Epla 9).

Męczennikom, wyznawcom Cypryjan tak odpisuje: »Obowiązek pasterski i bojaźń boska, najmężniejsi i najświętobliwsi bracia! Zniewala mnie upomnić was, którzyście z tak wielką odwagą i i z taką bogobojnością wiary dochowali, abyście z równą także gorliwością zachowali karność i przykazanie pańskie. Chociaż albowiem wszystkim wojownikom Chrystusa rozkazów naczelnego swego wodza z równém słuchać należy posłuszeń-

stwem, wam jednakże, którzyście się dla innych stali wzorem męstwa i bogobojności, i tym także względzie nad wszystkich innych braci odszczególniać się wypada. Pochlebiałem sobie, że jak dawniéj za poprzedników moich dijakoni do więzień uczęszczać, męczennikom doradzać i nauczać ich zwykli byli, aby swe żądania do przepisów Ewanieli stósowali, tak téż i teraz kapłani i dijakoni tamże obecni przykazań ewanielicznych was naucza. Lecz przebóg! z bolem serca dowiaduje się, że oni wam nietylko takowych nie przypominają, ale owszém, ni się Boga lękając, ni téż szanując swego biskupa, w wykonaniu takowych są wam przeszkodą, i od tego was odwodzą, coście z należytą w téj rzeczy, Boga się tyczącéj, przezornością i z winném dla kapłana jego uszanowaniem czynić postanowili. Wy albowiem upraszając w liście waszym, abym, gdy, po skończoném prześladowaniu do was powrócę, naradziwszy się z duchowieństwem niektórym upadłym pokój przywrócił, prośbę waszę memu rozstrzygnieniu pozostawiliście; oni zaś sprzecznie z Ewanielią i waszą pokorną prośbą poważyli się tymże upadłym przed dopełnieniem pokuty, przed wyznaniem tak ciężkiéj i haniebnéj zbrodni, przed włożeniem na nich rąk biskupa i kapłanów dać im eucharystyję t. j. ciało i krew pańską znieważyć, niebaczni na wyrok pisma świętego: »Ktokolwiek chléb pański niegodnie jeść albo kielich pić będzie, stanie się winien ciała i krwi pańskiéj" (1. Cor. XI.) Możnaby to zaiste samym upadłym przebaczyć; któż albowiem, będąc martwy, nie spieszyłby odzyskać życia? ktoby się nie ubiégał o swe zbawienie? Ale przełożeni powinni strzédz przykazań pańskich, powin-

ni wstrzymywać cisnących się, powinni nauczać niewiadomych, aby, mając być pastérzami owiec, nie stali się raczéj ich zabójcami. Dozwalać im tego, co zgubę przynosi, to znaczy być zwodzicielem. Nie podźwignie się tym sposobem upadły, lecz Boga na nowo obrazi, i upadek jego będzie tym cięższy. Niechaj więc upadli z waszego przykładu powezmą naukę, jak się powinni byli zachować. Niech dozwolenie lub odrzucenie przyczyny waszéj zostawią rozwadzę biskupa, niech czekają czasu stosowniejszego, spokojniejszego. Niech piérwéj sama matka od pana pokój otrzyma, a dopiéro według prośby waszéj o pokoju dla dzieci pomyślimy. Ponieważ zaś słyszę, najmężniejsi bracia! iż niektórzy z nich bezczelnie na was nalegają i skromności waszéj gwałt zadają, przeto najusilniéj was proszę, abyście pamiętni na przepisy ewanieliczne, tudzież zapatruiąc się na to, co i z jaką przezornością poprzednicy wasi, męczennicy pańscy, przedtém czynili, takowe nalegania upadłych troskliwie i jak najsumienniéj rozważyli. Będąc przyjaciołmi Boga, mając z nim niegdyś wspólnie na sąd zasiadać, poglądajcie z jednéj strony na winę, z drugiéj zaś na zasługi każdego. Zastanawiajcie się nad rodzajem grzéchu, aby się kościół potém nie musiał rumienić w obliczu pogan, gdy albo wy za prędko i niegodnym przyrzeczecie, albo téż my przyrzeczenie wasze wykonamy. Nawidza nas albowiem Pan i karze, upomina nas, byśmy się przykazań jego bez ujmy i bez najmniejszego ubliżenia trzymali. Słyszę także, że téż i u was Pan wielu uczy karności kościelnéj. *) Zachowacie ją, jeżeli się nad

---

*) Zdaje się tu Cypryjan ś. rozumiéć choroby, na-

prośbami, które do was zanoszą, z bojaźnią pańską zastanawiać, jeżeli rozpoznawać i karcić będziecie tych, którzy przez względność na osoby w łasce waszéj upatrują przedmiot świadczenia dla innych grzeczności, lub też podłego frymarczenia. Pisałem o tém do duchowieństwa i ludu, i nakazałem, aby wam obadwa listy odczytano. Proszę was jeszcze, na przyszłość i o tém pamiętać, abyście osoby, dla których pokoju żądacie, po imieniu wyszczególniali. Słyszę bowiém, że niektórzy upadli od was listy otrzymują pisane w ten sposób: Niechaj razem z przynależącymi swymi ma społeczeństwo (Communicet cum suis). Tak nigdy przedtém nie czynili męczennicy. Trzeba się obawiać, by tak niedokładnie wyrażone, i że tak powiem, ślepe życzenia nie stały się wam szkodliwe, albowiem wyraz »z przynależącymi swymi" jest zbyt ogólny. Mógłby więc ten, który podobny list zalécający otrzymał, przedstawić nam dwudziestu lub trzydziestu, udając ich za swych krewnych, powinowatych, domowników, wyzwoleńców i t. p. Proszę was więc, bracia! abyście tylko za tymi, których na własne oczy widzicie, których znacie, w których upatrujecie gotowość zadosyć uczynienia, do mnie się wstawiali, wyrażając ich zawsze po imieniu. (Epla 10.).

§. 7.

Rozporządzenie Cypryjana względem przyjmowania upadłych, kościołowi od męczenników

---

głą śmierć i inne klęski, które się wydarzyły upadłym, bez odprawienia przyzwoitéj pokuty do społeczeństwa wiernych dopuszczonym.

zaleconych, podczas panującéj zarazy. List Lucyana do Cypryana. — List Kaledoniusza do tegoż. — Zuchwałość i upor niektórych wyznawców. — List Cypryana do kapłanów w Rzymie. — Odpowiedź tychże.

Gdy podczas wielkich upałów lata poczęły się szerzyć ciężkie i zaraźliwe choroby, a tak wielu upadłych zostawało w niebezpieczeństwie utraty życia, nie odzyskawszy jeszcze pojednania z kościołem, zalecił Cypryan duchowieństwu swemu, aby ci pomiędzy nimi, którzy od męczenników listy zalecające otrzymali, wpadłszy w ciężką słabość przed kapłanem, albo w niebytności takowego przynajmniéj przed diakonem wyznanie swych grzéchów uczynili, któryby, włożywszy na nich ręce, pokój im przywrócił (Epl. 12). *) Innych także upadłych, za którymi nikt się nie wstawił, troskliwéj opiece kapłanów poleca, nakazując, aby łagodnym, pokornym, skruszonym i szczérze pokutującym pomocy pańskiéj i lekarstwa niebieskiego nie odciągano, pod którym wyrazem najświętszy Sakrament ołtarza rózumiéć się zdaje. Nareszcie téż i katechumenom, w niebezpieczeństwie życia będącym, łaski pańskiéj (t. i. chrztu świętego), gdy takowéj zażądają, nie każe odmawiać.

*) Wyznanie grzéchów, które Cypryan święty tutaj w nagłéj potrzebie przed diakonem uczynić dozwala, nie jestto spowiedź sakramentalna, lecz tylko publiczne uznanie winy, końcem uzyskania przyjęcia do pokuty sakramentalnéj i społeczeństwa kościelnego.

Otrzymawszy wkrótce potém doniesienie od swych kapłanów, z jakiém utęsknieniem i z jak wielką niecierpliwością niektórzy upadli swego pojednania z kościołem wyglądają, tak im odpisał: »Którzy się tak bardzo kwapią, mają w swéj mocy, czego tak gorąco pragną. Mają mówię do osiągnienia swych chęci najlepszą sposobność, bo jeszcze codziennie trwa wojna, codziennie toczy się walka. Jeżeli mają prawdziwą, mocną skruchę, jeżeli pałają gorącą wiarą, niechajże każdy z nich, któremu zwłoka jest nieznośna, stara się o zaszczyt męczeństwa. (Epl. 13).

Postępowanie Cypryana z upadłymi, któreśmy dotychczas skreślili, tchnie niepospolitą rostropnością i przezornością, gruntowną znajomością serca ludzkiego, głęboką wiadomością tajemnic wiary świętéj, połączoną z najgorętszą gorliwością pastérską, niedozwalającéj najmniejszego zboczenia od ustaw karności kościelnéj. Mimo tego wszystkiego przecież wyżéj wspomniony Lucyan trwał jeszcze w swym uporze. Mąż ten uniesiony fałszywą gorliwością i źle zrozumianą litością nad upadłymi poważył się w imię wszystkich wyznawców napisać list do Cypryana, którego lakoniczna krótkość tchnie naganną dumą i brakiem winnego pastérzowi uszanowania. »Wszyscy wyznawcy (tak pisze rzeczony Lucyan) Cypryanowi ojcu pozdrowienie! Wiédz o tém, żeśmy wszystkim upadłym, których dalsze zachowanie ci jest wiadome, pokój dali, i że naszym jest życzeniem, abyś tego listu także i innym biskupom do przyczytania udzielił. W przytomności jednego Exorcysty i Lektora pisał Lucyan.

W tym samym prawie czasie otrzymał także Cypryan list od Kaledoniusza, biskupa i wyzna-

wcy w Afryce. Przy wszelkiéj baczności przez smutne okoliczności czasowe sobie wskazanéj, sądzi bogobojny ów biskup, że upadli, którzy przy powtórném pojmaniu i stawieniu przed zwierzchność wiarę statecznie wyznali, i z utratą majątku z kraju wywołani zostali, tudzież ci, którzy po swém upadku bezustannie pokutę czynili, z swéj winy już dostatecznie są oczyszczeni, i na jéj przebaczenie zasługują. Do takowych liczy Lucyusza, Felixa kapłana, który z swą małżonką Wiktoryą z całego majątku został wyzuty, i niewiastę Bonę, która przez własnego męża gwałtem przywleczona przed ołtarz bożyszcza, gdy ją za ręce ciągniono, by mimowolnie ofiarowała, nie poprzestawała wołać: »Nie ja to czynię, lecz wy.” Przedłożywszy swe zdanie kończy Kaledoniusz na skromném upewnieniu, iż lękając się, by w tak ważnéj sprawie nie zbłądził przez lekkomyślność, wyżéj wymienionym osobom pokoju dotąd nie przywróci, aż przyzwolenie Cypryana uzyska. — Cypryan w swéj odpowiedzi zgadza się z zdaniem Kaledoniusza, poséła mu pięć listów, które w tymże przedmiocie do kapłanow i ludu Kartaginy, tudzież do męczenników pisał, z oświadczeniem, iz takowe innym biskupom już pierwéj przesłał, i od wszystkich pochwałę postępowania swego odebrał. Prosi nakoniec Kaledoniusza, by ten list do wielu tylko może współbraci posłał, a tak wszyscy w téj sprawie według rozkazu pańskiego jednomyślnie i jednym sposobem postępowali. (Epl. 16, 17.) List Kaledoniusza z powyższą na niego odpowiedzią i listem Lucyana posłał Cypryan kapłanom i diakonom w Kartaginie z nakazem, aby takowe wszystkim wiernym odczytali; upadłym zaś cierpliwość zalecili, dopóki on sam

nie powróci, i sprawy każdego z osobna nie rozpozna.

Tym czasem poczęły się pokazywać szkodliwe skutki wyniosłego listu Lucyana. Upadli widząc Cypryana w swym postanowieniu niezachwianym poczęli przeciw niemu szemrać, a wkrótce nawet buntować się. W takim stanie rzeczy uznał Cypryan potrzebę pisania do Rzymu, gdzie stolica papiézka po śmierci Fabiana jeszcze ciągle była uproźnioną. *) Użala się najprzód na nierostropność Lucyana, który się samowładnie ludowi za naczelnika narzucił, wydając dla wielu upadłych w imię męczenników Pawła i Aureliusza listy pokoju. Przeséła Rzymianom zuchwały list tegoż Lucyana, opisuje opłakania godne zamięszanie, którego stał się powodem, porównywa jego dumę z pokorą Celeryna i ubolewa, iż opierając się na powadze męczenników zapomniał, że do męczenników nie należy nowéj zaprowadzać Ewanielii; lecz przeciwnie prawdziwa Ewanielia rodzi prawdziwych męczenników. Donosi o listach, które dla zniesienia nadużyć, przywrócenia karności kościelnéj do Kartaginy pisać był zmuszony, nareszcie uwielbia list kapłanów rzymskich do współbraci kartagineńskich, tudzież listy Mojżesza, Maxyma i Nikostratą wyznawców rzymskich, do Saturnina Aureliusza i innych wyznawców w Kartaginie, jako pełne ducha Ewanielii i karności, i spodziéwa się z tychże najpomyślniejszych skutków na umysły obłąkanych. (Ef. Epl 32.). Kopiją tego listu posłał Cypryan do Kartaginy.

---

*) Pokazuje się ztąd, w jakiéj już natenczas kościół rzymski zostawał powadze u wszystkich innych kościołów.

Tymczasem upadli w imię całego kościoła do Cypryana list pisali domagając się z największą zarozumiałością pokoju, do którego sobie od dawna dla zasług męczenników prawo rościli. Cypryan w ten sposób im odpisał: »Zbawiciel chcąc ustalić porządek w swym kościele i stanowiąc tym końcem władzę biskupią, tak w Ewanielii św. do Piotra przemawia:" »Ty jesteś Piotrem (t. j. opoką), a na téj opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przezwyciężą go. Tobie oddam klucze królestwa niebieskiego: co zwiążesz na ziemi, to będzie związane i w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, to będzie rozwiązane i w niebie." (Mat. XVI. 18, 19.). Téj pańskiéj ustawy w poprzedzających czasach ściśle się trzymano, kościoły polegały na wyrokach swych biskupów i pod ich zarządem zostawały. Dziwi mnie przeto, że niektórzy z pomiędzy was poważyli się pisać do mnie w imię kościoła; gdyż kościół składa si z biskupa, duchowieństwa i ludu wiernego. Boże uchowaj, by zgraja upadłych miała być kościołem Chrystusowym! Napisano bowiem, że Pan nie jest Bogiem zmarłych, ale żyjących. (Mat. XXII.)."

»Życzymy im wszyscy życia, wzdychamy za nimi do Boga, by ich przywrócił do tego stanu, w którym dawniéj byli. Lecz, jeżeli oni się trzymają za kościół Chrystusów, jeżeli tenże w nich, i u nich się znajduje, cóż dla nas pozostaje, jak tylko błagać ich o przyjęcie do kościoła? Którzy Bogu za swe grzéchy zadosyć czynić mają, powinni się zachować spokojnie, skromnie, pokornie, nie zaś pisząc do kościoła kościołem się mianować.» Po takiém skarceniu upomina ich Cypryan do naśladowania braci łagodnych i upokorzonych, którzy, lubo piérwéj wielkiemi czynami w koście-

le bożym wsławieni, z takowych po upadku się nie chełpią, którzy w liście, niedawno do niego pisanym, szkaradność swéj zbrodni w pokorze uznawali, a czyniąc bezustannie surową pokutę, do kościoła się gwałtem nie wdzierają, ale powrotu pastérza swego cierpliwie oczekują, w przekonaniu, że pokój, który on im natenczas powróci, będzie dla nich tym przyjemniejszy.

Ostatni ów list upadłych i swą na niego odpowiedź znowu Cypryan posłał duchowieństwu w Rzymie, a wnet od tegoż dwa listy, oddające jego gorliwości pastérskiéj należytą pochwałę, otrzymał. W ostatnim z tychże (Epl. 31. inter Cypryanic.) donoszą mu Rzymianie, że po naradzie z ościennymi i innymi w czasie prześladowania tamże ukrywającymi się biskupami, uchwalili: »aby przed obraniem nowego papiéża w sprawie upadłych, dla których z dalszéj zwłoki żadne niebezpieczeństwo nie wynika, nic nowego nie zaprowadzono, tym jednak, którzyby pokazawszy poprzednio wstręt od popełnionéj zbrodni w ciężką niemoc wpadli, pomocy z należytą przezornością nie odciągano." Cypryan list swój do Rzymu z odpowiedziami tychże zasłał do Kartaginy, nakazując, aby ich osnowa nie tylko wszystkim braciom, lecz także wszystkim obcym biskupom, kapłanom i diakonom tamże bawiącym, lub późniéj tam przybyć mogącym obwieszczona została.

§. 8.

Koniec prześladowania. — Bunt Felicissima i Nowata.

Już burza prześladowania ucichła, już Cypry-

an zamyślał o powrocie do swéj ulubionéj owczarni, i tylko czekał na doniesienie, czyli okoliczności jego powrotowi sprzyjają, lub téż raczéj czekał na skinienie boskie, kiedyby się miał nazad udać do swéj stolicy. W liście około tego czasu do Kartaginy pisanym tak się wyraża: »Łożyć staranność około przywrócenia nam pokoju, jest powinnością moją. Dla tego téż mi niekiedy wypada, chociaż z wielką serca boleścią, od was się oddalać, abym się nie stał powodem zerwania pokoju. Gdy mi więc napiszecie, że już wszystko uśmierzone, że już przyjść do was mogę, lub gdy mnie Pan w tym względzie przez swe objawienie oświeci, natenczas przybędę. Gdzież mi bowiém miléj, gdzie weseléj być może, jak na tém miejscu, gdzie mi Pan Bóg pozwolił uwierzyć, wzróść w wierze? Tymczasem proszę, miejcie troskliwą pieczę około wdów, około chorych i ubogich. Podróżnych także i w nędzy zostających wspierajcie pieniądzmi, które tym końcem u Rogacyana zostawiłem. A ponieważ tę już może są wyczerpane, przeto poséłam mu przez Naryka akolytę dalszą sumę, abyście potrzebnym tém spieszniejszą i hojniejszą dawali pomoc.” (Epl. 31.). W innym liście zaleca czułe pielęgnowanie ślęczących jeszcze w więzieniach wyznawców. Żałuje, że im swego przywiązania i miłości braterskiéj przez ochoczą posługę okazać nie może, i błaga kapłanów, by jego miejsce w téj mierze zastępowali,

W roku 250. lub téż na początku 251. prześladowanie zupełnie ustało. Już więc Cypryan zabierał się do Kartaginy, gdy oto smutne rozdwojenie nową mu położyło przeszkodę. Już wysłał przed sobą Kaledoniusza i Herkulana bisku-

pów, Rogacyana i Numidyka kapłanów, aby ubogich braci jałmużną zasilali, osobliwie tych, którzy w czasie prześladowania utracili majątek, lub téż w swym zarobkowaniu szkodę ponieśli. Polecił im także, aby dokładny spis wszystkich takowych braci ułożyli, zawierający w sobie każdego okoliczności, wiek, zasługi i inne własności, chcąc po swym przybyciu najgodniejszych między nimi wybrać na kapłanów.

Był natenczas w Kartaginie Chrześcijanin, imieniem Felicissimus, który przez bogactwa i intrygi wielu sobie zjednał przyjaciół, lecz zresztą był człowiek zasad najgorszych, obłudny, chciwy, zwodziciel panien i mężatek. Z temi złemi przymiotami łączył też wielką niechęć ku Cypryanowi, którego wyniesieniu na biskupa z owemi pięcioma kapłanami, o których wyżéj §. 3. mowa była, wszelką siłą opierał się. Ten teraz stał się głową odszczepieńców, którzy Cypryana za prawego biskupa nie uznali, i na jakiejsić górze blisko Kartaginy swe schadzki i nabożeństwa odprawiali. Garstka tych buntowników powiększyła się znacznie w czasie prześladowania, dając upadłym łatwy przystęp do społeczeństwa swego.

Gdy więc wyżéj rzeczeni posłowie Cypryana do Kartaginy przybyli, gdy się o ubogich o ich życiu i położeniu dowiadywać poczęli, Felicissimus wszelkie obcowanie z nimi pod karą wykluczenia zakazał. Znaczniejsi stronnicy jego byli: Augendus, Repostus, Sofroniusz, Soliastus, i dwie niewiasty Jerena i Paula. Szczególniéj ubolewać należy nad Repostem i Sofroniuszem, którzy po cierpliwie zniesioném dla wiary świętéj wygnaniu uwikłać się dali w sidła zwodziciela! Lecz najgorszy z wszystkich był Nowatus,

kapłan. Onto według zdania pisarzów kościelnych był główną sprężyną całego buntu, i Felicissima do wszystkiego złego poduszczał. Byłto człowiek dumny, burzliwy, obłudny, chciwy, pochlebca, nieprzyjaciel wszelkiéj karności i porządku. Tenże uwiódł wiele wdów, sierot nie mało majątku pozbawił, w szafowaniu majątkiem kościoła pokazał się nierzetelnym, własnemu ojcu dał z głodu umrzéć, a potém nawet pogrzebem jego się nie zajął, żonę swą brzemienną nogami podeptał, tak iż poroniła. Dla takiego człowieka nic nie mogło być pożądańszego nad bunt przez Felicissima wszczęty, gdyż w nim tylko widział łatwy sposób uniknienia zasłużonéj kary, która go po przywróconém kościołowi beśpieczeństwie za powyższe zbrodnie niemylnie czekała. Uczynił on Felicissima dijakonem, i jak się zdaje, przez jakiegoś biskupa upadłego, którego do społeczeństwa swego dopuścił, wyświęcić go kazał. Tak więc Felicissimus znalazł pochop opierania się posłom Cypryana, twierdząc, że staranność o ubogich do niego, jako dijakona, z urzędu należy.

Cypryan, powziąwszy wiadomość o tém smutném zdarzeniu list do swych posłów napisał, mocą którego oraz Felicissima wykluczył, a zwolennikom jego, gdyby się wcześnie nie upamiętali, tąże karą zagroził. Nakazał także dokładny spis ich wszystkich zrobić, i razem z listem swoim kościołowi rzymskiemu posłać. (vid. Epl. 38.) Daremna była takowa przestroga: posłowie Cypryana stronników Felicissima, w swém odszczepieństwie uporczywie trwających, wkrótce wykluczyć musieli, o czém Cypryanowi (w liście 39.) donoszą. Potém napisał Cypryan list do ludu wiernego kartagińskiego, upominając go, aby się naj-

troskliwiéj wystrzegał Felicissima i zwolenników jego. Żali się najprzód w tym liście, że bunt fałszywych braci nie dozwolił mu pośrod wiernych swych owieczek obchodzić uroczystości zmartwychwstania pańskiego. Daléj upomina do zgody i jedności. »Jeden tylko, powiada, jest Bóg, jeden Chrystus, jeden kościół, jedna stolica wyrokiem pańskim na opoce zbudowana. Prócz jednego ołtarza, jednego kapłaństwa od Chrystusa postanowionego nie godzi się inne zaprowadzać. Kto gdzie indziéj zbiéra, ten rozprósza. Co ludzka namiętność, obalając zaprowadzony od Boga porządek, ustanawia, to wszystko jest fałszywe, bezbożne, świętokradzkie. Odstępujcie daleko od tych, którzy taką chorobą są zarażeni, unikajcie gorzéj jak raka albo powietrza rozmowy tych, względem których Pan nas od dawna przestrzegł, mówiąc: »Opuśćcie ich, są albowiem ślepemi wodzami ślepych. Jeżeli zaś ślepy ślepego prowadzi, obadwa w jamę w padną. (Mat. XV). Nie dajcie się, najmilsi bracia! nikomu uwiéśdź, niechaj was nikt nie potrafi oderwać od prostéj drogi, przez Pana naszego nam wskazanéj. Niechaj was, którzy jesteście chrześcijanami, nikt nie potrafi odciągnąć od Ewanielii; niechaj nikt nie potrafi dzieci kościoła odebrać kościołowi! Niechaj giną ci, którzy sami pragnęli swéj zguby! Niech nie chodzą do kościoła, którzy z niego uciekli! Niech nie mają społeczeństwa z biskupami, którzy przeciw biskupowi powstali!" Na końcu tak pisze: »Już to ostatni raz w prześladowaniu, które za łaską bożą wnet ustanie, Pan nas doświadcza. Po wielkiéjnocy stanę pośród was z towarzyszami mymi, a natenczas po wspólnéj naradzie wszystko urządzimy, i porządek przy-

wrócimy. Jeżeliby zaś kto z tych, co nie chcą pokutować i Bogu zadosyć czynić, tymczasem przeszedł na stronę Felicissima, jeżeliby się połączył z gminą kacerzy, niechajże wie, że już nigdy więcéj do kościoła przyjętym, że z biskupami i ludem Chrystusowym nadal społeczeństwa mieć nie będzie." (Epl. 40.).

(Ciąg dalszy nastąpi.)

V.

Starożytności chrześcijańskie.

§. 4.

Kapłani nadzwyczajni (extraordinarii) ministrowie Sakramentu pokuty.

Już najdawniejsze *Canones* przywłaszczają w przypadku niebytności biskupa, lub w nagłéj potrzebie także kapłanom, którzy się *sacerdotes in secundo* gradu zowią, władzę kluczów. Ale nawet i wtedy, gdy nie było tych naglących wypadków, mógł im biskup nadać moc wszystko to działać przy ustawie pokuty, co do niego *jure ordinario* należało. W piérwszych zatém już czasach kapłani, równie jak na rozkaz biskupa wszyscy chrzcili, sprawowali także bez wątpienia i sakrament pokuty, nie tylko w nagłych potrzebach i w niebytności biskupa, lecz także i wtedy, jeżeli ten innémi rzeczami był zatrudniony, lub też, jeżeli tak rozporządził.

Dowodzi to już sam wyraz *Sacerdotes*, którego starzy ojcowie, o ministrze pokuty mówiąc, używają, przez który rozumieją się zwykle kapłani obydwu stopni, to jest biskupskiego i kapłańskiego, z tą tylko różnicą, iż *sacerdos secundi gradus* nic czynić nie może, bez wiedzy i zlecenia biskupa, jako kapłana stopnia piérwszego. Ś. Hieronym połączając obydwa stopnie mówi: »Biskup i kapłan uwalnia grzészników, gdy się oskarzają. Czytając u Tertulliana w księdze »de poenitentia," iż pokutujący po wyznaniu grzéchów

swoich, przed kapłanami na kolana upadali, możnaby utrzymywać, że już wtedy kapłani ustawą pokuty zawiadowali. Równie Origenes używa w miejscach, gdzie o pokucie rozprawia, wyrazu *Sacerdos*, nie wyłączając wyraźnie prezbyterów i nieprzywłaszczając urząd ten biskupowi samemu. Zdaje się zatém do prawdy podobném, że już przed prześladowaniem Deciusza kapłani, którzy w odległych kościołach po wsiach i miastach postanowieni byli, penitencyjalne czynności sprawowali.

Ježeli Sokrates, Sozomenus i Nicephorus donoszą, iż w czasie prześladowania Decijusza dla wielkiéj ilości upadłych (lapsorum,) biskupi spowodowani zostali, przy każdym kościele postanowić kapłana, któremuby ci grzésznicy grzéchów swoich spowiadać się mieli, i którýby ich na powrót przyjmować mógł i rozgrzészać, to przez to rozumieją same tylko kościoły katedralne. Postanowionego w tym celu kapłana penitencijalnego przedstawiają wspomnieni kościelni pisarze, jako *Vicarium Episcopi*, jako namiestnika biskupa przy ustawie pokuty, lecz tylko dla upadłych. Trzeba tu *lapsum in idololatriam* za grzéch nadzwyczajny i bardzo cięžki uważać, za który dawne *Canones* z tego powodu nadzwyczajną wyznaczyły pokutę. Zapewne nikt utrzymywać nie zechce, że w innych, od stolicy odległych kościołach, także takowy penitencijariusz, prócz kapłana parafialnego postanawiany bywał. Pewną zaś jest rzeczą, iż prócz upadku w bałwochwalstwo, także inne skryte i jawne, większe i mniejsze moralne przekroczenia wydarzać się musiały: któž w tym razie podawał lekarstwo pokutne? któž rozgrzeszał obciążonych grzéchami?

Prócz tego opowiada Sokrates, iż za patry-

jarchy Nektariusza w Konstantynopolu *presbyter poenitentiarius*, dla popełnionego wielkiego zgorszenia skasowany został. Zniesionoż tém wszystkich innych kapłanów pokutnych! przestaliż od tego czasu kapłani słuchać spowiedzi i grzéchy odpuszczać? ktoby to utrzymywać chciał, musiałby wszystkie świadectwa kościoła wschodniego w podeźrzenie wprowadzić. Nawet Chryzostom, następca Nektariusza w godności patrijarchalnéj, uważa kapłanów za przełożonych ustawy pokutnéj, lub jak się wyrażamy teraz, za ministrów sakramentu pokuty.

W dziele swojém o kapłaństwie powiada Chryzostom, iż kapłanom udzieloną została moc, grzéchy odpuszczać i zatrzymywać, i że po wyznaniu duszę oczyszczają. W czwartéj homilii z proroka Izajasza, porównywając książęta ziemskie z kapłanami: powiada: »Panujący odpuszcza dług pieniężny, kapłan zaś grzéchowy." Jak więc Sokrates przez zniesienie penitencijariuszą uchylenie tylko pewnéj godności, która w czasie powszechnego pokoju w kościele nie była już więcéj potrzebną, rozumié, tak téż przez piérwsze postanowienie taką tylko godność, czyli takiego kapłana pokuty ma na myśli, któremu biskup władzę swą w ustawie pokutnéj nadzwierzchniczą w całéj obszerności udzielał.

Podług świadectwa bibliotekarza Anastaziusza papież Simpliciusz podobnych kapłanów pokuty także w Rzymie w rozmaitych kościołach postanowił: »Hic constituit ad Sanctos Petrum Paulum et Laurentium hebdomadas, ut ibidem presbyteri manerent propter poenitentes." (in Simplicio). Wiémy zaś z Leona I. który przed Simpliciuszem panował, że już dawno przed tém po

innych kościołach kapłani dla chrztu i pokuty postanowieni byli. W liście n. p. tego papieża do biskupów afrykańskich czytamy: Ubi minores sunt plebes, minoresque conventus, presbyterorum cura sufficiet." (1. Tom. I. oper. Leon. p. 667. Epist. 12).

List biskupa Paschaziusza do Leona wspomina o pewnym plebanie, który w wielką sobotę w nocy uroczyście chrzest sprawował; jeżeli zaś tak, tedy miał oraz moc pokutujących rozgrzészać; wtedy bowiém przed chrztem wyznanie grzéchów przepisane było. Świadczą o tém Tertullian. Lib. de Baptism. C. 20.; Ambrozy Lit. VI. in Luc. C. 3.; Zeno Trent. 39.; Augustyn Sorm. in Psalm. 41. i t. d.

Z resztą wyznanie grzéchów przed chrztem nie działo się sekretnie, lecz, jak wspomnieni dopiéro ojcowie i Cyril Jerozol. świadczą, publicznie. Z tém wyznaniem oraz wkładanie rąk połączone było, co z ochrzczonymi już penitentami, osobliwie w dni postu powtarzano, jak Canon 65. nakazuje: »Omni tempore jejunii manus poenitentibus a Sacerdotibus imponatur." (Tom. III. oper. Leon. p. 663.) To wszystko dowodzi, że kapłanom, wyjąwszy pewne ciężkie przestępstwa, sprawowanie publicznéj i uroczystéj pokuty w obwodach do nich należących często polecane bywało.

Mamy nareszcie jeszcze ważny list Alkuina, zkąd poznać można, że niektórzy w gockich prowincyjach grzéchy plebanom swoim wyznawać wahali się. Alkuin zbijając ich, odwołuje się na zapadłą starożytność: »Sequimini vestigia SS. Patrum et nolite in catholicae fidei religionem novas inducere sectas." (Alcuini Gust. 71. edit. Chesnian).

Jakżeby mógł Alkuin, z dawną karnością dokładnię obeznany, coś podobnego pisać, gdyby kapłani w piérwszych czasach w obwodach swoich parafialnych spowiedzi byli nię słuchali? Nie można sądzić, jakoby ci Gotowi potrzebę spowiedzi zupełnie zaprzeczali; zdaje się raczéj, iż wolno im było spowiadać się przed każdym księdzem. Że w początku wieku VIII. niektórzy sobie w saméj rzeczy spowiedników z upośledzeniem własnych plebanów obierali, łatwo dowieść można. S. Bertyn Opat w Silhiu, był spowiednikiem (pater confessionum) hrabiego Walberta i małżonki tegoż. Opat Marcin był nadwornym kapelanem i spowiednikiem Karola Martela (Acta SS. Benedictinor, Saecul. III. p. I. p. 101. edit. Venet.)

W końcu wieku VI. nawet już mnisi mieli władzę słuchać spowiedzi, nie tylko świeckich, ale i duchownych. Biskupi mnichów tém chętniéj do tego upoważniali, bo sami po największéj części mnichami byli, z stanu mnichowskiego na stolice biskupskie wyniesieni, gdzie dawny klasztorny życia sposób zachowywali. Kapłani świeccy i plebani niechętnie na to patrzali, że parafianie, zaniedbując ich, mnichom sumienia swe odkrywali. Zawiść z tego powodu wzmagała się coraz bardziéj, aż nareszcie przyszło do tego, że świeccy księża mnichom władzę słuchania spowiedzi dla tego odmawiali, że ci dla świata obumarłszy, Bogu samemu żyćby powinni. Papież jednak Bonifacy IV. potępił te zarzuty jako bezzasadne, na Soborze rzymskim r. 610. usprawiedliwiając postępowanie biskupów, którzy mnichom tę władzę dawali, tudzież i mnichów, którzy takową wykonywali. (Tom. III. Con. Hard. col. 543). Bonifacego rozstrzygnienie Consil. Nemausense za

Urbana II. dosłownie przyjęło i potwierdziło! Jeszcze bardziéj nie podobał się kapłanom swieckim udzielony Dominikanom i Franciszkanom przez Papiéża Grzegorza 9. przywiléj mówienia wszędzie kazań i słuchania spowiedzi. Grzegorz 9. w wydanéj wnet, po wstąpieniu swojém na stolicę apostolską bulli powiada: »Ipsis authoritate nostra liceat confessiones audire et poenitentiam injungere." (a. 1227.) Mat. Parisiensis przywiléj ten zowie privilegium inàuditum, etiam ipsis temporibus novum. »Z tego powodu nie tylko duchowieństwo parafialne, ale i biskupi powstali przeciwko niemu, lecz bez skutku. Co raz bardziej wzrastająca powaga tych mnichów, a jeszcze więcéj dzielne pisma Tomasza z Akwinu i Bonawentury, spowodowały wszystkich do umilknienia. Sławny teolog J. Launay pokusił się w r. 1669. sprzeczkę tę odnowić: dowody jednak jego i świadectwa w tym celu zgromadzone Natalis Alexander gruntownie rozstrząsł i odparł. (6. Dissert. IV. ad Saec. 13. et 14.)

Mnisi sami nie mogli się przed nikiem innym, jak tylko przed przełożonym swoim: przeorem, opatem lub biskupem spowiadać. Chrodegang: mówi w regule swojéj: »Monachi in uno- »quoque Sabbato confessionem faciant, cum bona »voluntate episcopo aut priori suo." W niektórych klasztorach znajdowali się do tego postanowieni spowiednicy: Confessores patrum, Confessionarii, PP. Confessionum, Sacerdotes Confessionis zwani. Mabillon i Martene dowodzą, że czasem kilku kapłanów po klasztorach spowiedzi mnichów słuchali, lecz jeden tylko z pomiędzy nich rozgrzeszenie udzielał.

Przed wiekiem 14. miało być, podług zdania Mabillona kapłanom świeckim pozwalane, przed jakimkolwiek kapłanem grzéchy swe wyznawać. Atoli do prawdy bardzo jest podobném, że przy katedralnych kościołach postanowieni kapłani i kanonicy przed biskupem lub przed jego Penitencijariuszem spowiadać się musieli. Tego wymaga nawet pod karą reguła Chrodeganga w Rozdz. 14. A dawne ustawy kościoła w Nojan nakazują, aby mnisi w każdą sobbotę, kanonicy zaś co trzy tygodnie spowiadali się przed biskupem lub przeorem. Consilium Oxoniense z roku 1222. rozkazuje w rozdz. 18. »Ponieważ czasem dla niedostatku spowiedników, lub ponieważ Dziekani wiejscy (et personae) wstydzą się może spowiadać się swemu prałatowi, a stąd pewne niebeśpieczeństwo duszne zagraża; więc chcąc temu złemu zapobiedz, rozporządzamy: aby pewni spowiednicy rozstropni wyrozumiali, w każdym Arcydijakonacie od biskupa miejscowego postanowieni byli, którzyby dziekanów, kapłanów (et personarum) spowiedzi słuchali. W katedralnych zaś kościołach, kanonicy, świeccy spowiadać się mają przed biskupem lub dziekanem, lub téż przed pewnemi osobami, przez biskupa, dziekana lub kapitułę do tego przeznaczonemi." Rozporządzenie to jednak zdaje się tylko o spowiedzi wielkanocnéj mówić, co Sobor Rothomagen. z r. 1236. wyraźnie potwierdza, dodając: »inne spowiedzi mogą przed inne»mi kapłanami odprawiać."

§. 4.

Jaki udział mieli Dijakonowie przy pokucie.

Równie jak we wszystkich innych czynnościach ważniejszych dijakonowie dawniéj, ustami niejako byli i prawą ręką biskupa, tak też i co do ustawy pokuty pewny swój udział mieli. Nie tylko Apostolskie konstytucyje (L. II. C. 47.) ale i ś. Cypryjan wspomina między duchownemi, do ustawy pokuty należącemi dijakonów (Epist. 10 et 11.) Dijakonowie słuchali wspolnie z biskupem i kapłanami publiczne grzéchów wyznanie, modlili się nad pokutującemi, zapowiadali — przynajmniéj w niektórych kaściołach w imieniu biskupa czas i sposób pokuty.

Jeszcze większym był udział ten Dijakonów w czasie nieprzytomności biskupa i kapłanów. Posłuchajmy ś. Cypryana Epist. 12. p. 55. (edit. Maur. senet. 1718), tak piszącego: Widząc, że do was jeszcze przybydź nie mogę, a lato, gdzie liczne i ciężkie choroby panować zwykły, już się zaczęło, przedsięwziąłem potrzebom braci naszych zapobiedz tak, aby ci, którzy od męczenników otrzymali książeczki, i za tychże powagą, pomoc u Boga znaleść mogą, jeżeli jakiéj dolegliwości i niebeśpiecznéj chorobie podpadną, nie czekając przytomności naszéj, przed każdym przytomnym kapłaném, lub gdyby się kapłan nie znałazł, także przed dijakonem, wyznanie występku swego (exomologesin.), złożyć mogli, aby po włożeniu rąk, w pokoju do pana poszli."

---

*) Si incommodo aliquo et infirmitatis periculo occupati fuerint, non expectata praesentia nostra,

Temi słowy powodowani Jakob Pamelius, Mikołaj Rigaltius, Jan Morinus a z temi Jan Launay, Edmund Martene i wielu innych sądzą, że ś. Biskup Afrykański, dijakonom władzę kluczów w naglących wypadkach przywłaszcza, czyli, co na jedno wychodzi, że ich za nadzwyczajnych ministrów sakramentu pokuty uznaje, popierając nad to zdanie swoje 32gim kanonem Soboru Elwiréjskiego, który także w potrzebie lub gdy biskup rozkaże, Dijakonów do słuchania spowiedzi upoważniać się zdaje. Kanon ten opiewa: Jeśli kto przez ciężki upadek w przepaść śmierci pogrążonym został, postanowiliśmy, aby bez biskupa nie czynił pokuty; jeżeli jednak potrzeba do tego przymusza, w tedy ma mu kapłan i dijakon, jeżeli biskup tak rozkaże, podać kommunią."

Podług Morina w 12 i 13. wieku zdanie, to że dijakonowie w potrzebie absolwować mogą, za pewne i rozstrzygnione uznane być miało. Przytacza Morinus w tym celu wiele dowodów z soborow i pisarzów z tych wieków, które w części powtórzone znajdują się w dziele P. doktora Klee: Die Beicht, eine histor. kritische Untersuchung. a. m. 1828. Pisarz ten stara się oraz wytłumaczyć, jakim sposobem dijakonowie do tej władzy przyszli: Ponieważ powiada dijakon nierozłączonym pomocnikiem, a w pewnym względzie zastępcą kapłana jest w gminie; więc nic naturalniejszego

---

apud presbyterum quemcunque praesentem, vel si presbyter repertus non fuerit, et urgere exitus coeperit, apud diaconum quoque exomologesin facere delicti sui postint; ut manu eis in poenitentiam imposita ad Dominum cum pace veniant.

jak że ludzie nie mogąc mieć samego kapłana, udawali się do dijakonów, co w początkach w nagłéj tylko potrzebie (w któréj w srednim wieku przed świeckiemi nawet spowiadano się), późniéj działo się i bez niéj. Tu i owdzie może w początkach z pobożności tylko, lub z saméj pokory, lub też dla kierowania sumieniem i otrzymania oświecającéj rady na drodze zbawienia, spowiadano się przed rozumnemi i pobożnemi dijakonami; powoli zmienił się ten zwyczaj pobożny w błędne nadużycie, w skutek którego mu nareszcie między ludem moc sakramentalną przypisywać zaczęto."

Ponieważ jednak Autor na poparcie wniosku ostatniego, jakoby dijakonowie ze skutkiem sakramentalnym kiedy spowiedzi słuchali, żadnego nie ma dowodu, gdyż podobnego w całéj historyi znaleść nie można przykładu; więc śmiało twierdzić można, że Sobory i pisarze wieku średniego, jeżeli rzeczywiście tak mówią, jak im obrońcy władzy dijakonalnéj poddają, textem ś. Cyprjana, wyżéj zacytowanym, którego niezrozumieli, w błąd wprowadzić się dali. Cała więc rzecz zależy od należytego przytoczonych słów ś. Cypryjana wyrozumienia.

Rozpatrując się wpismach tego ś. biskupa, można się łatwo przekonać, iż tenże, daleki od tego, aby w dijakonach władzę odpuszczania i zatrzymywania grzéchów uznał; bardzo często raczéj mówi, iż grzéchy tylko przez kapłanów odpuszczone być mogą, i że dijakonowie ministrami tylko są kapłanów. W księdzie »de lapsis" powiada: »Ante expiata delicta, ante exomologesin factam criminis, ante purgatam conscientiam sacrificio et manu *sacerdotis*, ante offensam

placatam indignantis Domini et minantis, vis infertur corpori ejus et sanguini etc. W liście 60 pisze o dijakonach: »Dijakonowie niech sobie przyprzypomną, że Pan Apostołów t. j. biskupów i kapłanów obrał, dijakonów zaś Apostołowie po wniebowstąpieniu pańskiém dopiéro, jako swoich i kościoła ministrów postanowili.” (Epist. ad Rogat. p. 244.).

Przed ś. Cypryjanem i po nim Sobory i ojcowie kościelni oświadczyli się wyraźnie, że dijakonowie zdolni nie są, aby odpuszczali grzéchy. Jakże więc mniemać można, aby biskup ś. na wypadki nagłéj potrzeby inną zupełnie nową, stanowić chciał był naukę i praktykę? mamyż gdzie choć jeden dowód, że takowa praktyka kiedy istniała? odwołujeż się choć jeden w starożytności na nią? Pewną więc jest rzeczą, że częściéj wspomione ś. Cypryjana wyrazy zupełnie inne mają znaczenie. Binterim, wydawca starożytności chrześcijańskich, udzielił w przetłumaczonéj przez siebie z włoskiego na łacińskie rozprawie Karola Blaski dwanaście o tém miéjscu ś. Cypryjana, zdań rozmaitych, które z pism własnych tego ś. męczennika objaśnił i pozbijał. Dla krótkości przedłożymy tu tylko zdanie Karola Blaski, które z słowami ś. Cypryjana i z praktyką dawnego kościoła, najlepiéj zgadzać się zdaje. Ś. mąż nie mówi nigdzie, że dijakonowie pokutującym ręce wkładać, lecz tylko, że w potrzebie wyznanie takowych przyjąć mogą: » apud diaconum exomologesin facere delicti sui possint,” exomologesis bowiém, czyli wyznanie bardzo często, nawet u chorych pokutujących od wkładania rąk i rekoncyliacyi odosobnione były. Exomologesin pokutujący częściéj mógł powtarzać, wkładanie zaś

rąk rekoncyliacya raz tylko przynajmniéj za czasów Cypryana miejsce mieć mogła. Największa część wykładaczów zbłądziła więc w tém, że Exomologesin, czyli publiczny akt wyznania grzéchów i żalu z rekoncyliacyą czyli absolucyą w jedno połączyła, i obiedwie te czynności w texcie ś. Cypryjana o którym mowa, dijakonom przywłaszczyła. Lecz nie tak się rzecz ma! Dijakonowie, jako słudzy kościoła i kapłanów mieli w potrzebie samą tylko exomologesin t. j. uroczyste wyznanie skruchy i żalu za popełniony upadek, w imieniu kościoła odbiérać, co u chorych, o których w liście ś. Cypryjana 12tym jedynie mowa jest, zaraz w początku choroby, czasem częściéj przy zwrastaniu tejże dziać się mogło; gdy jednak późniéj rzeczywiste pokazało się niebespieczeństwo, wtedy dopiéro miała im także sakramentalna absolucya, czyli rekoncyliacya przez włożenie rąk ale nie dijakonów, lecz kapłanów być udzieloną. Ś. Cypryjan bowiém na wielu miejscach pism swoich wyraźnie zaświadcza, że tylko presbyterium z biskupem przy rekoncyliacyi pokutników ręce wkładało, mianowicie w liście 9. 10. 11. a osobliwie w liście 13. do kleru swego pisanym, gdzie się na dawniejsze swe listy odwołuje i gdzie tak o exomologesi, bez wzmianki, przez kogo odbieraną być miała, wspomina, jako téż i o wkładaniu rąk, przypisując takowe samym tylko kałanom: »Satis plene scripsisse me ad hanc rem proximis literis ad vos factis credo, ut qui libellum a martyribus acceperunt et auxilio eorum apud dominum in delictis suis adjuvari possunt, si premi infirmitate aliqua et periculo coeperint, exomologesi facta et manu eis *a nobis* (presbyteris) in poenitentiam imposita, cum pace, a mar-

tyribus sibi promissa ad Deum remittantur."

Zastanowiwszy się, nad temi o jednym i tymże samym przedmiocie opiewającemi miejscami, każdy przekonać się musi, że biskup ś. w liście swoim 12tym dijakonów jedynie tylko do odebrania exomologesis w nagłéj potrzebie upoważnia, wkładanie zaś rąk, czyli absolucyą kapłanom wyłącznie zostawia.

Na zarzut, któryby tu uczynić można, jakby ś. Cypryjan absolucyą samym tylko rezerwować mógł kapłanom, przypuszczając wypadek, gdzieby kapłana niebyło, a koniec już się zbliżał: »si presbyter repertus non fuerit, et urgere coeperit exitus," odpowiadamy, że słowa te nie trzeba od całego kontextu odrywać i tak oderwane surowo podług grammatyki tłumaczyć; ale raczéj wyraz *repertus* z poprzedzającemi zaraz słowy: apud quemcumque praesentem presbyterum łączyć. Znaczą więc tyle jak: *jeżeliby żaden kapłan przy chorym pokutniku przytomny nie znalazł się.* Wiadomo jest, że dawniéj osobliwie dijakonów obowiązkiem było, odwidzać chorych i uwięzionych, jeżeli więc dijakon miarkował, że było niebespieczeństwo życia, w tedy mógł sam bez przytomności kapłana wysłuchać exomologesin; poczém, dosyć jeszcze czasu było, jednego lub więcéj kapłanów przywołać, i rekonciliacyją uskutecznić. Dla tegoż też, Cypryan św. nie mówi tu »*si urserit exitus*" jak w innych miejscach, gdzie o najbliższém niebezpieczeństwie myśli, lecz tylko: »*si coeperit urgere exitus*" chcąc zbliżające się dopiéro niebezpieczeństwo wyrazić. Podobną rożnicę między bliskiem i najbliższém niebezpieczeństwem życia, czyni także duchowieństwo rzymskie w jednym liście do Cypryjana: »In su-

spenso eorum, qui moras possunt dilationis sustinere, causa teneatur eorum, quorum vitae suae finem urgens exitus moram dilationis non potest ferre, acta poenitentia et professa frequenter suorum detestatione factorum etc."

List zatém ś. Cypryana możnaby dla lepszéj zrozumiałości tak tłumaczyć: »Aby ci nie czekając naszéj przytomności, przed każdym przytomnym kapłanem, lub gdyby żaden kapłan nie znalazł się przytomny, a zdawało się grozić niebezpieczeństwo życia i przed dijakonem exomologesin, czyli wyznanie upadku swego złożyć mogli, aby, po włożeniu zaraz potém rąk kapłańskich, w pokoju do Pana poszli."

Co się tyczy kanonu wyżéj przytoczonego, ten w edyciach łacińskich bardzo rozmaicie się czyta; in epitome canonum przez Mansi z starego rękopisma Lukańskiego wydaném, nawet się nie znajduje. Lecz nie można tu i nie trzeba w to wchodzić; bo przystawszy nawet na sposób, jakim go obrońcy, władzy dijakonalnéj czytają łatwo poznać, że w nim nie o sakramentalnéj absolucyi, lecz o eucharystycznéj komunii jest mowa; łączy powtóre kanon ten dijakona z kapłanem słówkiem *et*: uznając go tém tylko za assestenta kapłańskiego. Gdyby zatém kto chciał nawet kanon ten o sakramentalnéj absolucyi rozumieć; to przecież takową nie dijakon, ale kapłan w assystencyi diakona sprawował.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

MARONICI.

Najwyższa głowa kościoła papież Grzegorz XVI., którego ojcowska czułość równie jak jego zwierzchnictwo katolików całego świata obejmuje, tknięty niedolą katolickich Maronitów w Syryi, których kościoły, klasztory, posiadłości także i zbiory, w skutek zaszłych w Syryi zaburzeń, przez wojska Egypskie zburzone i wyniszczone zostały, wezwał dobroczynność katolików innych narodów ku wsparciu tego stałością w wierze Chrystusowéj wśród niewiernych chlubnie się odznaczającego ludu. A najmiłościwszy Césarz i Pan nasz Ferdynand I. gotów zawsze do poratowania nieszczęśliwych, przychylił się do życzeń Ojca ś., pozwalając pod dniem 31. grudnia 1840. na powszechną w państwach swoich składkę do tak szlachetnego celu.

Z tego powodu miło może będzie niejednemu z czytelników czasopisma tego powziąść w krótkości bliższą wiadomość o początkach i stanie teteraźniejszym Maronitów.

Heretycka nauka Monotheletów (jednę tylko wolą w Chrystusie stanowiących) wzniecona w wieku VII. przez Sergiusza patryjarchę konstantynopolskiego, a przez Césarza Herakliusza poparta wielu w państwie greckiém znalazła zwolenników, aż na VI. powszechnym soborze r. 680. w Konstantynopolu odbytym uroczyście potępiona, ustawać poczynała. I lubo Philippikus Bardanes opanowawszy r. 711. tron Cesarstwa wschodniego, będąc sam Monotheletów błędom oddany, wielu do tychże błędów przeciągnąć usiłował, to jednak, gdy po krótkiém jego panowaniu Anastazy II. r. 713. rządy césarstwa objął, heretycka Monothele-

tów nauka z państwa greckiego wyświecona, znikała zupełnie, utrzymując się tylko w Syryi jeszcze, szczególnie w okolicach Libanu, gdzie waleczny zamieszkał był naród, który się był wybił zpod panowania Greków, i Saracenom także mężny stawiając opór, niepodległość swoję zachowywał. Naród ten na początku wieku VIII. przez gorliwego Monotheletę nazwiskiem Jan Maro (którego atoli różnić trzeba od ś. Marona, ascety wieku V., pod którego imieniem już w wieku VI. klasztor w owych stronach istniał) wbłędach Monoteletyzmu utwierdzony, nazwę Maronitów otrzymał. Do nich gromadzili się z całego państwa greckiego prześladowani Monotheleci, tworząc tym sposobem dość potężny naród, który i po dziś dzień jeszcze, lubo przez opłacanie haraczu swoję Porcie ottomańskiéj podległość uznaje, wszelkiemu atoli mięszaniu się władz tureckich we wnętrzne swe sprawy stale się opiéra. Maronici trwając ciągle aż do r. 1182. w błędach Monotheletów zostawali w odłączeniu od kościoła katolickiego. W tym dopiéro roku pod papiéżem Lucyuszem III. do jedności kościoła rzymskiego przystąpili, zostawiono im jednak wolność odprawiania liturgii w ojczystym języku, kommunii pod obiema postaciami i żenienia się księży. Od tego czasu Maronici w ogólności wiernie w unii wytrwali. Zachodzącą zaś między nimi a kościołem łacińskim w obrzędach i ustawach kościelnych różnicę, powoli usuwać usiłowano już to przez Missyonarzów łacińskich, już to przez księży maronickich kształconych w założoném przez Grzegorza XIII. r. 1584. w Rzymie dla Maronitów Seminarium. W r. 1736. pod Klemensem XII. przyjęli też na soborze nacyonalnym dekreta kongregacyi de pro-

paganda Fide. Mają jednakowoż i po dziś dzień jeszcze właściwą liturgią w starosyryjskim języku; ewanielią zaś czytają w ojczystym arabskim języku; w innych także obrzędach swoich jako i w karności kościelnéj więcéj się zbliżają do kościoła wschodniego, niżeli zachodniego. Główną siedzibą Maronitów jest Libanon, osobliwie część północna Kesruan zwana. Nielicznie mieszkają także w Damaszku, w Halepp, Tripolis i na wyspie Cypru. Naczelny ich biskup mający tytuł patryjarchy antiocheńskiego mieszka w klasztorze Kannobin zwanym. Od narodu obierany przez papiéża potwierdzonym bywa. Jemu podlegają drudzy biskupi Szufragani, równie jak i patryjarcha z zakonników obierani, mający pod swoim zarządem do 150. parafii a przeszło 200. klasztorów (teraz po największéj części zburzonych) zakonników i zakonnic reguły ś. Antoniego, trudniących się uprawą roli i ogrodnictwem. Cała ludność Maronitów wynosi około 150.000 dusz.

DRUSOWIE.

Z Maronitami stykają się Drusowie, naród bitny w górach Libanu i Antilibanu zamieszkały przeszło 160.000 ludności mający. Wsławiać się poczęli walecznością swoją Drusowie na początku wieku XVII. a późniéj przy powstaniach w Syryi główną zawsze grali rolę. Płacą wprawdzie haracz Porcie ottomańskiéj, zresztą zaś zupełnie niepodlegli własnymi się rządzą prawami pod swymi książętami (Emir), którzy nad sobą uznają Wielkiego Księcia. Religia ich grubą pokryta zasłoną, i oni sami względem niéj najgłębszą zachowują tajemnicę. Ile jednak wiadomości o niéj

powziąść można było, zdaje się być mięszaniną zdań religii żydowskiej, samarytańskiéj, muchamedańskiéj i chrześciańskiéj. Uczeni tylko między nimi dokładniejszą mają wiadomość religii i ksiąg św. Niektórzy z nich poważają także i czytają księgi Mojżeszowe. Zresztą nie mają ani oddzielnych kościołów ani obrzędów publicznych czci Boga. Między Turkami bawiąc, odwiedzają ich meczety i odprawiają obrzędy religii tureckiéj, między chrześcijanami zaś uczęszczają do kościołów chrześcijańskich stosując się do obrzędów religii chrześcijańskiéj.

X. J. H.



VIII.

ROZMAITOŚCI.

a). *Za dowód gorliwości, jaką katoliccy dusz pastérze w Anglii w sprawie religii katolickiéj pałają, niech służy co następuje:*

Kapłan katolicki Jérzy Spencer z Londynu był po dwumiesięczném bawieniu we Francyi, dokąd się pod względem swego zdrowia był udał, przy powrocie z tamtąd od swych licznych przyjaciół i parafian, pomiędzy którymi znajdowało się wielu nawróconych z wyższych stanów, z wszelką przyjęty okazałością. W Birgmingham wyszła naprzeciw niemu deputacya, i odprowadziła go aż do pomieszkania w Westbrom, a ztamtąd do jego kaplicy, gdzie liczne zgromadzenie znajdowało się na uroczystém nabożeństwie, które na podziękowanie za szczęśliwy powrót uwielbionego dusz pastérza urządzono. W kilka dni dano w publicznym hotelu obiad na 100 osób, na którym Wielebny M' Donnell piérwsze miejsce zajmował. Tenże spełnił toast: »Jego świątobliwości papiéżowi Grzegorzowi XVI. Niech nawrócenie naszéj ojczyzny, wyspy świętych, rozweseli jego ojcowskie serce!" »Naszemu czcigodnemu biskupowi nayprzewielebniejszemu Doktorowi Walsh." »Naszemu czcigodnemu gościowi." Ten podniosłszy się miał na podziękowanie mowę treści następującéj: »Iż go to cieszyło, gdy uźrzał wzmiankę o swym pobyciu we Francyi uczynioną w »Times" w sposób taki, jakiego się katolicy ze strony tego pisma trudno spodziéwać mogli. — My, jako kotolicy, nie walczymy za dobra

znikome i dostąpienie godności doczesnych. Czego się od innowierców domagamy, nie jest to, co oni mają, ale są to oni sami; serca ich chcemy pozyskać, i nigdy nie odpoczniemy, dopóki religia katolicka nie stanie się znowu religią nie jednéj tylko części Anglii, ale całego kraju. Wiem ja, że to życzenie dzieli ze mną każdy katolik, pomny na dawną naszéj wyspy sławę z jéj wiary i pobożności. Com widział we Francyi, to ożywiło na nowo mą nadzieją względem nawrócenia méj ojczyzny. Nie tajno wam, przyjaciele moi, żem was wśród smutnych okoliczności opuścił. Przez niebytność moję zyskałem dla was więcéj, jakbym był mógł zdziałać pomiędzy wami, gdybym tu był pozostał. Opuszczając was nie miałem ani wyobrażenia o tém, do czego podczas mego dwutygodniowego pobytu w Paryżu miałem być użyty. Przy piérwszém zejściu się z arcybiskupem paryzkim przyszła mowa o stanie religijnym Anglii. Wspomniałem, jak bardzobyśmy potrzebowąli ich modlitwy za nami. Arcybiskup zgromadził u siebie 60ciu do 80ciu kapłanów paryzkich. Przedstawił mię tymże, oznajmił im przyczynę mego zjawienia się, i zamknął zgromadzenie wezwaniem, by się co czwartek za nawrócenie Anglii modlono. Otrzymałem także od Officyała okólnik do najznaczniejszych zakładów religijnych w Paryżu, które równie swą modlitwę z modlitwą duchowieństwa połączyć, i domy swych zakonów w całéj Francyi do podobnéj modlitwy zachęcić przyrzekły. Jenerałowie zakonu Łazarzystów i Jezuitów obiecali toż samo. Tak więc współbraci naszych w całéj Francyi połączyłem w jednę myśl opiekuńczéj miłości. Radowalibyście się z treści odpowiedzi, jakie z różnych

strón na listy moje otrzymałem. Tak pomiędzy innemi pisze mi biskup z Amiens: »Bossuet zwykł był codziennie za wyspą świętych, ową ubłogosławioną Anglią, Boga błagać, by powróciła do religii ś. Augustyna, piérwszego swego apostoła. Kościół ten liczy tyle świętych męczenników; tyle szlacheckich familii zostało tam z uszczerbkiém obywatelskiéj pomyślności w wierze swych ojców stałemi; tyle francuzkich kapłanów znalazło tam za dni okrutnego prześladowania przytułek, — — wszystko to spodziéwać mi się każe, że ten wielki i szlachetny naród pomiarkuje się, i powróci znowu na drogę ojców swoich." — W Dieppe, gdziem się z przyjacielem moim X. Philipps nieco dłużéj zatrzymał, przyjął nas rządca tamtejszego głównego kościoła z wszelką okazałością. Wspomniał on w kościele o naszéj bytności; musiałem w następną niedzielę dać zgromadzonemu ludowi uroczyste błogosławieństwo, i mieć w francuzkim języku kazanie. Arcybiskup kazał to kazanie wydrukować i podzielić pomiędzy duchowieństwo, tak że się każdy biskup i każdy kapłan w całém królestwie do naszego społeczeństwa przyłączy. Mam wielką nadzieję, że inne kraje zechcą mieć udział w naszéj sprawie. — Otoż była missyja, która mnie we Francyi oczekiwała, i w któréj ja, tutaj powróciwszy, każdemu Anglikowi szukać uczęstnictwa radzę. Bo możeż on wątpić, że błogosławieństwo boże do dobra swéj ojczyżny jest niezbędnie potrzebném? Możeż wątpić, że to błogosławieństwo tylko przez spólne, rzetelne szukanie prawdziwéj religii Jezusa Chrystusa, i przez ściśłe dopełnienie wszystkich przepisów jéj znaleść można? A jeżeli niepodobna jest znaleść ją u sekt tych rozlicznych, które umysły

naszych rodaków haniebnie rozdwajają, szukajmyż jéj przecie w prostym powrocie do staréj wiary, wiary, która nas piérwsza wydarła pogaństwa ciemnocie.

b). *Babylon*, *Niniwe*, *Teby*. Podobny do samotnego wędrowca płynie Eufrat około zwalisk starego Babilonu, Tigris około tego samego miejsca, na którém się na trzy dni drogi rozciągało niegdyś potężne Niniwe. Zamiast owéj wielości miast, przeglądających się przed dwoma blisko tysiącami lat w nurtach tych strumieni, rzuca w nie teraz okropna, wyludniona puszcza swe cienie. Nie trzecią część, nie połowę, ale więcéj jak dziewięć dziesiątych części mieszkańców, tu się niegdyś od pokolenia do pokolenia rozradzających, wytępił i wyniósł ciężki sąd czasów, jaki dotknął tę bogatą okolicę; w proch się rozsypały gwiazdy ziemskiéj wielkości, które tu niegdyś jaśniały. Gdyby ów wielki król, w obliczu nocy ze złotą głową porównany, król, który się po dachu swego pałacu przechodząc, nadęty pychą nie mógł się widokiem wielkiego Babelu na chwałę wspaniałości swojéj zbudowanego nacieszyć (Daniel 4, 27), gdyby mówię król ów (Nabuchodonozor) stanął teraz na rozwalinach, w jakie się jego królewski zamek rozsypał, i spoglądnął około siebie; o z jakimże wstrętem odwróciłby się od tego, co niegdyś było oczów jego rozkoszą! Bieg długich prostych gościnców, z których się jedne na wschód, drugie na zachód w bok rzeki Eufratu, inne równolegle z jéj łożyskiem na północ i południe rozchodziły, oznaczają obecnie tylko jeszcze owe do wałów podobne stosy gruzów, na których się wąż do słońca parzy; pałac Na-

buchodonozora, władcy świata, w którego salach umarł Alexander, narodów pogromca, różni się tylko swą wysokością i rozległością od innych obalin, leżących na wschodniéj stronie rzéki, na próżno szuka tu puszczyk prostostojącego muru, w którymby się przed lśniącém dzienném światłem mógł schronić. Lecz ktoby się strasznemu spustoszeniu budowli stojących niegdyś w schodniéj dzielnicy miasta, owego tronu wstystkich królestw ziemskich, dziwował? jeżeli zobaczy zniszczenie nierównie większych dzieł ludzkich, które się znajdowały na zachodnim brzegu strumienia? Przychodząc z Bagdadu, wielu dawniejszych podróżnych nie uważało wcale owéj części ruin starego Babilonu, o których tu mowa, gdyż te leżą o trzy godziny od brzegu Eufratu. Tu, gdzie podług opisów starożytnych był środek miasta, stała owa sławna babilońska wieża o ośmiu odstępami zwężających się piętrach. Dolne piątro miało 600 stóp w przecięciu. Wieża ta obéjmowała w swym ogromnym dolnym obwodzie czworograniastą świątynię Baala, która 1200 stóp miała w obwodzie. Długość każdego filara wynosiła 300 stóp. W środku świątyni stał 40 stóp wysoki złoty posąg babilońskiego bożyszcza, dla którego, jakoby tu sam kiedy osobiście przybywał, zgotowana była w najwyższém piątrze komnata. Wszelako ta wieża, jak nam ją Strabo opisuje, była tylko nową budową, zbudowaną na gruzach owéj wieży Babel, o któréj pismo św. wspomina. Jeszcze teraz stós gruzów, który się na miejscu tego olbrzymiego wznosi dzieła, ściąga z tego wszystkiego, co niszczący ząb czasu ze starego Babelu zostawił, najbardziéj uwagę wędrówca. Jestto wyraźny pagórek, składający się u spodu

z rumowiska starych kamieni, które wyglądają, jakoby ogniem z nieba lub od pioruna były stopione; może to ta spodnia warstwa jest zdruzgotanym trupem owéj starożytnéj wieży Babel, która sobie wysokość Najwyższego za cel swego młodocianego wzrostu zarozumiale obrała. Że z Niniwe, że z ogromniejszego jeszcze Babelu nic więcéj nie pozostało, jak tylko styrta gruzow, nie ma się czemu dziwować. Już materyał, z jakiego te starożytne miasta były zbudowane, nie mógł im długiego bytu zapewnić; składał on się z surowych cegieł, ulepionych z delikatnéj gliny płaszczyzny Eufratu, ziemną smołą i warsztwami trzciny spojonych. Dzielniéj się spustoszeniom czasu oparły owe rozumnie i stucznie budującéj ręki ludzkiéj dzieła, które niegdy około drugiego ziemskiéj wielkości tronu stały zgromadzone, około tronu założonego przez plemię Chusa na dolinie Nilu, dolinie tyle bogatéj w wszelkie przyjemności, w wszelką płodność i siłę natury. Duch ludzki zostawił tu na krańcach puszczy, nieprzerwanym snem śmierci uspionéj, pamiątki swego żywotniego ruchu, które dotąd jeszcze wzbudzają w podróżnym politowanie nad zawiedzioną nadzieją duszy ludzkiéj, szukającéj życia nie mającego końca tam, gdzie go nigdy znaleść nie można: u martwych kości! Do olbrzymiéj wysokości wzbijają się owe piramidy, obok których niepożytych prawie murów już obeszło sto ludzkich pokoleń, urodziło się i położyło znowu na długi spoczynek grobowy. Równie téż i ruiny starego, sto bram liczącego królewskiego miasta Tebów, dotąd jeszcze przestrzeń 9. godzin w obwodzie zapełniające, jako z jednéj strony noszą na sobie cechę silnego popędu, z jakim człowiek szukał nieśmiertelnéj wielkości,

tak z drugiéj strony to stwierdzają doświadczenie, że jéj w dziełach, ludzką ręką ulepionych, znaleść nie można. Bo gdy duch wędrowca zagadnie owe kolosy Memnona wzbijające się wysoko ponad las akacyj w staréj tebańskiéj niwie, owe olbrzymie sfinxy, których rzędy, pomiędzy Loksorem i Karnakiem długi park kształcą, gdy się pomników i grobów starego Egiptu zapyta: »Dokąd patrzycie tak niezmrużoném okiem?" odpowiedzą mu: »Patrzymy na koniec życia, spoglądamy na śmierć." Gdy potém duch wędrownika daléj się pyta: »Czego wy u śmierci szukacie?" one mu odpowiadają: »Szukamy u śmierci rozwiązania zagadki, która tkwi w sercu człowieka." »A jakaż to jest ta zagadka?" »Jest to wieczność." »Znalazłyścież w milczeniu grobów rozwiązanie téj zagadki?" »Nie. Pył, który wczoraj wiatr rozwiał, powiedział nam: ja nie znam wieczności; drzyzga martwéj kości, o któréj nasza sztuka myślała, że jéj wieczność nada, a którą sobie teraz ręka późno zrodzonego cudzoziemca igra, rzekła: ja nie wiem co jest wiecznem."

c). W niedzielę dnia 17go listopada 1839 r. w Smyrnie arcybiskup tamtejszy poświęcał uroczyście nowy wspaniały kościół pod nazwą *serca Jezusowego*, który zbudowano ze składek przesłanych wspaniałomyślnie z Francyi od czcigodnych braci świętego Łazarza. Wszyscy konzulowie mocarstw katolickich, łącznie z dowódcami austryjackiéj i francuzkiéj eskadry, obecni byli na tym świętym obrzędzie, którego uroczystość podwyższoną jeszcze została wystąpieniem żołnierzy i band muzycznie, umyślnie na cel ten z pomienionych eskadr na ląd wysadzonych, i salwami z dział okrętów wojennych, z których dawano o-

gnia w czasie odśpiéwania hymnu św. Ambrozego. Niezmierne mnóstwo ludu zgromadziło się na to tak dla prawowiernych drogie, jak dla kraju nowe widowisko, przy któréjto sposobności podziwiano spokojność i zgodnego ducha tak katolików jako téż Turków.

d). *Biskupstwo algierskie.* — J. Ks. biskup Dupuch zajął się po przybyciu swém do Algieru niezwłocznie ustaleniem chrystyjanizmu w tém mieście przez zakłady religijne. Dnia 29. Stycznia 1839. r. złożyło 12 siólstr *objawienia pańskiego* swe śluby w ręce tegoż biskupa w kościele świętego Filippa. Ceremonia tak była rozczulającą, a miana przez niego mowa tyle tkliwą, że się lud licznie zgromadzony od łez wstrzymać nie mógł. Zakonnice te poświęcają się pieczy chorych; a jak wielką wartość i wpływ na innowierców nawet ich miłość, umiejąca czynić z siebie ofiary, mieć musi, to się da z następującego lubo mniéj może ciekawego zdarzenia osądzić. Jednego razu przyczołgał się do nich ubogi żydek, utrzymujący się jedynie z noszenia wody, który sobie był kawałek szkła w nogę wdeptał, prosząc o zawiązanie rany, przez zaniedbanie znacznie rozjątrzonéj. Siostry opatrzyły, wyczyściły i zawiązały mu ranę; lecz powiedziały mu oraz, iż teraz nic robić nie śmié, tylko nogę spokojnie trzymać musi. O to niepodobna! odrzékł skaléczony. Ja jeżeli nie pracuję, nie mam téż i z czego żyć. W moment zaopatrzono go we wszelkie potrzeby, i dopiéro po zupełném wyzdrowieniu odesłano go do pracy.

e). *Z Francyi.* Blisko 60. lat temu, jak we Francyi znakomite damy, powodowane dobroczynnością dla ciérpiącéj ludzkości, powzięły chwa-

lebny zamiar urządzenia miejsca poprawy dla dziéwcząt nieszczęśliwych, tož przytyłku dla opuszczonych lub bliskich zepsuciu. Panie te zbudowały sobie dóm, do którego przyjmują upadłe dziéwczęta, nadséłane sobie przez gorliwych i sumiennych kapłanów, i starają się je tam przez przykłady, przez rostropne z niemi obcowanie i naukę znowu na drogę cnoty skierować. Zowią one się paniami dobrego pastérza, i słusznie; wyszukują one bowiém człowieka i tam jeszcze gdzie się každy od niego odwraca; podejmują go z chrześcijańską miłością wtenczas nawet, gdy go každy ze wzgardą od siebie odtrąca; kładą tamę strumieniowi zepsucia. Kto się tylko cokolwiek nad tém zastanowi, ten potrafi niezawodnie ocenić užyteczność tego szlachetnego usiłowania. Trzeba tu zwažać, czém są takie nieszczęśliwe jestestwa, a czém się stają za pomocą tego zakładu. Młodą dziewczynę mogą złe wychowanie, ubóstwo, przewrotne zdania, złe przykłady, powab zmysłowości sprowadzić z drogi cnoty; može ona okryć się hańbą tak dalece, že wytarte nawet czoło zmarszczy się, widząc ją przed sobą; može nawet mniemać, že wylanie się na rozpustę wcale grzéchem nie jest. Lecz kiedyž tedyž odezwie się przecie sumienie i przywiedzie jéj na pamięć sprawiedliwość Boga, który karze za takie życie. Ale niestety! gdzie szukać teraz ratunku i pomocy? Zdrowie jest nadwerężone, dusza pełna niepokoju i rozpaczy, umysł zatruty nieufnością i zgryzotą, wyobraźnia skažona plugawemi obrazami; znikły: pokój sumienia, słodka pogoda duszy, wesele serca; pozostały tylko: wewnątrz udręczenie i próžna walka z namiętnościami, których již pokonać trudno, zewnątrz hańba i ubóstwo. Jakiž ko-

niec takiego człowieka? Rozpacz i zatracenie! Dla tego nie ma nic większego, nic szlachetniejszego, jak przywrócić znowu takiéj obłąkanéj istocie pokój duszy, pojednać ją z Bogiem i cnotą, z samą sobą i ludźmi i oddać ją jako nowego, odrodzonego człowieka towarzystwu lub familii. Takie jest zadanie pań *dobrego pastérza;* Zadanie to rozwiązały one we Francyi z wielkim dla siebie zaszczytem, i dla tego powołano je także do Mnichowa w Bawaryi. Oby instytucyja taka, wywierająca zbawienny wpływ na moralność, po większych przynajmniéj miastach zaprowadzoną została!

f). Pismo »Ausland" zawiéra w nrze 17tym z 1839. r. następujący opis kościoła wniebowstąpienia pańskiego, stojącego nad znanemi już może zkąd inąd czytelnikom naszym pieczarami czyli katakombami w Kijowie: Kościół wniebowstąpienia pańskiego stoi za miastem nad brzegiem Dniepru. Zbudowany on był 1073. roku, i ma 7 złotych kopuł, których równie złote szczyty łańcuchami są połączone. Kopuła na wieży blisko do 585 stóp po nad Dniepr się wznoszącéj, uważaną jest od Rossyan za wzór sztuki budowniczéj. Kościół zdobią doryckiego, rzymskiego i korynckiego porządku kolumny, wewnątrz téż utrzymał się jeszcze całkiem poważny kształt starożytny, złotem, śrebrem i drogiemi kamieniami mocno wyłożony. Istotnie (są słowa podróżującego) przekładać go należy nad wszelkie inne greckie kościoły, którem podówczas zwiédził. W rozległych pieczarach pod klasztorem leżą niepogrzebane ciała rossyjskich świętych, a co rok przychodzą niezmierne tłumy ludu z dzikich puszcz sybiryjskich i od granic Tartaryi w celu oddania im czci przynale-

żnéj. W jednéj z kaplic kościelnych kupiliśmy sobie świéce woskowe, i zeszliśmy z długą processyą pielgrzymów, z odkrytą głową, z zapaloną świécą w ręku, po długich drewnianych schodach na dół, gdzie się do pieczar wchodzi. Po obydwóch stronach schodów klęczał cały szereg kobiét w tym samym nędznym stanie, jakem to w Grecyi i we Włoszech przy kościołach często uważał. Wszedłszy w podziemne, w głębi góry wykute kurytarze, których sklepienia zakopcone są dymem świéc i pochodni, uźrzeliśmy po obydwóch stronach w głębokich framugach *) trumny, a w tych ciała tak zwanym rossyjskich świętych, osłonione szérokiemi sukiennemi i jedwabnymi płaszczami. Ciała ich zostawione niepogrzebane, by pielgrzymi, widząc cześć wyrządzaną im po śmierci, zachęcali się do naśladowania czystości ich żywota. Ciała te spoczywają w otwartych trumnach z tak ułożonemi rękami, by je wszyscy przychodnie z łatwością całować mogli. Na piersi napisane jest zwykle imię świętego, a gdzie niegdzie spisane są także ich czyny. Długośmy szli temi osobliwszemi grobami, które wszędzie zapełnione były klęczącemi i modlącemi się

*) Najciekawszą z podobnych framug ma być ta, gdzie się znajdują zwłoki sławnego pokutnika Iwana. Człowiek ten, jak niesie podanie, sam sobie ten grobowiec zgotował i zamknął się w nim za życia, a zamurowawszy się ścianą z okienkiem, zakopał się po pas do ziemi, i w tém położeniu aż do śmierci pozostał. Mówią między przesądnym ludem, że ciało to samo przez się co raz głębiéj w ziemię zapada, a jak się całkowicie w niéj skryje, skończenie świata nastąpi.

pielgrzymami. Sądzę, że pod ów czas znajdowało się w tych podziemnych pieczarach obeszło trzy tysiące pielgrzymów z najodleglejszych stron Rossyi. —

g). Miło jest dowiedzieć się, jak kościół katolicki w Anglii, tak długo i tak ciężko utrapiony, znowu się znacznie podnosi, a to bez wszelkiéj pomocy ze strony państwa, jedynie tylko moralną siłą swéj prawdy; podczas gdy się kościół protestancki co raz więcéj do upadku nachyla, lubo przesycony jest ziemskiemi bogactwy. Anglig Wheble podaje liczbę nawróceń do katolickiego kościoła w Anglii na dwa tysiące rocznie. A że ta liczba nie jest przesadzona, pokazuje się z tąd, że J. Ks. Walsh, biskup obwodu Midlandckiego, przeciągu kilku miesięcy 1839. r. sam nie mniéj jak 692. nawróconym sakramentu bierzmowania udzielił. Pomiędzy tymi nawróconymi znajduje się także uczony prawnik Fryderik Lukas, który dotąd do sekty kwakierów należał. W Manchester budują katolicy wspaniały kościół, który ma należeć do najpiękniejszych dzieł stylu gotyckiego w Anglii. Budowniczy Pugin robił plan, a koszta wynoszą 30000 funtów szterlingów (300000 zł. r. m. k.).

h). *Kollegium Propagandy w Rzymie.* W doniesieniu o Rzymie, które francuski literat Poujolat niedawno pod względem sławnego kollegium propagandy drukiem ogłosił, czytamy między innemi, co następuje: »Kollegium to założył Urban VIII. roku 1627., a później otrzymane dary, które roczne dochody na 300000 rzymskich skudów (630000 zł. z. m. k.) podniosły, postawiły ten instytut na takim stopniu, że w 18tym wie-

ku był już w stanie po wszystkich częściach ziemi apostołów swoich wysełać. Atoli zmiana rządu francuzkiego, to jest: zdobywczy duch filozofizmu, targnął się na uposażenie tegoż kollegium, nie wahał się milliony pogan pozbawić światła cywilizacyi chrześcijańskiéj. Kollegium propagandy ma obecnie tylko siedmdziesięciu uczniów; ale uczniowie ci pochodzą ze wszystkich części świata; są to bowiém Chińczykowie, Egipcyjanie, Maronici, Arabowie, Grecy, Albańczykowie, Polacy, Szwajcarowie, Niemcy i Amerykanie. W każdym z tych młodzieńców (nie przyjmą tam żadnego, któremu 20 lat nie minie) spoczywa przeto nadzieja nawracania pogan do wiary chrześcijańskiéj. Zastanowiwszy się nad zwolennikami tego instytutu, rzekłbyś, że to są posłanniki rodzaju ludzkiego, którzy wątłe zaczątki wiary jeszcze w ciemności bałwochwalstwą pogrążonych narodów do Rzymu przynoszą; tym sposobem przez podziwienia godną wymianę otrzymuje Rzym od wszystkich narodów bałwochwalców, których im poźniéj jako chrześcjan zwraca! Uczniowie propagandy noszą na sobie czarną długą suknię doktorską z czerwoną opaską; prócz tego na sukni ich jest pięć czerwonych pręgów. Nie masz przykładu, aby który z uczniów tegóż instytutu swój zawód porzucił, lub przed czasem do swéj ojczyzny powrócić zapragnął. Pięknym i rozrzewniającym zwyczajem w tym instytucie jest to, iż na ścianach kaplicy zawieszone są wizerunki wszystkich owych zwolenników propagandy, którzy w apostolskiéj swéj pracy męczeńską koronę otrzymali. Kollegium to ma także bibliotekę i muzeum. Biblioteka obejmuje 2800 rękopisów w językach mniéj znanych, i jak się domyślać

należy, zamyka skarby, które może kiedy na widok publiczny wydane będą. W muzeum znajdują się posągi bałwanów, które missyonarze z krajów do chrześcijaństwa nawróconych z sobą przywieźli; ujźrzysz tam posąg półbożka Majnaragi, który w r. 1837 po nawróceniu mieszkańców na wyspie Gambii do Rzymu przywieziono. Porównajmy wieki jedne z drugiemi. Zdobywcy chrześcijańskiego Rzymu (uczniowie propagandy), którzy do wiecznego miasta wracając przynoszą jako całą swą zdobycz błędy, od których dzikie narody oswobodzili, i którzy je u stóp tronu nieśmiertelnéj prawdy składają, nie okazująż się być większymi nad owych zdobywców dawnego Rzymu, którzy, jako łupieżcy świata, garnęli bogactwa z pokonanych ludów, i dla przyozdobienia swoich krwawych tryumfów, zrabowane na ludach złoto i śrebro przed sobą rozpościérać kazali?"

i) *Państwo Burnu.* Mało jeszcze znane jest potężne państwo Burnu w Afryce środkowéj, na południe z Mandarą, a na wschód z jeziorem Czad graniczące, bardzo rozległe, wyspami i chmurami ptastwa okryte, a przytém w ryby bardzo obfitujące. Gorąco w tym kraju jest nieznośne, w miesiącu lipcu nieustanne dészcze odwilżają kraj cały, w październiku są żniwa, po których zima nastaje. Północno - wschodnie wiatry oczyszczają powietrze, i wytępiają zaraźliwą i zgubną febrę wilgotnéj pory roku. Kraj ten jest bardzo zaludniony i 13 wielkich miast liczy. Mieszkańcy jego mają wysokie czoło, széroką twarz, spłaszczone murzyńskie nosy, białe zęby; są lekkomyślni, zgodliwi i bojaźliwi, jednakże do zemsty skłonni. Odzież ich w miarę majątku składa się z dwóch lub trzech koszul, bogaci męż-

czyźni noszą na głowie niebieskie czapki. Burnowie rzadko mają więcéj jak dwie lub trzy żony; wolno się im z niemi rozłączyć, kiedy się podoba, lecz w tym razie posag zwrócić należy. Dziewczyny idą za mąż zwykle w 14tym albo 15tym roku. Do mężów swoich tylko na klęczkach zbliżać się mogą, a gdy mówią z obcym mężczyzną, wtedy twarz sobie zasłaniają. Do nich należą po największéj części najuciążliwsze roboty, jak n. p. uprawa roli. Kraj ten obfituje w bydło, a wół jest bydlęciem, na którém wszelkie przewożą ciężary, i na którém kobiéty jeżdżą. Nieraz żona lub córka bogatego człowieka, objuczywszy jednego wołu ciężarem, na drugim sama na targ jedzie. Jest ona wtedy w bursztyn, śrébrne pierścienie, korale i t. p. przepysznie ustrojona.

k). *Obyczaje Islamitów.* Przy ciekawości, jaką w nas obudzają plemiona koran wyznające przez swoje powolne zbliżanie się do obyczajów européjskich, godne jest uwagi następujące postrzeżenie: Islamizm dzieli się na dwie główne sekty, mianowicie na sektę Sunnitów i na sektę Shyitów. Piérwszą obejmującą zwolenników Omara są ci, którzy Koran z podaniami i cztéroma kalifami przypuszczają. Druga sekta, w któréj są zwolennicy Alego, uznaje tylko koran bez wszelkiego podania. Persowie na wschodzie są Shyitami. Turcy zaś, Arabowie i Kurdowie są Sunnitami. Sunnitowie dzielą się na cztéry sekty prawowiernych, mianowicie na sektę Hanefy, Malaka, Hambala i Szaffy. Miészkańcy Afryki i reszty zachodu należą do Hanefów i Maletów. Dwoma naczelnikami ich są Sułtan w Konstantynopolu i césarz marokański, i władzę tych monarchów tak we względzie świeckim, jako téż duchownym uważają za najwyższą; a chociaż Pady-

szach konstantynopolitański jest oraz udzielnym panem césarstwa Maroko, jednakże wyznawcy koranu już od kilka set lat modlą się w meczetach za obydwóch tych władców jako książąt islamizmu, i w imieniu obudwóch monetę biją.

1). *Najkosztowniejsza oprawa książki w świecie.* W cerkwi zmartwychwstania pańskiego w Moskwie, pomiędzy niezmiernemi tamecznemi skarbami, jest cała góra Synai z szczérego złota dukatowego, którą Potemkim dla téjże cérkwi dał w podarunku. Wznosi ona swe zębate szczyty za ołtarzem w świątyni. Na wiérzchołku jéj stoi Mojżesz ze złota, i trzyma w ręku również złote tablice, na których jest dziesięcioro bożego przykazania. W wnętrzu góry znajduje się jaskinia, w któréj dla chowania poświęcanego chleba przy wieczerzy pańskiéj mała arka stoi. Cała wystawa ta ważyć ma 120000 dukatów. Przepyszna ewanielija, którą Natalija Naryszkin, matka Piotra Wielkiego, dała téj cerkwi w podarunku, jest tak wielką i ma okładki tak bogato złotem i klejnotami wykładane, iż ją zawsze dwóch mocnych mężczyzn w cerkwi nosić musi. Ma ona ważyć nie mniéj jak cztéry pudy. W cerkwi téj jest pewien diak olbrzymiéj wielkości, który chcąc niekiedy pochlubić się swą siłą, cały ciężar ten podobnie jak święty Krzysztof na swoich pobożnych barkach dźwiga. Z resztą ewanielii téj używają tylko podczas wielkich świąt cztéry razy do roku. Smaragdy, którémi okładki są ozdobione, mają jeden cal długości. Oprawa całéj księgi kosztowała 1200000 rubli, którą to kwotą możnaby opędzić koszta oprawy książek we wszystkich biblijotekach całego państwa rossyjskiego.

ł). »Katolicka gazeta kościelna zawiéra z Vaithohn na wyspach markezańskich list katolickiego missyjonarza, Caret, pod dniem 6go marca r. z. datowany, w którym opisane jest uroczyste doręczenie pięknych oryjentalnych szat, jakie ojciec święty dla króla i królowéj na wyspach Gambii, nawróconych do wiary chrześcijańskiéj, w darze przysłał. Ludwik Filip, król francuzów, dodał dla króla Jérzego kosztowną szpadę, którą tenże do boku przypasał w chwili, gdy na wyspie Manzarewa w środku wielkiego kościoła, na który już założono fundamenta, i gdzie darowany przez ojaca ś. posąg najświętszéj Maryi Pany z dzieciątkiem Jezus wznoszono, publicznie pośród ludu wystąpił. Miészkańcy cztérech wysp zaczynają już prząść i tkać bawełnę. Biskup, apostolski wikaryjusz wschodnich Oceanów, popłynął już z wysp gambijskich do markezańskich z sześcią księżami missyjonarzami i dwoma neofitami, w celu rozniecenia tam pochodni chrześcijańskiéj wiary, i udzielania wszelkich z nią połączonych dobrodziejstw cywilizacyi pomiędzy trzydziestu tysiącami dzikich jéj miészkańców. Trzech kapłanów pozostało na wyspach gambijskich, których mieszkańcy, jeszcze przed kilką laty bałwochwalcy, teraz już wszyscy katolikami zostali.

m). *Przestroga dla kapłanów.* W miasteczku Caen wydarzył się w styczniu 1839. roku następujący wypadek: Pewny złoczyńca, trzymany tamże dla niebezpieczności swéj w ścisłém więzieniu, i tylko jeszcze od łaski króla spodziéwający się przedłużenia życia, zażądał księdza. Uczyniono żądaniu jego zadosyć, i wpuszczono doń kapłana. Nadzorca kaźni ledwie co się był oddalił,

a jużci usłyszał głos wołający o pomoc, i szczęściem jeszcze przyszedł na czas, by księdzu życie uratował. Złoczyńcy mianowicie udało się było łańcuch, w który był okuty, przepiłować, a teraz chciał zdjąć suknie z księdza, by w tychże mógł umknąć z więzienia.

n). *Z Mnichowa z Bawaryi.* W wielką sobotę 30 marca 1839. roku po zwyczajném w dniu tym święceniu wody ochrzczono w kościele katedralnym mnichowskim pięciu Murzynów, których Jego Wysokość Książe bawarski Maxymilian przywiózł był z sobą z krajów wschodnich do Mnichowa, i tamże artykułów wiary wyuczyć kazał. Przy téj świętéj czynności było obecnemi wiele znakomitych osób, które mocno zajęła już to osobistość nowo nawróconych, już to uroczystość obrzędów, jakie rytuał rzymski na podobne przepisuje wypadki.

o). *Multany i Wołoszczyzna.* Dnia 23go stycznia 1840 r. umarł Metropolita sylistryjski po trzydniowéj, bardzo dolegliwéj chorobie, na zarazę morową.

p). *Z Rzymu.* Dnia 29go stycznia b. r. umarł w Rzymie dziekan Monsignore Virgil Pescetelli, promotor della Fide w kongregacyi dei sacri Riti, w wieku prawie stuletnim. Był to bezwątpienia jeden z najstarszych prałatów kościoła.

q). *Z Werony dnia 3. lutego 1840.* Wczoraj odbyła się w kościele tutejszym zakonu Jezuitów budująca religijna uroczystość. Czcigodny ojciec Karol Książe Odescalchi, były kardynał św. kościoła rzymskiego, składał o ½9téj przed południem po 14to miesięcznym nowicyjacie, uro-

czystą professyję w zakonie towarzystwa Jezusowego, złożywszy zarazem w ręce czcigodnego Rektora nowicyjatu, ojca Józefa Ferrari, wraz ze zwyczajnemi trzema ślubami, także ślub missyj *in partibus infidelium*.

r). *Z Wiédnia dnia* 10 *marca* 1840. Zakład dla chorych dzieci w Wiédniu przez doktora medycyny L. W. Mautnera zaprowadzony, i przez tegoż ciągle z wolnym wiktem utrzymywany, miawszy już dawniéj zaszczyt odwidzonym być przez JM. Césarzową matkę, pocieszony został dnia 9. Marca b. r. także odwidzinami Ich Mość Césarza i Césarzowéj. Najjaśniejsi państwo raczyli wśród dłuższego pobytu w tym wielce użytecznym zakładzie dowiadywać się dokładnie o urządzeniu tegoż, zwidzić salę dla chorych i rozmawiać się z małemi pacyjentami.

s). *Ze Lwowa*. Właścicielka dóbr Slemienia i t. d. w obwodzie wadowickim, hrabina Elżbiéta Wielopolska, powodowana dobroczynnością dla ciérpiącéj ludzkości, zapisała osobnym dokumentem kapitał 12000 zł. r. m. k. z procentem po 5 od sta, dla braci miłosierdzia w Zebrzydowicach w obwodzie wadowickim, a to na urządzenie i utrzymanie cztérych nowych miejsc dla chorych, w szpitalu tychże braci miłosierdzia.

t). *Z Rzymu* 6 *lutego b. r.* Dzisiejszą rocznicę koronacyi teraźniejszego Papiéża obchodzono przez uroczyste nabożeństwo we wszystkich kościołach rzymskich, równie jak w kaplicy syxtyńskiéj (kaplicy zamkowéj papiézkiéj). Po ukończeniu nabożeństwa przyjmował ojciec s. powinszowania kardynałów i prałatów, niemniéj wyższych urzędników państwa i wojskowych. Tego także

roku uchylono z wielu względów powinszowania ciała dyplomatycznego. Pałace magnatów i wszelkie publiczne budowle oświetlone były wczoraj w wieczór, co się dzisiaj powtórzy. Jałmużnik papiézki rozdzielił dziś pomiędzy ubógich miejskich znaczną summę.

X. A. U.



IX.

LITERATURA.

1). U G. J. Manza w Regensburgu wyszedł, i przez wszystkie księgarnie otrzymać da się: Dra J. M. Göschla. Wykład historyczny wielkiego powszechnego Soboru Trydenckiego. Drs J. M. Göschl geschichtliche Darstellung des grossen allgemeinen Concils zu Trient. 2. Abtheil. gr. 8. 3. fl. 48. kr. albo 2 tal. 9. gr.

Znać historyję tego wielkiego soboru ważną jest rzeczą dla katolika, który w ustawach tak tego jak każdego innego powszechnego soboru słuchać ma wyroku całego uczącego, od Boga nieomylnością obdarowanego, kościoła. Żaden oświéceńszy katolik nie może i niepowinien na saméj znajomości wyroków soboru poprzestawać; znać on także powinien ducha czasu, nie powinny mu być tajnemi: usiłowania mężów w soborze udział mających, rozmaite utarczki, ugody, religijne i polityczne stosunki, by wierze swéj z tém większą miłością, z tém mocniejszém przekonaniem przychylnym pozostał.'

Tąto myślą powodował się autor niniejszéj historyi. Dla tego zaraz z góry kładzie on krótki przegląd religijnych zamieszań, jakie podtenczas Luter w Niemczech sprowadził, zwraca potém czytelnika uwagę na przygotowania, jakie do odbycia tego soboru poczyniono, prowadzi go nakoniec niejako do Trydentu, by sam był świadkiem obrad świętego synodu.

2. U Pillera i spółki we Lwowie znajdują się w języku niemieckim:

a). Homiletyczne kazania na wszystkie niedziele całego roku, poprzeplatane wielu budującemi historyjami z pisma świętego i Legendy, dla użytku plebanów, tož kaznodziejów kažących po miastach na porannem nabożeństwie, wydane przez Augustyna Holzera, plebana w Pfaffstetten w nižszéj Austryi. 1. zł. 48. kr.

b). Dusz pastérz w szkole, albo zbiór przebrańszych rozpraw pod względem nauki szkolnéj i religijnéj. 2. cz. 2. zr.

c). Dusz pastérz jako Liturgista i Spowiednik, czyli zbiór przebrańszych rozpraw o powinnościach dusz pastérza przy publiczném nabożeństwie i w konfesyjonale. 1. zr.

d). Dusz pastérz wśród nauki prywatnéj w towarzyskiém pożyciu i zaciszu domowém 1. zr.

e). Homiletyczna Biblioteka dla katolickich dusz pastérzy i kaznodziejów, wydana przez Adama Forstnera, plebana w Fraismuer.

Dzieło to homiletyczne tak jest urządzone, że na každą niedzielę i święto 10 dokładnie wypracowanych kazań lub homilii zawiéra, przez co dziesięć zupełnych roczników kazań niedzielnych i świętalnych mieć można. Księgarnia sporządza nowe wydanie tego użytecznego dzieła w 13stu tomach po 1. zr. Možna je w drodze prenumeraty otrzymać, począwszy od 13go tomu na dół.

f.) Philosophisches Lexicon der Religion, in welchem alle von den Ungläubigen angefochtenen Religionspunkte vertheidiget, und die Einwürfe derselben beantwortet werden. Aus dem Französischen des Abtes Nonnotte. 3. Thle (90. Bogen) 2 fl.

Dziełko to, zawiérające w sobie gruntowną obronę religii, každemu z kapłanów przydać się

może. Autor nie tylko odpiéra wszelkie pociski, przeciwko religii miotane, ale dowodzi on nadto jéj prawdziwości i świętości. Kształt słownika dziełku temu nadany ułatwia szukanie rozwiązania zarzutów i wątpliwości.

g). Philosophie der Religion, von weil. Sigmund Storchenau, der Theologie und Philosophie Doctor, öffentl. Lehrer an der Universisät zu Wien 12. Th. (200 Bogen) 4 fl.

Czysta filozofia, dobrze użyta, jest jedną z najdzielniejszych podpór religii. To udowodnić zamiarem jest obecnego dzieła.

3). Przyjaciel ludu, czyli Tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości, wychodzący w Lesznie nakładem i drukiem Ernesta Günthera podaje w Roczniku IV. Tom. 1. na stronie 19. krótką wiadomość o piérwszéj biblii polskiéj Leopolity, którą tu także umieszczamy. Jest to piérwsze tłumaczenie całkowite pisma świętego na język polski, wydane przez Mikołaja Szarfenbergera, mieszczanina krakowskiego, z wielkim nakładem r. 1561. Nakład ten utrudzało lanie nowych zupełnie trzcionek, toż obrazki na drzewie, których pełno jest w téj biblii, a zwłaszcza w nowym testamencie; i dziwna, jak prywatny człowiek mógł się na takie koszta zdobyć. Tytuł jast taki: »Biblia, to jest: kxięgi stharego y nowego zakonu", "na polski język, pilnością według łacińskiéj Bibliiey od kościoła krześciańskiego powssechnego przyjęthéj, nowo wyłożona. Cum Gratia et Privilegio S. R. M. w Krakowie, w drukarni Szarffenbergerów 1561." Po lewéj stronie tytułu umieszczone jest wyobrażenie Mojżesza z napisem nad głową: Lex per Moysen data est; po

prawéj wyobrażenie Chrystusa Pana z napisem: Gratia et veritas per Jesum Christum facta est. U góry i na dole są obrazy przedstawiające: narodzenie, chrzest, wieczerzę, ukrzyżowanie pańskie, Adama i Ewę i t. p. Po tytule następuje na drugiéj stronie rycina Zygmunta Augusta, a na drugiéj karcie dedykacyja temuż Zygmuntowi Augustowi, któréj początek jest taki: »Najasniejszemu Królowi y Panu Panu Zygmonthowi Augustowi z łaski bożéj Królowi Polskiemu, Książęciu wielkiemu Litewskiemu, Ruskiemu, Pruskiemu, Mazowieckiemu, Zmodzkiemu etc. Panu y dziedzicowi, Panu mojemu miłościwemu.

Doszli tego ludzie Najaśnieyssy a M. Królu, iż który naród ma być pochopny ku cnocie, temu tego potrzeba, aby miał nauki dobre językiem swym pisane. Abowiem gdyż to jest zwyczaj ludzki, garnąć się dotego, co mu się dobre widzi: thedy then i t. d." Druk gotycki jest piękny, drobny, i w ogólności pod typograficznym względzie rzadkie to dzieło, t. j. piérwsze wydanie, lepiéj jest uposażone od biblii Wujka, a nawet od Radziwiłłowskiéj. Polszczyzna piękna służyła wszystkim poźniejszym tłumaczom za podstawę.

4. U Kienreicha w Gratzu wyszło w języku niemieckim dziełko pod tytułem: *Dla czego jestem katolikiem*, albo *Ażali to wszystko jedno, czy się tę lub owę wyznaje religiją?*" Odpowiedź dana jest w kształcie popularnych kazań przez Alojzego Schlöra, doktora teologii, świeckiego kapłane 8vo, 12 gr.

Jak bardzo się autorowi powiodło, to ważne w obecnych czasach zapytanie należycie rozwiązać, dowodem tego jest prędkie rozebranie 3000

exemplarzy piérwszego tegoż dziełka wydania.

5). Niedawno opuściła prasę, w księgarni Franciszka Wimmera w Wiédniu Dorothaergasse Nro 1107 nabyć da się:

Historia vitae sanctorum Thomae a Villanova, Thomae Aquinatis et Laurentii Justiniani, in usum Cleri proposita ab Ignatio Feigerle, s. theologiae Doctore, c. r. Capellano aulico, Theologiae pastor. in c. r. scientiarum Universitate Vindob. Professore p. o. etc. 8vo maj. 1839. 2 fl. c. m.

Dzieło to winno swe powstanie mowom konferencyjnym, mianym przed kilką laty przez autora jako Spirytuała u ś. Augustyna w instytucie wyższego wychowania dla kapłanów, i oświadczonemu z wielu stron życzeniu ogłoszenia ich drukiem. Ułożone jest w języku kościelnym, a przeto dla każdego katolickiego dusz pastérza zrozumiałe. Zawiéra zaś gruntowne, krótsze i dłuższe reflexyje nad rozmaitemi położeniami w życiu kapłańskiém, oparte na trafnie obranéj historycznéj podstawie. Wszędzie panuje duch ściśle kościelny, wszystko przenikający, od pobłażania i od zbytecznéj surowości równie daleki. Dziełko to posłużyć może za skazówkę do czytania żywotów ś. biskupów i kapłanów, do własnego zbudowania się w chwilach samotnych, do układania rozpraw duchownych dla kleryków w seminaryjach biskupich. Czysty dochód za to dziełko przeznaczony jest na korzyść wiédeńskiego instytutu dla kapłanów chorych i deficyjentów.

A. U.

SPIS RZECZY

w tym zeszycie zawartych.

OMYŁKI.

str.	wiérsz	wydrukowano	poprawiono
52	11	przciw	przeciw
78	w nocie 2	po *warmieńskiéj* należy dodać: *lecz także wrocławskiéj*	
96	32	dla ulgi	dla ulgi jego
101	26	nagadana	nagada
105	27	w zgo zie	w zgodzie
118	6	annis	annos
124	IX. 3	quibus	e quibus
134	10	naucza	nauczą
141	19	si	się
155	12	w kaściołach	w kościołach
156	w nocie 4	postint	possint.